

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO**Warszawa, dnia 1 września 1946 roku**

U progu roku szkolnego

Po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej staje przy swoim warsztacie zawodowym, by podjąć kolejny w czasie odcinek swej pracy. Jak robotnik czy inżynier, gdy staje do wykonania powierzonej mu pracy, musi ocenić jej zakres i skonfrontować go ze swoimi możliwościami, z zapasem dysponowanych środków i sił, tak i nauczyciel ocenia w tej chwili zakres swojej pracy i czyni przegląd środków stojących mu do dyspozycji. Czuje on swoją odpowiedzialność za powierzony mu odcinek życia społecznego. Ofiarność i dobra wola, jakiej niejednokrotnie dawał dowody, napawają optymizmem i wiarą, że nauczyciel dobrze spełni swój obowiązek. Czeką go dziesięciomiesięczna praca, do której wymagane jest nie tylko fachowe przygotowanie, lecz dużo wysiłku i zaparcia samego siebie. Społeczeństwa polskiego nie trzeba przekonywać o doniosłości pracy nauczyciela, bo wie ono dobrze, czym jest zawód nauczycielski i jaką ma rolę do spełnienia. Wyrazem tego jest ufność, z jaką dom rodzicielski oddaje swoje dzieci pod opiekę szkoły oraz formy i przejawy coraz bardziej zacieśniającej się współpracy między domem a szkołą. Jak dotąd szkoła i nauczyciel nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i na przyszłość dają pełną gwarancję solidnego wykonania spoczywających na nich obowiązków.

Do wypełnienia ich nauczyciel przystępuje z pełną powagą i zrozumieniem. W imię tych zasad na progu roku szkolnego czyni on odpowiednie obliczenia.

Zadania nauczyciela w sposób ogólny można określić następująco:

a) Przygotowanie szerokich rzesz do czekających ich zadań o charakterze gospodarczym, społecznym i politycznym.

b) Likwidacja skutków wojny i budowa nowego człowieka.

Wielu dyletantów zacieśnia w sposób zbyt uproszczony cele, jakie stoją przed szkołą i nauczycielem. Widzą oni w nauczycielu rzemieślnika, który ma nauczyć czytać i pisać na niższych szczeblach szkoły, zaś zaopatrzyć w pewną ilość wiadomości wychowanków wyższych szczebli. Tak nie jest i być nie może. Szkoła nie odpowiadałaby tym założeniom, jakie zostały raz ustalone. Nauczyciel

ma ambicje większe, czuje on w sobie moc i powołanie do odegrania roli wychowawcy narodu, czego odmówić mu nie można.

Zdaje on sobie sprawę, że zadania wychowania nie wykona sam. Muszą mu przyjść z pomocą i inne czynniki, jak dom rodzicielski czy organizacje społeczne; główne jednak zręby pod budowę człowieka daje i dać musi szkoła. My, wychowawcy widzimy rzeczywistość polską w dwóch aspektach. W aspekcie tworzącej się demokracji, która dopuszcza nie tylko do głosu, ale i do współrządzenia szerokie masy chłopów i robotników. Zadania stojące przed tymi grupami nie są łatwe. Nie spełni ich chłop ciemny ni robotnik, który poza fachowością nie reprezentuje niczego więcej. Tym ludziom trzeba dać odpowiednie przygotowanie, trzeba ich zaopatrzyć w środki, które będą im pomocne przy rozwiązywaniu stawianych przed nimi problemów.

Aspekt drugi, niemniej ważny, może koniunkturalny, lecz jednakowo groźny — to aspekt moralności społecznej. To zjawisko jest nam wszystkim znane. To rany zadane nam wojną totalną. W ustroju, jaki budujemy, decydującym będzie nie taki lub inny przepis prawny, lecz o wszystkim stanowić będzie człowiek. Jeżeli on zawiedzie, najlepszy ustrój ulegnie deformacji lub załamaniu. Budowa nowego człowieka, człowieka zaopatrzonego w takie wartości moralne, które będą dawały pełną gwarancję, że spełni on funkcję członka społeczeństwa — to problem, którego na plan dalszy odsuwać nie wolno.

Jest rzeczą wiadomą, że do wykonania powierzonej pracy nie zawsze wystarczy dobra wola czy fachowe przygotowanie. Potrzebne są prócz tego obiektywne dane, bez których realizacja postawionych sobie celów wyników nie da, bądź też otrzymane wyniki nie będą w stosunku prostym do włożonego wysiłku. W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z marnotrawstwem energii, czego za wszelką cenę uniknąć musimy.

Czego domaga się nauczyciel? W pierwszym rzędzie zaopatrzenia szkół w niezbędne pomoce naukowe i podręczniki. Na tym odcinku możemy zanotować znaczną poprawę. Gdy rok temu nie można było dostarczyć uczniom potrzebnych im po-

drewników, to dziś rynek wydawniczy wykazuje pokaźną ilość pozycji w tym dziale. Jeszcze dalecy jesteśmy od stanu zadowalającego. Dla szkoły podstawowej będzie nam brakowało kilku książek. Gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, najgorzej na odcinku szkół wyższych. Na przeszkodzie radykalnej zmiany sytuacji na tym odcinku stoi brak autorów, którzy mogliby się podjąć opracowania niektórych zagadnień oraz niewłaściwie postawiona sprawa drukarni. Tych ostatnich mamy w Polsce niewiele, mimo tego jesteśmy skłonni twierdzić, że podręcznik szkolny jest spychany na plan dalszy na korzyść literatury politycznej. Na tym odcinku konieczna jest zmiana stosunku czynników miarodajnych, które są w możności regulować rynek drukarski.

Warunkiem drugim jest zagwarantowanie egzystencji materialnej nauczyciela. Jak wygląda sytuacja na tym odcinku mówić wiele nie trzeba, gdyż każdemu jest dobrze znana. Bez ryzyka przesady można powiedzieć, że nauczyciel jest dzisiaj najgorzej płatny pracownikiem. Stan taki dłużej trwać nie może. Grozi on nam całkowitym załamaniem szkolnictwa. Już dziś trudne położenie materialne nauczyciela pociąga za sobą cały szereg ujemnych zjawisk, jak:

1. Opłaty szkolne, które ratując niejednego nauczyciela od ostatniej nędzy są jednocześnie dla niego przykrą jałmużną i przekreślają zasadniczy postulat demokracji — bezpłatności nauczania. Tu trzeba nadmienić, że opłaty szkolne nie są zjawiskiem powszechnym.

2. Nauczyciel odpowiedzialny za stan materialny swojej rodziny nie może poprzestać na poborach służbowych. Zmuszony jest on szukać dodatkowych zarobków, co w konsekwencji odbija się na poziomie jego pracy.

3. Bardzo słaby dopływ nowych sił i ucieczka z zawodu tych, którzy mają odpowiednie przygotowanie zawodowe sprawiają to, że do zawodu nauczycielskiego dochodzi element niewykwalifikowany, a w zakładach kształcenia nauczycieli widzi się ciekawe, lecz równie zbędne zjawisko. Mianowicie kończący licea pedagogiczne (które np. dają dobre warunki studiów: internaty, stypendia, zasiłki), nie wchodzi w szeregi nauczycielskie, lecz szukają pracy w innych gałęziach naszej gospodarki.

Nauczyciel zdaje sobie sprawę, że państwo polskie nie może pozwolić sobie w chwili obecnej na takie wynagrodzenie pracowników, które by pokrywało w całości koszty jego utrzymania. Nie domaga się on tego. Żąda jedynie sprawiedliwego podziału i nie może pogodzić się z faktem zepchnięcia go na najniższy stopień hierarchii. Z chaosem w dziedzinie uposażeń czas najwyższy skończyć. Państwo musi znaleźć środki, które pozwolą na uporządkowanie tej palącej sprawy. Zapowiedź utworzenia komisji międzyministerialnej, w skład której wejdzie przedstawiciel świata pracy, budzi nieco otuchy. Życzymy sobie, aby komisja ta nie zadowolila się półśrodkami, które choroby nie leczą, lecz opracowała taki system, który — jeśli nie zaraz to — w czasie wyraźnie zaplanowanym zagwarantowałby sprawiedliwą ocenę naszej pracy.

U progu roku szkolnego nauczyciel staje z postulatami zapewnienia mu odpowiedniej atmosfery

dla ciężkiej jego pracy. Żąda on kategorycznie ukrócenia biurokracji, która okólnikami, zarządzeniami, sprawozdaniem, zestawieniami itp. nie daje spokoju. Dyrektor czy kierownik szkoły nie jest kierownikiem — jest administratorem, jest urzędnikiem. Nadmiar świat okolicznościowych z imieniami panów inspektorów włącznie kradnie tak potrzebny czas, wykołaja, porządek pracy szkolnej, spycha ją na niewłaściwy tor, a młodzież zmusza do uczestniczenia w imprezach w takich formach, które z punktu widzenia wychowawczego są nawet szkodliwe. Te dwa problemy nie dadzą się w tak krótkich słowach omówić. Do nich należy wrócić i odpowiednie rozpracować. Wiemy, że ze szkoły trzeba wyrzucić atmosferę „świętowania“ i „urzędowania“, a wprowadzić atmosferę pracy.

Tak w krótkości przedstawia się zagadnienie środków, dostarczenia których domaga się nauczyciel.

Równie ważnym jest zagadnienie zasobów wewnętrznych nauczyciela.

I tu nie wolno nam niczego ukrywać, lecz z równą szczerością i cywilną odwagą nazwać rzeczy po imieniu, choćby one były dla nas przykre czy nie- wygodne. Jakimiż walorami musi rozporządzać nauczyciel?

Zawsze walczyliśmy o to, by nauczyciel polski posiadał odpowiednie przygotowanie rzeczowe, metodyczne i pedagogiczne. O te postulaty walczyliśmy dalej, domagając się wyższych uczelni dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Z konieczności, na czas przejściowy godzimy się na wchodzenie ludzi o mniejszych kwalifikacjach, mając nadzieję, że stan taki nie potrwa długo i że z czasem będziemy mogli nadrobić uchybienia wypływające z takiego stanu rzeczy.

Problem przygotowania rzeczowego, metodycznego i pedagogicznego nie rozwiązuje jeszcze w całości zagadnienia walorów wewnętrznych nauczyciela. Poza tymi kwalifikacjami nauczyciel-wychowawca musi mieć tę postawę ideowo-społeczną, budowie której Związek Nauczycielstwa Polskiego poświęcił wysiłek 40 lat swej działalności.

Dziś na skutek wielu, nie zawsze zależnych od nas przyczyn ta postawa została zakwestionowana. Nie uchylamy się od odpowiedzialności i z pełnym poczuciem realizmu stwierdzamy, że i na tym odcinku stan jest niezadawalający. Toteż u progu roku szkolnego nauczyciel winien jeszcze raz skonfrontować swoją postawę z zasadami prawdziwego postępu, z drugiej strony z problematyką, jaką w swym wyniku narzuciła nam wojna. Musi on zrozumieć i dotrzeć do sedna procesów społecznych i politycznych, jakie rozgrywają się na naszych ziemiach. Jeśli tę pracę nauczyciel wykona z pełnym poczuciem odpowiedzialności i całkowicie, szczerze o wynik możemy być spokojni.

Doskonałą pomocą w tej dziedzinie może być książka min. Czesława Wycecha pt.: „Podstawowe zagadnienia pracy społeczno-wychowawczej szkół“. Myśli tam zawarte winny być drogowskazem w naszej mozolnej pracy.

U progu roku szkolnego rodzi się w nas ostrożny optymizm, że niedomagania z jednej i drugiej strony zostaną usunięte i że pracę roku szkolnego będziemy mogli zamknąć saldą dodatnią.

Nasze postulaty

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że sytuacja materialna nauczyciela jest nad wyraz ciężka. Niskie pobyry, szczupłe i nieregularne przydziały nie są w stanie zaspokoić minimalnych potrzeb życiowych. Ten stan pociąga za sobą tak groźne zjawiska, jak: istnienie opłat szkolnych, ucieczka z zawodu, nikły przyrływ kandydatów, których to zjawisk absolutnie tolerować nie można.

Z pełną świadomością i poczuciem odpowiedzialności jesteśmy skłonni ocenić sytuację na tym odcinku życia państwowego jako katastrofalną.

Z tym stanem trzeba w sposób zdecydowany skończyć. Kto potrafi docenić znaczenie szkoły w ustroju demokratycznym, przyzna, że dłużej takiego stanu tolerować nie można, gdyż zbyt groźne mogą być następstwa.

Nie jest celem niniejszego artykułu szczegółowa analiza czy przewidywanie skutków. Rzecz jest w swej istocie tak oczywista, że zbędne są obszernie wywody na ten temat.

Chcemy jedynie nakreślić nasze stanowisko wobec doniosłej inicjatywy, jaka wyraziła się w formie powołania przez Radę Ministrów rozporządzeniem z dnia 24 maja br. mieszanej Komisji Płac.

Jak wynika z treści tego rozporządzenia zadaniem tej Komisji jest opracowanie norm płac i świadczeń dla pracowników.

Z otrzymanych wyjaśnień na zebraniu Zarządów Głównych Związków Zawodowych zwołanym w dniu 18.7 br. przez Komisję Centralną Związków Zawodowych wynika, że Komisja ta będzie miała na celu:

a) przeprowadzenie studiów nad możliwością doraźnej podwyżki płac dla tych kategorii pracowników, którzy w tej chwili otrzymują wynagrodzenie najniższe. (do tej kategorii zaliczani są i nauczyciele);

b) unormowanie stałe w sensie ostatecznego uporządkowania zgodnie z postulatem planowości w gospodarce. To zagadnienie musi być z konieczności rozłożone na kilka etapów.

Związek Nauczycielstwa Polskiego powitał z zadowoleniem fakt powołania tej Komisji i zadeklarował współpracę, która wyraziła się między innymi udziałem naszych przedstawicieli w niektórych podkomisjach.

Prócz tego Zarząd Główny Z. N. P. w dwóch memoriałach przedstawił Komisji Centralnej swoje postulaty, dotyczące tej kwestii. Memoriał pierwszy zawierał postulaty dotyczące doraźnej podwyżki, która powinna przedstawiać się następująco:

Grupa	płac	X	5.000,— zł
		IX	6.000,— „
		VIII	7.000,— „
		VII	8.000,— „
		VI	9.000,— „
		V	10.000,— „

Biorąc pod uwagę przeciętny (bardzo zresztą ostrożny) wskaźnik wzrostu drożyzny 50 w porównaniu z rokiem 1938 — pobyry te wyglądałyby następująco:

Grupa	Pobyry w r. 1938	Pobyry w r. 1946
X	160	100
IX	210	120

VIII	260	140
VII	355	160
VI	450	180
V	700	200

Nie są to żądania za wysokie. Zdołają one pokryć zaledwie minimum kosztów utrzymania. Nie dadzą one uprzywilejowanego stanowiska nauczycielowi, bo jest rzeczą ogólnie znaną, że zarobki w innych branżach są daleko wyższe.

Liczymy się z możliwościami skarbu, który po zniesieniu świadczeń rzeczowych i uporządkowaniu spraw podatkowych powinien znaleźć na to pokrycie.

(Stawki przez nas proponowane rozumiane są w sensie poborów zasadniczych. Nie obejmują one dodatków funkcyjnych, rodzinnych itp.).

Osobnym zagadnieniem jest unormowanie płac na dalszą metę. Tu stojąc na stanowisku zasady planowania, uważamy, że Mieszana Komisja Płac winna uwzględnić następujące postulaty:

1. należy opracować jednolitą tabelę płac dla pracowników fizycznych i umysłowych; normy w tej tabeli określone winny obowiązywać wszystkie urzędy i wszystkie instytucje państwowe, społeczne i prywatne;

2. dokonać centralnie przez Komisję Centralną Związków Zawodowych zaszerzowania pracowników do wymienionej tabeli płac w oparciu o dane następujące zajmowane stanowisko, spełniana funkcja, posiadane kwalifikacje;

3. państwo obejmuje rzeczywistością i skuteczną kontrolę nad gospodarką funduszami publicznymi;

4. państwo jest regulatorem uposażeń pracowników w instytucjach państwowych i wszystkich innych obsługiwanych przez kapitał państwowy;

5. Komisja Centralna Związków Zawodowych gwarantuje solidarność świata pracy w tym duchu, że żadna grupa zawodowa po uporządkowaniu płac nie będzie otrzymywała podwyżek uposażeń; każdorazowa podwyżka musi objąć wszystkie kategorie pracowników;

6. poza uposażeniem jawnym nie mogą być stosowane ukryte dodatki;

7. uposażenia w dalszym ciągu należy wypłacać częściowo w gotówce, częściowo w naturze;

8. Fundusz Apropowacyjny przekształcić na Fundusz płac;

9. nauczyciele wszystkich stopni i typów szkół objęci są zasadą awansu automatycznego;

Poza tym regulacja płac winna według nas uwzględnić następujące momenty:

1. z faktu zrozumienia szkoły jako części organizmu gospodarstwa społecznego wynika potrzeba stworzenia stosunku między uposażeniem nauczyciela a uposażeniem pracowników zatrudnionych w przemyśle, przy czym podstawą tego stosunku winien być cenzus wykształcenia. Stąd nauczyciel z wykształceniem licealnym powinien otrzymywać uposażenie pobierane przez technika, nauczyciel zaś z wykształceniem wyższym takie samo uposażenie jak inżynier pracujący w fabryce;

2. tygodniowy wymiar pracy nauczyciela w szkole podstawowej, szkole średniej ogólnokształcącej, szkole zawodowej, zakładach kształcenia nauczycieli wynosi 40 godzin; z czego na pracę pozalekcyjną przeznaczają się 16 godzin; nauczyciele języków i matematyki w szkołach wszystkich typów, korzystają ze zniżki 8 godz. tygodniowo; nauczyciel geografii, historyk, nauk przyrodniczych, propedeutyki nauk filozoficznych otrzymują zniżkę w wysokości 4 godz. tygodniowo tytułem wyrównania za czas zużyty na prowadzenie pracowni; ze zniżki tej samej wysokości korzystają nauczyciele klasy I szkoły podstawowej.

Z tytułu zajęć dodatkowych przysługują nauczycielowi godziny nadliczbowe w następującym wymiarze:

- a) na prowadzenie biblioteki szkolnej — 4 godz.;
- b) na prowadzenie pracowni szkolnej, opiekę nad ogrodem szkolnym, terenami sportowymi, organizacjami uczniowskimi i prowadzeniem chóru szkolnego — 3 godz.

Zdajemy sobie sprawę, że zadanie jakie stoi przed Mieszaną Komisją Plac jest niezwykle trudne. Mamy jednak nadzieję, że rozwiąże ona nasuwające się problemy zgodnie z doniosłością roli, jaką ma do spełnienia.

Palmiry...

Maciej Rataj i Mieczysław Niedziałkowski, którzy padli — jak powiedział minister Wycech — w pierwszej bitwie o wolność, o demokrację i kulturę — pozostają symbolem Polski chłopskiej i robotniczej. Polski Ludowej.

W braterskim uścisku szli razem na śmierć i razem leżą uśpieni.

Bliscy byli sobie ideą, kulturą i bliscy wspólną walką o szczęście Polski. Obaj byli najdoskonalszym wyrazem dążeń ruchu chłopskiego i robotniczego, a całym życiem i śmiercią budowali drogowskaz dla przyszłych pokoleń.

Głucha wymowa obu mogił — na polanie palmirskiej woła o zgodną współpracę Zjednoczonego Ruchu Chłopskiego i Robotniczego.

My nauczyciele jesteśmy — niby w tej prostej, bezpretensjonalnej piosence — jak „żołnierz w rozterce“.

Obecna rzeczywistość i stosunek obu potężnych ruchów politycznych do siebie nie wzmacnia naszych nauczycielskich szeregów.

W głębokiej zadumie u grobu Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego z przedziwną wyrazistością rysuje się przed nami postać pierwszego w odrodzonej ojczyźnie ministra Oświaty, Ksawerego Praussa, wybitnego działacza PPS. Poza głębokim, czysto ludzkim sentymentem, doceniamy jego zasługi w budowie prawdziwie demokratycznej szkoły polskiej, jego troskę o dziecko, o nauczyciela. Jest jednym z nas. Związani byliśmy i uczucio-

wo i ideowo z PPS., której Ksawery Prauss był wyrazicielem na odcinku oświaty i kultury.

W najcięższym okresie budowania naszego bytu narodowego i państwowego obejmuje Maciej Rataj urząd ministra Oświaty. To nie tylko „urzędowy minister“, to — powtarzamy za Czesławem Wycechem — **Wielki Bojownik i Wychowawca**.

Jak bardzo bliskim był nam Maciej Rataj, który twierdził, że „człowiek — to szkoła i oświata“... I dlatego taką wagę przywiązywał do szkoły i nauczyciela.

Walczył, by szkoła i nauczyciel posiadały zaufanie ludu, by nie odrywano szkoły i nauczyciela od środowiska dla celów wrogich wsi i społeczeństwu. Dbał o honor, o dobre imię nauczyciela i ostrzegał przed zgubnymi skutkami przymuszania nauczycieli do walki ze społeczeństwem dla osiągnięcia celów doraźnych panującej grupy politycznej. I stąd nasza zaduma nad jego grobem, stąd rozmyślanie o pierwszym naszym ministrze — Ksawerym Praussie... Ówczesne stronnictwa polityczne: P.P.S. i Stronnictwo Ludowe to było jedno. Jak prosto, jak nieskomplikowanie widzieliśmy naszą drogę i nasz cel!

Czarował nas swym piórem Mieczysław Niedziałkowski, serdeczny przyjaciel nauczycielstwa. Zniechęcała żelazna logika rozumowania, nieodpartą była siła jego argumentów. Biła z nich prawda. Poza wzruszeniami, czerpaliliśmy energię i wiarę czytując jego artykuły w „Robotniku“. Był nam tak samo

ZAGADNIENIA CHWILI

Sanatorium ZNP

Sanatorium w Zakopanem. Widomy wyraz serdecznej troski i świadectwo braterskiego trudu zorganizowanej gromady nauczycielskiej.

Spełniało godnie swą rolę w okresie przedwojennym. Rozpoczęło ją pełnić tak samo i po wojnie. Zasługuje by mu poświęcić trochę uwagi i miejsca w prasie i pracy związkowej.

Wrzesień 1939 r. zastał w Sanatorium, poza stałym personelem lekarskim i administracyjnym, także i 46 leczących się nauczycieli. Byli to koledzy i koleżanki ze Śląska, Pomorza, Poznańskiego i województw wschodnich, którzy nie mogli względnie nie mieli po co wracać do domu. Pozostali oni na leczeniu aż po dzień 22 grudnia 1939, kiedy to Niemcy zarządziли opróżnienie budynku i opieczęto główne drzwi wejściowe. Przy wejściu do budynku postawiono straż, a personelowi zagrożono osobistą odpowiedzialnością za całość budynku i sprzętu.

Mimo tych obostrzeń służba zdołała ukryć znaczną część urządzeń ambulatoryjnych i zastawy stołowej. Zdołano także wynieść i sprzedać część zapasów z magazynu i za uzyskane w ten sposób pieniądze, umożliwić wyrzuceniem kuracjuszm, wyjazd do swych rodzin i znajomych.

Budynek Sanatorium przeszedł we władanie niemieckie. 30 kwietnia 1940 r. zajęto Sanatorium na bursę dla dzieci Volksdeutscherów z terenu Sądeckizny. Spalono przy tym bibliotekę, liczącą ponad 6 tys. tomów, zniszczono piękną, stylową kaplicę, przerabiając ją na pokoje oraz część biur na parterze, instalując tam koszarowe umywalnie i natryski. Wywieziono zapasy leków i cały sprzęt szpitalny. Aż po styczeń 1945 r. w budynku kwaterowały krzykliwe kohorty Hitlerjugend.

W okresie tym nad losami budynku czuwała część służby zatrudniona jako personel roboczy. Dzięki nim, w okresie poprzedzającym zakwaterowanie dzieci niemieckich, budynek spełnił jeszcze piękną rolę. Służył jako punkt przekazowy i etapowy dla uciekinierów i kurierów Polski podziemnej w ich drodze do Węgier i Jugosławii.

bliski jak Ksawery Prauss, jak Maciej Rataj, tak samo czuły na los szkoły, dziecka i nauczyciela, tak samo dbały o honor i dobre imię nauczyciela.

Z jaką dumą pisał o nas w ciężkich momentach i z jaką dumą czytaliśmy...

„Ze spokojną dumą stwierdzamy, że nauczycielstwo polskie zdało na zjeździe krakowskim egzamin ze swego **Charakteru**. Jesteśmy dumni, bo nauczyciele i nauczycielki — to jedna z **najbardziej istotnych części składowych Polskiego Świata Pracy**.

Rozprostowały się zgięte karki. Dojrzało poczucie godności własnej i godności własnej organizacji. Bez demagogii i bez oportunizmu odrzucono szantaż polityczny kół reakcyjnych. Nie było żadnej presji, nie było żadnego nacisku. Bez presji i bez nacisku nauczycielstwo oświadczyło jasno i wyraźnie: **że nie uchyli czoła przed próbami terroru moralnego...**

Bo zgięte ongi karki rozprostowały się od nowa. My nie chcemy przerabiać nauczycieli polskich na agitatorów P.P.S. albo Stronnictwa Ludowego. Wcale nie chcemy. Chcemy widzieć w każdym nauczycielu i każdej nauczycielce pracownika Rzeczypospolitej Polskiej — samodzielnego i ofiarnego.

To „Przedwiośnie“, jak mówił Żeromski, dał nam zjazd krakowski Z.N.P. Nie wywiesiliście białej chorągwi. To jest wasza zasługa — dla Polski“.

Nie wywiesiliście białej chorągwi. To znaczyło, że zjazd krakowski wybrał wtedy do Zarządu Głównego Z.N.P. tych ludzi, których czynniki oficjalne chciały usunąć, tych, którzy byli wyrazicielami zasady demokratycznej. Weszli wtedy do Zarządu: Zygmunt Nowicki, Czesław Wycech, Kazimierz Maj, St. Kwiatkowski, W. Polkowski, T. Tułdziejki i inni.

I dlatego na polanie palmirskiej ogarnęło nas zadumanie... i nieodparte pragnienie, by „to“ wróciło, by znowu razem, jak kiedyś... By znowu z nami był Maciej Rataj i Mieczysław Niedziałkowski. „**Jesteśmy jednej krwi**“.

Nad mogiłą Rataja, tuż obok mogiły Niedziałkowskiego, nad całą, umęczoną — usymbolizowaną Palmirami Polską szumi las sztandarów. Wystrzelają w górę setki zielonych P. S. L., czerwone i niebieskie T.U.R., białe-niebieskie z czerwonym trójkątem b. więźniów hitlerowskich obozów, poczty sztandarowe P.P.S., P.P.R., Stronnictwa Ludowego. Z. W. M., Stronnictwa Demokratycznego, Związku Samopomocy Chłopskiej, harcerskie, straży pożar-

nych, wieńce od Stronnictwa Pracy i wiele, wiele innych. Cała Polska!

Przybyły delegacje z Podhala i Gdańska, Krakowa i Białegostoku, Lublina i Wrocławia, Rzeszowa, Katowic i Poznania. Z całej Polski.

Przedstawiciele Krajowej Rady Narodowej z prezydentem Bolesławem Bierutem, przedstawiciele Rządu, Wojska, Szkół, Związków, Instytucyj.

Mogiła Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego skupiła wszystkie siły Polski demokratycznej. Znaleźli się tam ongi przyjaciele, dziś często przeciwnicy. Wierzyliśmy, że serca uderzyły żywiej, że przez ułamek sekundy ujrzeliśmy Polskę taką ze snień, że zrozumieliśmy sens marzeń ks. Zieji: „...gdzie znajdują się takie mogiły, tam jest jakby kolebka nowego życia“...

Jakbyśmy gorąco pragnęli, by mogiły palmirskie pokryte lasem sztandarów braterskich przeczyły śmierci, a stały się symbolem wieczystej przyjaźni i zgody w realizowaniu przez Ruch Chłopski i Robotniczy siły Narodu — Kraju — Państwa. Ten niepisany testament Mieczysława Niedziałkowskiego i Macieja Rataja surową wymową mogił woła do nas, żyjących.

Żegnał Macieja Rataja minister Wycech. Tak się jakoś dziwnie składa, że w najcięższych momentach, kierownictwo oświaty przypada ludzom Obozu Demokratycznego: Ksawery Prauss, Maciej Rataj, Stanisław Skrzyszewski i teraz Czesław Wycech. Wszyscy walczą o kardynalny postulat demokracji: oświatę i kulturę najszerszych mas narodu i to w chwilach przełomowych. Nie było rzeczą przypadku, że pierwszym ministrem Niepodległej Polski był Ksawery Prauss, nie było go i w 1920 roku, gdy Maciej Rataj objął ten urząd. Były to prace pionierskie. Nie jest też rzeczą przypadku, że właśnie nie kto inny jak Czesław Wycech objął ten urząd w najcięższym momencie dla szkoły i nauczyciela. Jak tamci...

Dwudziestokilkuletnia praca i walka o kulturę demokratyczną, o godność i honor nauczyciela wysunęła Wycecha na to stanowisko. Potworne zniszczenie kultury, niesłychana nawet jak na dzisiejsze, ciężkie czasy pauperyzacja nauczyciela, borykającego się rozpaczliwie z nędzą nie stwarza właściwego klimatu dla pracy ministra oświaty. Trzeba nie lada odwagi, by przyjąć ciężar niezadowolenia, goryczy, nadstawić się pod uderzenia przeciwników i przyjaciół. Dawnych i dzisiejszych.

W styczniu 1945 r. przy ucieczce z Zakopanego, Niemcy postanowili rozsadzić kotły i instalację przez zamrożenie. Zamierzenia jednak się nie udały. Pracownicy Sanatorium przepiliowali rury w piwnicach, spuścili wszystką wodę i uchronili budynek od bardzo poważnych zniszczeń i strat.

Po wyzwoleniu Zakopanego przez Armię Radziecką budynek Sanatorium zajęto najpierw jako wojskowy punkt wypoczynkowy, a następnie punkt etapowy dla jeńców.

Na skutek długich i uciążliwych starań, w czerwcu 1945 r. dom oddano ZNP do dyspozycji. I tą chwilą rozpoczęła się praca nad ponownym przygotowaniem go dla celów lecznictwa. A był to ogrom pracy. Zawierucha wojenna 1945 r. i kilkumiesięczny okres beżpański spowodowały wielkie zniszczenia. O rozmiarach niech zaświadczy kwota ponad sześć milionów złotych, wydatkowanych na remonty i zakup najniezbędniejszego inwentarza. Przy poparciu materialnym Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Oświaty, a szczególnie dzięki nadzwyczaj serdecznemu i życzliwemu stanowisku Ministra dra Litwina udało się

doprowadzić budynek do stanu używalności i uruchomić Sanatorium.

Do pracy obok starych pracowników Sanatorium stanął zastęp nowych z dyrektorem d-rem Birulą-Białynickim na czele. Przerzedziały się bowiem i szeregi przedwojennych pracowników Sanatorium. Krwawe lata okupacji i tu odciśnęły swe piętno. Zmarł w Zakopanem w 1943 r. dyrektor Sanatorium Tadeusz Malicki. Zmarł w Warszawie księgowy Ryszard Dębicki, w gestapo warszawskim została zamordowana Stefania Dębicka. Dr Jan Gadomski zginął w obozie w Oświęcimiu, a pielęgniarka Stefania Zelechowska w Ravensbrück. Lekarz naczelny dr Janowski zginął na Wschodzie. Wielu rozproszyło się po świecie.

W lutym 1946 r. rozpoczęli kurację pierwsi koledzy związkowcy. Jest ich obecnie około stu. A może być dwustu. Stanęło do pracy nasze Sanatorium. I rozpoczęło walkę o zdrowie nauczyciela.

Józef Leszczyńska

My nauczyciele marzymy o tym i wierzymy, że wróca te czasy, kiedy to Ruch Robotniczy i Ruch Ludowy szły razem, kiedy Mieczysław Niedziałkowski i Maciej Rataj wyrażali jedno, kiedy nauczyciel ludowiec, nauczyciel socjalista, słowem nauczyciele demokracji zgodnie i wspólnym wysiłkiem realizowali postulaty Polski Ludowej.

Mieliśmy drogę jasno i wyraźnie wytkniętą, nie byliśmy w kolizji z własnym sumieniem, nie przeżywalismy dzisiejszych, tragicznych rozterek.

Pamiętamy ową rezolucję Kongresu z 1935 roku do Z.S.R.R., której autorem był Maciej Rataj, o brzmieniu: „Dobre, sąsiedzkie stosunki chcielibyśmy utrzymać z Sowietami. Nie wtrącając się do ich wewnętrznego położenia i przeciwstawiając się jak najostreż wtrącaniu się w nasze wewnętrzne sprawy, wypowiadamy się energicznie przeciw jakimkolwiek próbom tworzenia koalicji antysowieckiej, co byłoby początkiem nowej straszliwej zawieruchy wojennej“.

Podpisali tę rezolucję ludowcy i socjaliści. I tak jedni jak i drudzy kładli pierwsze fundamenty Podziemnego Państwa Polskiego w czasie okupacji,

gdy Maciej Rataj wspólnie z Mieczysławem Niedziałkowskim utworzyli **Polityczną Komisję Porozumiewawczą**. Państwa tego nie potrafił zmiążyć okupant pomimo śmierci obu Przyjaciół.

Dzisiaj, kiedy mamy szczęście żyć we własnym niepodległym państwie nie zapominamy o **Pierwszych Budowniczych**. Z rozmyślań i przypomnień rodzi się tęsknota, by wspólny i zgodny wysiłek obu największych ruchów politycznych — wszedł na wspólną drogę, by umożliwić tysiącom i milionom obywateli rzucić ciężar rozterki wewnętrznej, który opóźnia pochód prawdziwego postępu ku Polsce Ludowej.

My nauczyciele nie uważamy, by Palmiry zamykały jakiś rozdział historii Polski Ludowej lasem sztandarów czy wieńcami kwiatów. Nie pragniemy mumifikować czy też kreować nowych świętych socjalistycznych i ludowych. Chcemy wierzyć, że Palmiry otwierają drogi rozwojowe dla całego ruchu demokratycznego, że zdołają skierować ruch chłopski i robotniczy do jego właściwego — naszym zdaniem — historii i przeznaczeniem miejsca.

St. Brzozowski

W drugą rocznicę powstania

Rocznica powstania warszawskiego (1.8.1944 — 2.10.1944) jest świętem Warszawy, bohatera nienadaremnej 62-dniowej walki, wciąż żywej we wspomnieniu, zapładniającej umysły artystów i uczonych. Warszawa była w czasie wojny sercem i mózgiem kraju, dynamicznym ośrodkiem czynu konspiracyjnego, święto Warszawy jest świętem Polski.

Hasło walki, która miała być zapłatą za pięcioletni rachunek zniewag i zbrodni popełnionych przez Niemców, Warszawa podjęła, uczyniła ją walką własną, przelała w niej krew młodości, skarb bezcenny. Za prawdy żywe toczył się ten nieśmiertelny bój, na życie — nie na śmierć. W tragiczne dni, kiedy wszyscy zawiedli, prawdziwa polska krew wsiąkła w ziemię ogrodów i skwerów, w bruki i gruz. Ta krew uczyniła Warszawę najdroższym ze wszystkich pobojoisk i ogromnym cmentarzem, na którym życie — posłuszne woli trwania — dziś znów wre od nowa.

Lud stolicy — bez względu na poglądy polityczne — przystąpił do walki i zapewnił powstaniu trwałość. Kordian i cham walczyli i ginęli obok siebie.

Lud Warszawy nigdy nie wyparł się współodpowiedzialności za powstanie, a po jego upadku stanął z uliczną pieśnią z barykad na straży powstańczych pamiątek. I wymógł szacunek dla własnej krwi przełanej w walce o wolność; miejsca najświętsze, gdzie krew się lała, otoczył powszechną czcią. Bez nakazu odślaniały się głowy na śladach krwi i walki. Zaważyły głosy kalek i sierot, żon i matek nowoczesnych rycerzy, poległych pod gruzami żelbetowych budowl i drapaczów chmur.

Ta pełna godności postawa — przejaw zbiorowego

rozu — sprawiła, że drugą rocznicę powstania obchodzimy w majestacie powagi i hołdu.

Nauczyciel, zresztą nie tylko stołeczny, był z ludem walczącym zbratan. Był jego myślącą i czującą częścią, walczył i cierpiał, jak inni, jak wszyscy. Wspólnie ze swym uczniem i wychowankiem był wszędzie. Odpowiedzialność za powstanie ponosi z całą wielomilionową masą ludności stołecznej.

Nim ktoś w przyszłości, z perspektywy lat, na chłodno, bezpamiętnie zrobi obrachunek tych dni ostatniego aktu największej polskiej tragedii, nim „mędrca szkiełko i oko“ sporządza zestawienia strat i zysków, polski nauczyciel — nie upominając się o to, czci niewarte — oddaje hołd tym wszystkim, co obowiązek w godzinach najcięższych prób wypełnili z zapamiętaniem bohaterskim. Smuga czerwonej krwi podkreśla znaczenie widocznych w walce przejawów współdziałania wszystkich kierunków myśli politycznej i ośrodków wojskowego czynu konspiracyjnego.

Rocznica powstania jest dla nas także i krzepiącym świętem radości spełnionego obowiązku, jedności zrealizowanej w walce z najstraszniejszym wrogiem polskości.

Postawa czci w odniesieniu do powstania warszawskiego — rys widoczny wyraźnie w całym narodzie — niech nas jednoczy w pracy nad odbudową zniszczeń, utrwalaniu i pogłębianiu demokracji.

Obowiązkiem nauczyciela wszystkie wartości powstania podnieść, ukazać i przez pracę wychowawczą przekazać pamięci narodu.

Szczególna pamięć należy się zbrodni niemieckiej, jakiej dotąd nie znaly dzieje, dla której w języku ludzi nie ma słów.

L. S.

POTĘPIENIE MORDU W KIELCACH

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego nawiązując do swej wieloletniej demokratycznej przeszłości jak najostreż piętnuje prowo-

kacyjny mord dokonany w Kielcach na obywatelach polskich narodowości żydowskiej jako czyn godzący w interesy narodu i państwa polskiego i postawę społeczno-moralną człowieka i obywatela.

W pierwszym szeregu postępu i demokracji

DEKLARACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA

Przed dziesięć laty, dnia 10 września 1936 r., w sali Związku Handlowców w Warszawie odbyło się zebranie delegatów 41 związków pracowniczych, liczących razem przeszło 200 tys. członków. Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentowali: Zygmunt Nowicki, Stanisław Kwiatkowski, Stefan Drzewiecki, Czesław Pawłowski i Faustyn Frysz.

Ponadto na sali obrad byli delegaci Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Związek Pracowników Skarbowych, Zw. Pracowników Poczty i Telegrafów, Zw. Urzędników Kolejowych, Zw. Pracowników Administracji Wojskowej, Zw. Pracowników Miejskich, Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Unii Pracowników Umysłowych — reprezentantki pracowników prywatnych.

W charakterze gości przybyli przedstawiciele Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych, Związku Spółdzielni „Społem“, Związku Spółdzielni Rolniczych i Związku Spółdzielni Pracowniczych.

Zagajął prezes Unii Pracowników Umysłowych, Ludwik Grygolałtys. Genezę i cele porozumienia pracowników umysłowych zreferował St. Gacki (Unia Prac. Umysł.).

Odczytaną deklarację społeczno - gospodarczą uchwalono jednogłośnie. Był to akt o doniosłym znaczeniu: deklaracja sformułowała stanowisko 41 związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, o pokrewnym obliczu ideowo-społecznym w stosunku do najważniejszych problemów gospodarczych i społeczno-zawodowych, od rozwiązania których rozpocząć się winna nowa polityka gospodarcza; deklaracja zapoczątkowała istotną współpracę tych organizacji na platformie ideowo-społecznej i była dużym krokiem naprzód na drodze konsolidacji ruchu pracowniczego.

Według deklaracji: „...świadomość ogółu dojrzała do przyjęcia odważnego planu naprawy naszej struktury gospodarczej, planu, który byłby zdolny wyzwolić i zmobilizować na rzecz dobra powszechnego wszystkie siły. Pierwszym warunkiem tej mobilizacji jest rzeczywisty współudział warstw pracujących w rządzeniu państwem, które wszelkim poczynaniom nada istotną treść społeczną, a nową politykę gospodarczą oprze na zasadach sprawiedliwości społecznej“.

Deklaracja zanalizowała wszystkie elementy naszego życia przed dziesięć laty: polityka finansowa, przemysł, związki zawodowe, spółdzielczość, wieś, plan inwestycyjny, płace, ubezpieczenia i zaopatrzenia społeczne, ochrona pracy i in.

Deklaracja wskazała schorzenia tego życia (kryzys gospodarczy, wadliwa struktura naszego gospodarstwa, obce agentury w organizmie gospodarczym Polski, kartele, zbiurokratyzowanie życia, rozpiętość zarobków, bezrobocie, ograniczanie wolności przekonań, ucisk i prześladowania, protekcjonizm i sefizm, niefachowość) i nakreśliła główne drogi rozwoju gospodarczego i społecznego: stała waluta, główny cel produkcji, zaspokojenie potrzeb społecznych, oparcia polityki gospodarczej na warstwach pracujących, reprezentowanych przez wolne związki

zawodowe i spółdzielcze, sprawujących kontrolę nad kluczowymi gałęziami przemysłu, rolnik i rzemieślnik — na własnym warsztacie, wysoki poziom bezpłatnej powszechnej oświaty i kultury, planowa gospodarka społeczna i wolność przekonań, zatrudnienie pracowników według fachowej przydatności do zawodu, higiena i bezpieczeństwo pracy, rady zakładowe wyposażone w kompetencje kontroli przedsiębiorstw jako czynnik współkierowniczy w życiu gospodarczym z ramienia dojrzałych do tego warstw pracujących.

„Wielki zaś przemysł, a przede wszystkim przemysły: węglowy, hutniczy i naftowy — z uwagi na pochodzenie zaangażowanych w nim kapitałów, kluczowe znaczenie dla całej wytwórczości i obronności Państwa — winny być przejęte pod bezpośredni zarząd państwowy z udziałem czynnika społecznego“.

„Przebudowa ustroju gospodarczego nie może się zatrzymać na rogatkach miast, ale sięgnąć musi do podstawy naszego gospodarstwa, jaką jest wieś. Masy chłopskie, o których słusznie powiedziano, że żywią i bronią — mają prawo do własnego warsztatu pracy. Reforma rolna, tak jak wykonywana dotychczas — jest spóźniona nawet w stosunku do przyrostu ludności i traci wszelką atrakcyjną siłę polityczną i znaczenie gospodarcze. Społeczeństwo rozumiało już to całkowicie i domaga się stanowczego przeprowadzenia reformy rolnej, którą uznaje za konieczność państwową. Jesteśmy przekonani, że reforma rolna najlepiej odbuduje zdrową wymianę gospodarczą między miastem a wsią, stając się bodźcem do ogólnej poprawy ekonomicznej“.

W zakończeniu deklaracji stwierdziła:

„Poprawa położenia gospodarczego i społecznego warstw pracujących musi być wywalczona solidarnym wysiłkiem ich organizacji zawodowych. W tym celu należy rozszerzyć i utrwalić współpracę ruchu zawodowego pracowników umysłowych i fizycznych, prywatnych i publicznych, dążąc do jak najdalej pousuniętej dobrowolnej konsolidacji wszystkich wysiłków w walce o sprawiedliwość społeczną“.

Jest tu wyraźne wskazanie tego stanu, jaki mamy obecnie: zjednoczenie całego ruchu zawodowego w jednej organizacji (K. C. Z. Z.).

Zebranie — po referacie kol. Stanisława Kwiatkowskiego — zostało zakończone uchwałą powołującą dla realizacji postulatów deklaracji 12-osobowy Komitet Wykonawczy Związków Pracowniczych, w skład którego wszedł z ramienia Z. N. P. kol. Kwiatkowski.

„Głos Nauczycielski“ (nr 3 z dnia 20 września 1936 r.) zamieścił na swych łamach deklarację społeczno-gospodarczą w pełnym brzmieniu, podkreślając — ze względu na ówczesne stosunki — w słowach pełnych umiaru rolę Związku Nauczycielstwa Polskiego w dziele konsolidacji wielkiej armii pracowników:

„Zdajemy sobie sprawę z tego — czytamy tam — że zajmujemy w tej armii pozycję nie-mało ważną. Wiemy o tym, że jesteśmy dlate-go właśnie specjalnie atakowani przez wszel-kiego rodzaju reakcję. Nie dziwi nas to zupeł-nie, przeciwnie, upewniamy, że kroczymy właści-wą drogą. I dlatego z niej nie zejdziemy. Nie pomogą niczyje uchwały o „potępieniu działal-ności Z.N.P. szkodliwej dla Kościoła i Pań-stwa“.

Do deklaracji społeczno-gospodarczej doszliśmy świadomie krocząc „w pierwszym szeregu“ zwią-zków pracowniczych. Spojrzeliśmy dziś w przeszłość

dla przypomnienia i dla utwierdzenia samych siebie w przeświadczeniu, że kroczyliśmy i kroczymy dro-gą słuszną, dla ukazania tego momentu nowym w naszym szeregu kolegom i dla wykazania, jak grubymi nićmi szyte są głosy atakujące nas raz jako mutację „żydo-komuny“, drugi raz jako „falangę reakcji“.

Idziemy swoją drogą: chcemy samodzielnie docho-dzić do zrozumienia rzeczywistości, szukać dróg wyjścia z niedogodnego położenia i wytknięte cele realizować w zespole niezależnym od niepowołanych czynników.

Tadeusz Kuligowski

Louis Saillant gościem KCZZ

„Chodząc po ruinach Warszawy czulem się jak na pobojowisku, na którym odbywała się najstraszliwsza wojna na śmierć i życie, o wol-ność, o wyzwolenie“.

Louis Saillant

W sierpniu br. bawił w Warszawie Louis Saillant, generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych i sekretarz generalny Francuskiej Centrali Związków Zawodowych, jeden z kierowników Ruchu Oporu.

Światowa Federacja Związków Zawodowych sku-pia centralne zawodowe 56 państw o łącznej liczbie 70 milionów zrzeszonych w nich pracowników świa-ta. Komisja Centralna Związków Zawodowych, do której należy ZNP, jest — jak wiadomo — człon-kiem Światowej Federacji Związków Zawodowych, która wiele zabiegów poświęca sprawom zachowania, utrwalenia i organizacji pokoju świata na zasadach demokratycznych i antyfaszystowskich oraz tępienia wszelkich przejawów faszyzmu. Nie ma więc w świecie takiego zagadnienia, które by nie wcho-dziło w orbitę zainteresowań Federacji. Oto Jouhaux przebywał niedawno w Grecji, zbierając materiał do oświadczenia, które Federacja wniesie na konferen-cję pokojową w sprawie greckiej. Oto Federacja zwróciła się do delegatów robotniczych wszystkich krajów z poleceniem wpłynięcie na swe rządy, aby te w skład krajowych delegacji na konferencję po-kojową przyjęły przedstawicieli świata pracy, co w Polsce załatwiono pozytywnie: przedstawiciel KCZZ jako członek polskiej delegacji wyjechał do Paryża. Oto Louis Saillant z końcem lipca b. przez

dziesięć dni przebywał w Iranie i wrócił stamtąd z postanowieniem poparcia starań Iranu o dopusz-czenie go na konferencję pokojową.

Louis Saillant zamieszkał w Polsce w pałacu wila-nowskim. Był na Pomorzu, zwiedzał wystawę w Gdańsku i polskie porty z licznymi statkami, był na Śląsku w hucie „Kościeszko“ i w kopalni „Kato-wice“. Dnia 12 sierpnia w godzinach przedpołudnio-nych odbył konferencję z dziennikarzami warszaw-skimi, a tego samego dnia o godz. 16 min. 30 w sali „Roma“ zetknął się z robotnikami Warszawy, któ-rym opowiedział dzieje Federacji, mówił o jej pra-cach, naszkicował dzieje Francji podczas okupacji. Saillant zapewnił, że ruch zawodowy w Polsce może liczyć na Federację. Dominującym wg niego rysem polskiego ruchu zawodowego jest gorąca wola stwo-rzenia nowych form rządzenia.

Trzeba dodać, że Louis Saillant na posiedzeniu or-ganizacyjnym Federacji w Londynie zażądał natych-miastowego uznania polskich związków zawodowych oraz wcielenia ich do Federacji, aby polski ruch ro-botniczy mógł współpracować z międzynarodowym ruchem robotniczym od samego początku istnienia Federacji.

Louis Saillant ładnie scharakteryzował dążenia francuskiego świata pracy: we Francji za najbar-dziej pilną i ważną w chwili obecnej sprawę uważa-ją odbudowę kraju, dlatego też robotnicy i pracow-nicy wyteżają wszystkie siły, by gospodarkę Fran-cji podnieść do stanu przedwojennego.

Lukasz Szreński

Odbudowa gospodarcza ZNP

Wieloletni dorobek materialny Z. N. P. w posta-ci budynków i ruchomości różnego rodzaju na tere-nie całej Polski uległ w czasie ostatniej wojny po-ważnym zniszczeniom lub grabieży. Poniesione straty w majątku Zarządu Głównego i komórek or-ganizacyjnych ocenione zostały na sumę ponad 15.000.000 zł. przedwojennych i w takiej wysokości zostały zarejestrowane straty wojenne Z. N. P.

MAJĄTEK Z. N. P. W WARSZAWIE

Związek Nauczycielstwa Polskiego posiada w Warszawie na Powiślu przy ul. Smulikowskiego trzy duże budynki, wzniesione przed ostatnią woj-

ną zbiorowym wysiłkiem materialnym swych członków.

Rozmiary przestrzenne (kubatura) tych budyn-ków są imponujące: określa się je liczbą około 65.000 metrów sześciennych.

Powyższa kubatura dzieli się między 3 budynki w następujący sposób: budynek główny, obejmuje około 40.000 m³, budynek drugi około 13.000 m³ i wreszcie budynek trzeci obejmuje około 12.000 m³. Przed wojną budynki powyższe służyły celom organizacyjnym i były zajęte w znacznej części na lokale biurowo-organizacyjne, mieszka-niowe (hotel, bursy i mieszkania prywatne) i na za-

kłady wydawnicze Z. N. P. Zawierały bogaty inwentarz ruchomy: biurowy, mieszkaniowy, gospodarczy i drukarski.

W CZASIE OKUPACJI

Początkowo okupant wyznaczył komisaryczny zarząd majątku Z. N. P., a potem budynki nasze zajęte zostały przez Ubezpieczalnię Społeczną w Warszawie.

W okresie okupacji majątek Z. N. P. doznał poważnych strat. Wnętrza budynków w wielu wypadkach zostały przebudowane i przystosowane do celów Ubezpieczalni Społecznej. Między innymi wielka sala zjazdowa została zmniejszona w kierunku poziomym, przez co stała się o kilka metrów niższa i straciła wskutek tego na wartości praktycznej i estetycznej. Bogato wyposażone w nowoczesne maszyny drukarskie zakłady wydawnicze Z. N. P. zostały przez okupanta zrabowane.

Taki sam los spotkał umeblowanie biurowe i mieszkalne oraz sprzęt gospodarczy.

W CZASIE POWSTANIA I PO WYZWOLENIU WARSZAWY

Wybuch Powstania w Warszawie zastał w budynkach Z. N. P. Ubezpieczalnię Społeczną. Od pierwszych dni walk przez dłuższy okres Powstania budynki nasze były w rękach Powstańców.

Działania wojenne od wybuchu Powstania aż do chwili opuszczenia Warszawy przez okupanta niemieckiego spowodowały znaczne zniszczenie budynków. Głównym sprawcą tych zniszczeń był ogień artyleryjski, który podziurawił dachy i porozbijał wiele ścian. Straty wskutek pożaru są znacznie mniejsze.

W styczniu 1945 r., gdy tylko stało się możliwe wejście do Warszawy dla ludności cywilnej, w okaleczonym przez działania wojenne murach Z. N. P. pojawili się pierwsi członkowie Stołecznego Zarządu Z. N. P., działający na Pradze od chwili zajęcia jej przez Wojska Radzieckie, i objęli majątek związkowy w swe posiadanie, zabezpieczając go przed dalszą grabieżą i zniszczeniem. Wielki był trud i niełatwe zadanie tych pionierów Z. N. P. Budynki przedstawiały wówczas wielki obraz zniszczenia, nieładu i wszelkiego rodzaju nieporządku. To, co mogło ocaleć przed działaniem pocisków, a znajdowało się w podziemiach budynków, zalane było w tym czasie parometrową warstwą wody.

Rozpoczynanie pracy w takich warunkach było nad wyraz trudne.

Z. N. P. ZNOWU GOSPODARZEM W SWYCH GMACHACH

Spośród uszkodzonych pokoiów wybrano kilka, które najczęściej nadawały się do użytku i uprzątnięto je z gruzu i śmieci. Rozpoczęła się w nich na nowo praca organizacyjna Z. N. P. Mieściło się w tych lokalach na razie wszystko: i biura, i miejsca spotkań ludzi wracających z tułaczki, i noclegi, i prymityw jadalni itd.

W ruinie domów związkowych odradzało się życie organizacyjne. Po paru miesiącach trudnego bytowania, w maju 1945 r., rozpoczęły się w budynkach Z. N. P. pierwsze prace remontowe, zakrojone na razie skromnie, na miarę ówczesnych możliwości finansowych Zarządu Głównego Z. N. P.

ROZMIARY ZNISZCZENIA BUDYNKÓW

W chwili rozpoczynania remontu budynków, stan ich zniszczenia był następujący:

Określając zniszczenia budynków według stopnia przydatności użytkowej w chwili objęcia, jeżeli powiemy np., że budynek został uszkodzony w 30%, oznaczać to będzie, iż pozostało w nim 70% elementów zdolnych do dalszego użytku albo inaczej: 70% pierwotnego wkładu materiałów i robocizny, ocalało i może być nadal wykorzystane.

Wychodząc z powyższych założeń możemy określić ogólny stopień zniszczenia wszystkich 3 budynków w przybliżeniu na 25%.

Poszczególne budynki ucierpiały nie w jednakowym stopniu. Najwięcej ucierpiał budynek główny. Część tego budynku od strony Wisły została rozbita pociskami do takiego stopnia, że trzeba budować w znacznej części nowe ściany zewnętrzne i wewnętrzne (dach został w tej części budynku zniszczony zupełnie).

Część środkowa budynku głównego uszkodzona została w mniejszym stopniu. W tej części budynku mieści się wielka sala zjazdowa, a pod nią wskutek dokonanej przebudowy przez Ubezpieczalnię Społeczną, powstało nowe pierwsze piętro, które uległo całkowitemu spaleniu.

Lokale na parterze ucierpiały wskutek zniszczenia nad nimi szklanego dachu.

Część budynku głównego od strony ul. Smulskiego, jako zawierająca najwyższe kondygnacje, doznała w swych partiach górnych poważniejszych uszkodzeń.

Oprócz uszkodzeń zewnętrznych i wewnętrznych samych budynków, zniszczeniu uległy w rozmaitym stopniu instalacje we wszystkich budynkach.

CO DOTYCHCZAS ODBUDOWANO?

Pierwsze prace remontowe rozpoczęły się w maju 1945 r. Tempo tych prac wzrastało w ciągu lata 1945 r., a osłabło dopiero późną jesienią tegoż roku. Na pierwszy plan prac remontowych wysunięte zostały budynki, które wymagały mniejszych nakładów pracy i materiałów, a dawały najwięcej efektów praktycznych.

W roku 1945 oddano do użytku: w budynku głównym wyremontowano 50 izb, na użytek biurowy i 34 izby na użytek mieszkaniowy, co odpowiada w przybliżeniu 40% ogólnej kubatury budynku głównego.

W budynku drugim (hotel-bursa) wyremontowano i oddano do użytku wszystkie lokale: 100% ogólnej kubatury.

W budynku trzecim (zakłady wydawnicze) wyremontowano i oddano do użytku wszystkie lokale biurowe z wyjątkiem hali maszyn; ogólnie oddano do użytku w tym budynku około 80% kubatury.

CO ZAMIERZAMY WYKONAC W LATACH 1946 — 1947?

Plan odbudowy budynków Z. N. P. na rok bieżący i połowę roku przyszłego obejmuje wykonanie zniszczonych części budynków oraz remont instalacyj. W wyniku głoszonych przetargów publicznych w roku bieżącym na wykonanie tych robót otrzymaliśmy następujące wyniki:

- a) roboty budowlane wyniosą około 7.000.000 zł.
 - b) remont centralnego ogrzewania, wodociągów i kanalizacji około 4.500.000 „
 - c) remont instalacji elektrycznej, telefonów, sygnalizacji, dzwignów itp. 3.000.000 „
- razem 14.500.000 zł.**

Powyższe kosztorysy nie obejmują kosztu umeblowania sali zjazdowej, biur, hoteli itp., co przekroczy milion złotych.

Na ukończeniu znajduje się remont sali zjazdowej. Prawdopodobnie pod koniec lata sala ta będzie mogła być oddana do użytku. Oprócz zjazdów naszej organizacji projektujemy wynajmowanie sali

na zjazdy innych organizacji, a nadto projektujemy wyświetlanie w niej filmów dla młodzieży szkolnej, urządzenie koncertów, widowisk itp. imprez dochodowych o charakterze artystycznym, kulturalno-oświatowym lub tym podobnych.

Równocześnie z wykończeniem sali zjazdowej pragniemy uruchomić w części budynku głównego od strony Wisły wielką salę klubową, w której czynna będzie kawiarnia, bufet itp. W dalszej części budynku głównego, która znajduje się w remoncie mieścić się będzie Instytut Pedagogiczny Z.N.P., powiększony od początku roku szkolnego 1946/47 o nowy rocznik słuchaczy.

Kazimierz Gajewski

Wychowanie społeczno-gospodarcze

Coraz donioślej rozlega się wołanie o społeczno-gospodarcze wychowanie młodzieży. Artykuł niniejszy jest próbą odpowiedzi na trzy pytania:

1. w czym się wyraża społeczno-gospodarcze wychowanie?
2. czy ten kierunek wychowania jest pożądanym?
3. jakie formy przybrać powinno wychowanie społeczno-gospodarcze?

Czytelnik zauważył z pewnością, że w pierwszym z trzech powyższych pytań termin „społeczno-gospodarcze wychowanie” użyty został w znaczeniu w y n i k ó w uzyskanych na skutek zamierzonego oddziaływania na młodzież, w pytaniu trzecim mamy na myśli s a m p r o c e s wychowawczego oddziaływania.

HOMO ECONOMICUS

Każdy z nas, niezależnie od wykonywanego zawodu, bierze taki lub inny udział w życiu gospodarczym. Każdy z nas jest przede wszystkim konsumentem. Wiele bierze udział w procesach produkcyjnych: niektórzy występują jako pośrednicy w rozprowadzeniu i wymianie wyprodukowanych dóbr. Inni, wreszcie, ofarowują za odpowiednim (lub nieodpowiednim) wynagrodzeniem swoje usługi w charakterze dziennikarzy, nauczycieli, adwokatów, artystów, hotelarzy, woźniców, urzędników pocztowych czy administracyjnych. Nie ma istotnego znaczenia w tym wypadku fakt, że jedni wykonywują swoje czynności na rachunek Państwa, inni na rachunek takiej lub innej instytucji społecznej lub prywatnej, a jeszcze inni na rachunek własny. Ważne jest to, że każdy, przyczyniając się do bezpośredniego lub pośredniego zaspokojenia potrzeb innych, uzyskuje środki na zaspokojenie potrzeb własnych. Każdy więc jest uczestnikiem wielostronnej wymiany dóbr i usług. Każdy jest twórcą podaży i popytu. Każdy — jak powiedziano w wstępie — bierze udział w życiu gospodarczym.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania, rozróżnić należy dwa typy organizacji życia gospodarczego. Typ pierwszy, którego cechą charakterystyczną jest walka, konkurencja jednostek i grup, a głównym motorem działania z y s k jednostki, osiągany kosztem ograniczania spożycia przez ogół dóbr materialnych i duchowych, oraz typ d r u g i, oparty o pla-

nowe współdziałanie społecznie zorganizowanych zespołów, którego motorem działania jest dążenie do jak najwyższego i sprawiedliwie dzielonego dochodu społecznego.

Mówiąc na wstępie o społeczno-gospodarczym wychowaniu mamy na myśli przygotowanie jednostki do udziału w życiu gospodarczym zorganizowanym na zasadzie w s p ó ł d z i a ł a n i a. Dwom typom gospodarki odpowiadają dwa typy działaczy gospodarczych: biznesmen i spółdzielca. Rzecz jasna, że spółdzielczość nie jest jedynym wzorem gospodarki uspołecznionej, a wychowanie społeczno-gospodarcze nie jest jednoznaczne z wychowaniem spółdzielców. Ma ono zasięg znacznie szerszy: zmierza do wychowania jednostek, dla których z y s k osobisty nie jest najważniejszy ani tym bardziej jedynym motorem działania.

SYLWETKA CZŁOWIEKA

Dodajmy — widziana od strony jego udziału w życiu gospodarczym. Psychologowie i literaci, socjologowie i wychowawcy mają wdzięczny temat do dociekań i dyskusji. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. (Wydział Społeczno-Wychowawczy), a może i Ministerstwo Oświaty powinny rozpisać konkurs na studium o osobowości społecznego działacza gospodarczego. Literaci może uwspółcześnią postać Wokulskiego. My zaś w tym artykule spróbujemy przedstawić te wiadomości oraz te cechy umysłu i charakteru, które spotęgować winien celowo i umiejętnie przeprowadzony proces wychowania społeczno-gospodarczego:

1. Poczucie „wartości”, tkwiącej w otaczających nas przedmiotach ze względu na ich użyteczność lub włożoną w nich pracę. Przejawem między innymi tego poczucia jest niechęć, opór wewnętrzny przeciwko bezmyślnemu niszczeniu przedmiotów nawet „niczyich”, wyrazem zewnętrzny: „Szkoda! Nie niszczyć!” — w dalszym rozwoju — ekonomia w użyciu środków: oszczędność środków produkcji, celowość spożycia.

Poczucie „wartości” rozwijane systematycznie od najwcześniejszych lat, stanowić winno podstawową i powszechną cechę człowieka gospodarczo wychowanego.

2. Dążność do powiększania ilości dóbr. „Zapał (ale nie słomiany) do tworzenia”, bliski, ale nie identyczny z pracowitością.

Przejawem wewnętrznym tej dążności jest za-

dowolenie towarzyszące wykonywaniu „realnej” pracy.

3. Rozumienie procesów gospodarczych.

4. Realizm oceny, rozmach, odwaga, gotowość ryzyka, szybkość decyzji przy równoczesnej ostrożności i poczuciu odpowiedzialności.

5. Poczucie sprawiedliwości i opanowany egoizm.

6. Umiejętność i chęć współdziałania.

7. Umiejętność przewidywania i planowania. Przeworność.

8. Wytrwałość i elastyczność przy realizowaniu planów.

9. Skryształizowany (ale nie skostniały) pogląd na świat i jasny program działania.

Potrzeba zmiany.

Nie byliśmy dotychczas narodem gospodarczo wyrobionym i czynnym. Gdy inne narody przeżywały okresy szybkiego uprzemysłowienia, zdobywały surowce i zamorskie rynki zbytu, rozbudowywały handel wewnętrzny i zagraniczny, własnym wysiłkiem (i pracą innych narodów) podnosiły niebawem wysoko swój dochód społeczny, naród nasz odsunięty od morza, nie zorganizowany wewnętrznie, pozbawiony w końcu bytu niepodległego, trwał w systemie prymitywnej gospodarki folwarcznej, zapewniającej niezmiernie niski dochód społeczny, a wobec przeludnienia wsi i bezrobocia w mieście eksportował sezonowo lub na stałe setki tysięcy rąk roboczych.

Gdy inne narody wytworzyły własny stan mieszczański, który przodował w życiu gospodarczym, myśmy nasze rzemiosło, handel i przemysł oddali innym. Niewiele pomogło uchwalone przez Sejm Czteroletni prawo o miastach i mieszczanach, niewiele zdołał zdziałać Staszyc i Lubecki. Chłop, pozbawiony oświaty i praw, nie miał głosu, mieszczaństwo było obce, a szlachta i pozostająca pod jej urokiem tzw. inteligencja miejska hołdowała ideałom zaszczipianym przez jezuicką, a potem świecką szkołę humanistyczną. Pozytywiści nie spowodowali rewolucji poglądów w tym zakresie. Zrehabilitowali nieco zawody praktyczne (lekarzy, inżynierów, nawet nauczycieli), nie zdołali jednak pozbawić nimbu wyższości towarzyskiej i kulturalnej warstwy ziemiańskiej i z nią związanego humanistycznego kierunku wykształcenia. Jedynie w b. zaborze pruskim wytworzyła się poważna warstwa polskiego z właściwą sobie, niestety, ideologią pracy gospodarczej.

W okresie między wojnami sprawa zmiany poglądów na kierunek wychowania posunęła się znacznie naprzód, ale i wówczas nie zdołano przełamać tradycjonalistycznego stosunku do wybitnie humanistycznego (ściślej powiedziawszy — językowo — formalistycznego) kierunku wychowania. W każdym razie przodujące, w tym okresie, grupy (młodzież robotnicza i chłopska, nauczycielstwo związkowe, czołowi działacze oświatowi) torowały droge zagadnieniom gospodarczym w wychowaniu. Wydane po roku 1932 programy szkolne, mimo braków ideologicznych uczyniły poważny krok naprzód w kierunku związania szkoły z życiem, między innymi na odcinku zagadnień gospodarczych.

Wielki przewrót społeczny i gospodarczy dokonany u nas po wojnie: uprząstwowienie i uspołecznienie najważniejszych dziedzin życia gospo-

darczego wymaga nie tylko szybkiego przygotowania licznych kadr zawodowych działaczy gospodarczych, odpowiednio wychowanych, wymaga również szybkiego przedstawienia psychiki szerokich warstw społecznych w ten sposób, by zagadnienia gospodarcze nie były im obce i by mogli oni skutecznie współdziałać z zawodowymi działaczami gospodarczymi w charakterze czynnych członków różnego rodzaju spółdzielni, członków organów samorządu terytorialnego, ubezpieczeniowego itp.

Niespotykane dotąd zniszczenie kraju i konieczność jego odbudowy niemal wyłącznie w oparciu o własne siły i środki materialne wymaga powszechnej mobilizacji umysłów i sił wokół zagadnienia odbudowy, której tempo uzależnione jest przede wszystkim od ilości i jakości pracy włożonej w gospodarcze procesy produkcyjne, one bowiem praktycznie wyznaczają wysokość dochodu społecznego, a ten ostatecznie decyduje o realnych możliwościach odbudowy i rozbudowy naszego życia kulturalnego.

W organizacjach młodzieży pozaszkolnej wiele już w tym zakresie robi się (choć może jeszcze nie dość systematycznie, bez dostatecznej ilości pomocy naukowych, przede wszystkim książek i bez dostatecznej ilości kwalifikowanych przodowników). Konieczne są zmiany w programach szkolnych, konieczne jest na szeroką skalę zakrojone i systematyczne „przeszkolenie” nauczycieli. Zapoczątkowano w ubiegłym roku szkolnym współpracę Ministerstwa Oświaty, Z. N. P. i naczelnich organizacji spółdzielczości zainteresowanych wychowaniem młodzieży w nowym duchu (Związek Rewizyjnego Spółdzielni R.P. i Banku Gospodarstwa Spółdzielczego) traktować należy, jako zapowiedź pożytecznych zmian, jakie winny być dokonane w programach i organizacji wychowania.

Uzawodowienie czy „uziemnienie”.

Wylączamy z naszych rozważań szkolnictwo zawodowe, chociaż i tam na temat potrzeby wychowania gospodarczego nie tylko można, ale i trzeba mówić. Nas interesuje w tej chwili zagadnienie wychowania gospodarczego jako składnik wychowania ogólnego, a więc jako problem występujący w szkole ogólnokształcącej: powszechnej i średniej oraz w zakładach kształcenia nauczycieli.

Nie przeciwstawiamy wychowania społeczno-gospodarczego wychowaniu humanistycznemu. Nie propagujemy wprowadzenia do szkół ogólnokształcących przedmiotów „zawodowych” — np. rolnictwa, nauki o handlu, towaroznawstwa. Wysoko cenimy wychowanie humanistyczne, zwłaszcza w dobie zdziczenia powojennego. Pragniemy jednak, by „humanizm” w programach szkolnych obejmował całego człowieka wraz z jego działalnością gospodarczą, która, jak wykazaliśmy na wstępie, jest integralną częścią działalności każdego z nas, a której formy i przejawy są najlepszym sprawdzianem skuteczności powszechnie głoszonych właśnie humanistycznych zasad i haseł.

Nie pragniemy uzawodowienia szkoły ogólnokształcącej. Pragniemy „uziemnienia” procesu wychowania humanistycznego. Pragniemy, by wychowankowie nasi zajątrzeni w „gwiazdy” nie potracali i nie deptali bliźnich i by nie pozwala-

li siebie potracić i deptać. Pragniemy, by aspiracje nasze do powszechnej i wysokiej kultury duchowej znajdowały wsparcie w wysokim i sprawiedliwie dzielonym dochodzie społecznym. Bez tego wsparcia aspiracje nasze nie będą urzeczywistnione.

Postulaty wychowania społeczno-gospodarczego mogą być realizowane bez powodowania przewrotu w dotychczasowych programach i w dotychczasowej organizacji pracy szkolnej. Zaproponowane przez Komisję Z. U. P., kształcenia i wychowania spółdzielczego uzupełnienia do programu nie są rewolucyjne. Są raczej drobne. Istota zagadnienia leży w przedstawieniu się psychicznym wychowawcy. W silniejszym, niż dotąd, powiązaniu tematyki szkolnej z życiem otoczenia, we właściwej i do poziomu dziecka dostosowanej interpretacji głównych przejawów tego życia; bez wyłączenia lub spychania w cień zagadnień gospodarczych; bez apoteozowania mającej zawyczaj mocne łokcie inicjatywy prywatnej i bez nieśmiertelnego w zadaniach rachunkowych kupca, który zmieszał trzy rodzaje herbaty.

Lektura i ćwiczenia, wypowiedzi nauczyciela i wycieczki winny uczyć realizmu w ujmowaniu postrzeganych zjawisk bez ich idealizowania. Dostrzegane rozbieżności pomiędzy ideałem i rzeczywistością prowadzić winny do wykrywania przyczyn zła i budzić wolę walki z nim. Trzeba kończyć ze „szkolnym zakłamaniem“.

Prawdziwa spółdzielnia uczniowska (nie zaś kramik) i na zasadach spółdzielczych oparta organizacja życia szkolnego młodzieży, dadzą sposobność do pogłębienia umiejętności gospodarczych i cnót społecznego działacza gospodarczego. Szkolna Kasa Przechowania da sposobność lepszego poznania zasad gospodarowania pieniądzem własnym i społecznym, ułatwi rozwijanie w młodzieży ducha przechowania i zmysłu oszczędności.

Szkola i nauczyciel, którzy tyle wycierpieli z powodu niskiego i niesprawiedliwie dzielonego dochodu społecznego w Polsce, w codziennej pracy tworzyć będą nowy typ Polaka — trzeźwego i gospodarnego idealistę.

Ludwik Pańkowski*

ODGŁOSY

Szkolnictwo polskie w Niemczech

Grupy nauczycielskie, przebywające podczas wojny w oficerskich obozach wojskowych na terenie Niemiec, wykazywały dużą aktywność w życiu i pracach obozów.

Prowadziliśmy różne formy kształcenia dla siebie i oficerów nienauczycieli, organizowaliśmy różnego typu szkoły i bursy dla szeregowych; wielu kolegów brało żywy udział we wszystkich pracach kulturalno-oświatowych i społecznych, podejmowanych w ramach całego obozu, a niektórzy próbowali nawet swoich sił w pracach badawczych i dociekaniach naukowych. Nie będzie przesady, jeżeli powiemy, iż w całości kształcenia życia obozowego spośród innych zrzeszeń zawodowych zajmowaliśmy przodujące miejsce.

Tę samą aktywną postawę wobec wszystkich aktualnych problemów natury społecznej i kulturalno-oświatowej, zajęliśmy, gdy zmieniła się nasza sytuacja polityczna — gdy pękły druty obozów i nastąpiło wyzwolenie.

Świadomi swych zadań i obowiązków wobec kraju tak ciężko dotkniętego nieszcześciem wojny, stanęliśmy na stanowisku powrotu do kraju, by wziąć czynny udział w jego odbudowie kulturalnej, społecznej, gospodarczej.

Niestety, warunki techniczne reparacji nie pozwoliły na natychmiastowy, masowy powrót. Niektórzy więc z kolegów na własną rękę, często pieszo, decydowali się wracać do kraju. Inni, nie czując się na siłach, postanowili czekać do chwili zorganizowanego powrotu. Wychodząc jednak z założenia, że w okresie, kiedy cały Naród zdobywa się na najwyższy wysiłek, by z ruin i zgłiszcz wznieść gmach nowego Państwa, nie wolno nam nauczycielom w tej sytuacji czekać na powrót beczynnie i obojętnie na to, co się wokół nas dzieło.

Na przymusowym pobycie w Niemczech obok wojskowych, przebywających od roku 1939, znajdują się liczne rzadsze rodaków, którzy różną drogą odbyli drogę na przymusowe wychodźstwo. Są tam robotnicy rolni, fabryczni w różnych okresach wojny wywiezieni do Niemiec na przymusowe prace i są całe rodziny ewakuowane z Warszawy, z Lubelszczyzny i z całej Polski; jest wiele osób z obozów koncentracyjnych, którzy przeszli twardą szkołę życia — a wśród nich wiele dzieci i młodzieży.

Cieężkie przeżycia, jakie mają wszyscy za sobą, stwarzają atmosferę wybitnie niekorzystną dla zespołowego życia w obozach. Spośród młodzieży tylko nieliczne jednostki miały możność zdobycia wykształcenia, odpowiadającego jej uzdolnieniom i zainteresowaniom. Ogromną większość w wieku szkolnym zaskoczyła wojna, a następnie wywiezienie do przymusowych prac na ziemiach niemieckich.

Te wszystkie problemy zostały w pełni zrozumiane i odczute przez ogół kolegów-nauczycieli. Toteż niemal w ciągu kilku dni (mimo ogólnego wyczerpania z powodu prze-

żyć w ostatnim okresie niewoli, jak przemarsz o głód, 800 km., po odzyskaniu wolności grupa nauczycielska bierze na siebie trud zorganizowania szkolnictwa dla dzieci i młodzieży oraz całokształt życia kulturalno-oświatowego w polskich obozach dla ludności cywilnej i zgrupowaniach szeregowych. Do tej pracy we wspólnym szeregu obok nauczycieli z obozów oficerskich stanęli koledzy i koleżanki z obozów koncentracyjnych, którzy w różnych okresach wojny zostali wywiezieni z kraju na tereny zajmowane przez Niemców. Prace te podjęliśmy nie z rozkazu, nie z nominacji, podjęliśmy je samorządnie, jako zorganizowana grupa nauczycielska z poczucia społecznego i obywatelskiego oraz z poczucia i zrozumienia odpowiedzialności przed Krajem i Narodem za losy przebywającej razem z nami młodzieży polskiej. Nie organizowaliśmy jednak żadnych prac po to, by tam trwać lub sztucznie przedłużać swój pobyt na obczyźnie. Pracowaliśmy z myślą o Kraju, oczekując na powrót do naszych rodzin, do naszej pracy zawodowej i społecznej. Podjęliśmy te prace, by przez swe działanie pedagogiczne i społeczne przynajmniej w części wyrównać krzywdę, spowodowaną przez wojnę dzieciom polskim, by z siebie i z nich usunąć naleciałości wojny i niewoli, by w wielu wypadkach prostować drogi i kierować myśli wszystkich do Kraju i jego aktualnych potrzeb i problemów.

Rozumieliśmy, iż w tej sytuacji przypada nam nauczycielom na tym terenie ciężka, lecz zarazem zaszczytna rola — bezimiennych przewodników duchowych chwilowego wychodźstwa.

W zorganizowaniu szkolnictwa i prac kulturalno-oświatowych na tym terenie poważną rolę odegrały Koła Nauczycielskie z obozów oficerskich — zwłaszcza z Dössel i Lubeki. W wymienionych ośrodkach znajdowały się zorganizowane i poważne pod względem liczbowym grupy nauczycielskie, które niemal natychmiast po oswobodzeniu rozpoczęły działalność pedagogiczną i kulturalno-oświatową. Z ośrodków tych wychodziły w teren odpowiednie ekipy nauczycieli i pracowników oświatowych i w ten sposób teren, na którym przebywała (w obozach) ludność polska pokrywał się siecią szkół i placówek kulturalno-oświatowych.

Obok inicjatywy grupowej działała tu również inicjatywa prywatna. W wielu obozach, skupiskach i ośrodkach ludności polskiej wymienione prace podejmowali przebywający na danym terenie nauczyciele i działacze oświatowi. Podjąwszy jednak te prace prawie z reguły nawiązywali łączność z działającymi ośrodkami dyspozycyjnymi i tym sposobem wszystkie placówki kształceniowe i kulturalno-oświatowe na tym terenie wiązały się w jednolity, zwarty system szkolny, mający pod względem organizacyjnym charakter społeczny.

Całeksztaltelem bowiem prac na określonym terenie kierowała nie jednostka z nominacji czy przypadku, lecz zorganizowana grupa społeczna, a poprzez nią powołany z wyborów Zarząd Koła Nauczycielskiego.

Tak np. Kierownictwo I Okręgu Szkolnego—Lubeka—teren 8 Korpusu Okupacji Brytyjskiej (prowincja Szlezwig-Holsztyn)—objął przewodniczący Koła Nauczycielskiego, działającego na tym terenie, a poszczególne funkcje w Kierownictwie Okręgu, jak Wydział Ogólny, Organizacyjny, Wydawniczy, Biblioteczny, Gospodarczy pełnili członkowie Zarządu wymiennego Koła.

Takie podejście przy organizowaniu szkolnictwa i całokształtu prac kulturalno-oświatowych było podyktowane względami natury zasadniczej. Działaliśmy i pracowaliśmy na terenie, pozbawionym całkowitej łączności z krajem i naszymi Władzami Szkolnymi. Musieliśmy więc, idąc w teren do pracy, gdzie niektórym czynnikom nie podobała się nasza działalność i gdzie czasami patrzone na nas nauczyciele niechętnym okiem, stworzyć oparcie dla zatrudnionych kolegów w terenie i tę rolę spełniała zorganizowana grupa nauczycielska. Przez taką organizację pracy zapewniliśmy również szkole i nauczycielowi pełną niezależność w ich działaniu pedagogicznym i społecznym. Stojąc na stanowisku, że jako nauczyciele w sprawach pedagogicznych i oświatowych jesteśmy fachowcami, z pełną świadomością wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za właściwy kierunek wychowania i nauczania oraz za poziom pracy w prowadzonych przez nas szkołach oraz placówkach kształceniowych i kulturalno-oświatowych. I przynależało nam, że ta niezależność w pracy i działaniu swoim nauczycielstwo umiało zachować i obronić.

Nadmienić wypada, iż w ogromnej większości prace te prowadzili nauczyciele, członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy przez cały czas swej niewoli i po odzyskaniu wolności bardzo żywo i głęboko odczuwali łączność ze swoją organizacją i na tym terenie całą działalność pedagogiczną i społeczną opierali na podstawach i postulatach ideologicznych ZNP.

W miarę rozwoju prac oraz powstania licznych szkół i kursów różnego typu, a w związku z tym narastanie potrzeb i problemów, powstała konieczność rozwiązywania tych wszystkich spraw o skali ogólnej.

Jeżeli chodziło o zaopatrzenie szkół w niezbędne podręczniki, organizację studiów wyższych itp., to sprawy te lokalnie nie zawsze dały się załatwić. Zachodziła również potrzeba zabezpieczenia dorobku dziecka i nauczyciela, zebrań, zweryfikowania i utrwalenia wyników pracy na tym terenie. Dla wykonania zadań w tym zakresie powstała nadrzędna instytucja szkolna—Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech. Respektując ustaloną linię postępowania w pracy—charakter społecznej organizacji szkolnictwa—kierownik Centrali przed objęciem tej funkcji nawiązał kontakt z czynnymi ośrodkami nauczycielskimi, uzgodnił z nimi podstawy i założenia ideowe pracy nauczycieli oraz uzyskał ich zgodę na dojsię funkcji kierownika Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech.

Centrala Szkolnictwa, podjąwszy swe działania na terenie Niemiec, pozostawiła bez zmiany ustalonej i wprowadzonej przez poszczególne ośrodki nauczycielskie układ organizacyjny szkolnictwa. Podjęła natomiast prace, zmierzające do ustalenia jednolitego kierunku pracy wychowawczej i dydaktycznej oraz zorganizowanej pomocy nauczycielowi w jego działalności pedagogicznej i społecznej.

Działalnością swoją Centrala Szkolnictwa objęła cały obszar, na którym znajduje się wywieziona przez Niemców ludność polska, a więc tereny okupacji brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej.

Pod względem organizacyjnym cały teren objęty działalnością pedagogiczną i kulturalno-oświatową został podzielony na okręgi, a te z kolei—na obwody. Wymienione jednostki terytorialne pokrywają się z podziałem administracyjnym, dokonanym przez władze okupacyjne.

W końcu 1945 roku organizacja szkolnictwa polskiego w Niemczech przedstawiała się w sposób następujący:

A. Okupacja brytyjska (4 okręgi szkolne): I Lubeka, II Hannover, III Maczków i IV Lippstadt.

B. Okupacja amerykańska (3 okręgi): V Frankfurt, VI Norimberga i VII Monachium.

C. Okupacja francuska (1 okręg): VIII Baden-Baden.

Ustaliła się i została powszechnie przyjęta jednolita nomenklatura dla pełnionych funkcji w poszczególnych komórkach organizacyjnych szkolnictwa: na czele Centrali Szkolnictwa stoi kierownik Centrali, na czele Okręgu—kierownik Okręgu, na czele Obwodu—kierownik Obwodu, a dalej—kierownicy poszczególnych typów szkół, kursów, placówek.

Stan szkolnictwa polskiego w Niemczech w końcu roku 1945 przedstawiał się następująco:

Typ szkoły	Ilość	Liczba uczniów
1. przedszkoli	230	9.000
2. szkół powszechnych	540	75.000
3. szkół śr. ogólnokształc.	8	4.000
4. kursów o pr. gimn. ogólnokształc.	50	4.000
5. liceów ped.	1 ¹⁾	140
6. szkoły i kursy zawod.	65	3.000
Razem	894 szkół	95.140 ucz.

Liczba zatrudnionych nauczycieli:

wojskowych	900	w tym 80 kobiet
cywilnych	1.600	w tym 700 kobiet
Razem	2.500 naucz.	w tym 780 kobiet

Jeżeli chodzi o wielkość szkół, to jest ona zależna od wielkości obozów. A ponieważ przeważają obozy, liczące od 200—1.000 mieszkańców, zatem najczęstszym typem szkoły na tym terenie jest szkoła o 1—3 nauczycieli przy liczbie uczniów od 30 do 100.

Nie brak jednak i szkół dużych, liczących po kilkaset młodzieży. Tak np. na znanym mi terenie I Okręgu Szkolnego—Lubeka, mieliśmy szkołę powszechną w obozie Wentorf pod Hamburgiem, która liczyła 800 uczniów, szkoła w Hafkrug koło Lubeki—280 uczniów. Stan ten ulega jednak ciągłym zmianom, zwłaszcza w ostatnim okresie z powodu wyjazdu młodzieży wraz z rodzicami do kraju oraz przenoszenia i likwidowania obozów, niedostosowanych do zamieszkania w okresie zimowym.

Przy organizowaniu szkolnictwa w Niemczech w pierwszym okresie mieliśmy duże trudności. Przystępując do pracy, nie posiadaliśmy programów nauki, nie mieliśmy podręczników szkolnych, zeszytów, ołówków itp. przyborów, niezbędnych w pracy szkolnej; nie dysponowaliśmy najbardziej elementarnymi pomocami naukowymi. Nie było również dostosowanych do pracy szkolnej izb i sprzętu szkolnego. Trzeba było niemal na wszystkich odcinkach naszej działalności rozpoczynać pracę od początku.

W pokonywaniu tych trudności koledzy—nauczyciele nie szczędzili sił. Jedna grupa kolegów, zorganizowana w Komisję Programową, przystąpiła do opracowania programu. Czasu na to nie było wiele. Praca w szkole ruszyła, nauczyciele żądali programów. Jako podstawę przyjęto więc obowiązujący przed wojną program nauki. Dokonano jednak w nim odpowiednich zmian pod kątem przystosowania go do miejscowych warunków życia i pracy szkolnej. Przyjęto w tym zakresie następujące wytyczne:

1. Podstawą i założeniem ideowym pracy wychowawczej i dydaktycznej jest Polska i jej kultura.

2. Ponieważ szkoły i młodzież przebywają w środowisku nienaturalnym, obcym—środowisko to nie może stanowić punktu wyjścia i podstawy dydaktycznej w pracy szkolnej.

3. Treść materiału naukowego winna się skupiać około podstawowych tematów—zagadnień, związanych z życiem dziecka w kraju rodzinnym i na obczyźnie.

4. W materiale nauczania uwzględnić rzeczy podstawowe, istotne i ważne.

5. Z powodu powszechnego opóźnienia uczniów w nauce, należy specjalną uwagę w pracy szkolnej zwrócić na umiejętności, które winny być potraktowane jako środki do pracy samokształceniowej ucznia.

6. Dużo miejsca w programie szkolnym należy wyznaczyć nauce języka polskiego (z powodu zachwaszczenia języka germanizmami).

7. Przedmioty artystyczno-techniczne w organizacji pracy szkolnej winny z konieczności ustąpić na drugi plan.

Opracowane w myśl powyższych wytycznych programy nauki zostały odbite (na powielaczach) w odpowiedniej ilości egzemplarzy i w ciągu pierwszych tygodni pracy rozesłane do szkół.

Z czasem Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech dokonała przedruku przedwojennego programu nauki dla szkół powszechnych III stopnia, podając w nich całość materiału naukowego. Równocześnie dokonano odbitki na powielaczach programu nauki gimnazjum i liceum ogólnokształcącego.

Wielką bolączką w pracy szkolnej był zupełny brak podręczników szkolnych. Ale i na tym odcinku pracy trudności zostały pokonane. Różnie sobie z tym radzono w terenie w początkowym okresie pracy. Niektórzy nauczyciele sami opracowywali elementarze na kartkach i przygotowywali odpowiednie teksty do nauki języka polskiego oraz inne materiały potrzebne w nauczaniu pozostałych przedmiotów. Gdzie-

1) drugie liceum w stadium organizacji.

Indziej dokonano na powielaczu odbitki elementarza i w ten sposób ułatwiano nauczycielowi przygotowanie się do lekcji i zastosowanie właściwego toku w pracy szkolnej. Dla umiających czytać powielono odpowiednio dobrane teksty, przy czym nierzadko odtworzano treść wierszy czy czytanek ze sposobu z pamięci.

Dla zaspokojenia potrzeb w zakresie nauki języka polskiego na poziomie wyższych klas szkoły powszechnej przystąpiono do wydawania pisemka dla dzieci starszych. Nie było to jednak w naszych warunkach przedsięwzięcie łatwe. Nie mieliśmy w swoim gronie ani uzdolnionych w tym zakresie pisarzy, ani odpowiednich materiałów do przedruku. Ale młodzież i nauczyciele potrzebowali książek i czekali na nie. Musieliśmy w tym zakresie przyjść im z pomocą. Skompletowaliśmy więc Komitet Redakcyjny. Opracowaliśmy plan pracy. Ustaliśmy tematy ośrodkowe, około których miała się skupiać treść poszczególnych numerów pisemka — i w ten sposób w odległej Lubecie powstał „Nasz Płomyzek”.

Warto wspomnieć również o podstawach „finansowych” pisemka. Na początku nikomu poza nauczycielstwem na takim pisemku nie zależało. Nikt się o to nie troszczył. Nikt też na to pieniędzy nie dawał. Na papier i inne materiały, potrzebne do wydania pisemka, składali się ci, którzy pisemko wydawali — nieliczna grupa kolegów.

Dopiero, gdy Centrala uzyskała odpowiednie fundusze ze składek zbieranych w obozach oficerskich i cywilnych, otrzymaliśmy z tego źródła na potrzeby naszego wydawnictwa odpowiednie kwoty.

Z czasem udało nam się również uzyskać w tym zakresie pomoc Okupacyjnych Władz Brytyjskich i przy ich poparciu rozpoczęliśmy wydawanie „Naszego Płomyczka” drukiem jako miesięcznika w ilości 15.000 egzemplarzy.

Pisemko to przez cały czas wszystkie dzieci na terenie Okupacji Brytyjskiej otrzymywały bezpłatnie.

Równocześnie rozpoczęto starania o przedruk na miejscu ważniejszych podręczników szkolnych. W stosunkowo krótkim czasie dzięki zabiegom kilku większych ośrodków polskiego wychodźstwa oraz Centrali Polskiego Szkolnictwa

w Niemczech ukazały się podręczniki dla szkoły powszechnej. Centrala Szkolnictwa zakupywała całe ich nakłady i za pośrednictwem kierowników Okręgów i Obwodów rozprowadzała książki bezpłatnie do wszystkich szkół polskich w Niemczech. W ostatnim czasie Centrala Szkolnictwa przystąpiła do wydawania podręczników własnym nakładem.

Koło Nauczycielskie Ośrodka Wojskowego — Lubeka powołało również do życia pismo dla nauczycieli p.t. „Wiadomości Nauczycielskie”. Wziawszy na siebie trudne i odpowiedzialne zadanie kierowania wychowaniem młodzieży na terenie Okręgu, zdaliśmy sobie sprawę z tego, że wiele problemów z tej dziedziny można będzie rozwiązać tylko na drodze zbiorowego wysiłku przez wspólną wymianę myśli i doświadczeń. Tym właśnie celom służyły „Wiadomości Nauczycielskie”. Za pośrednictwem tego pisma utrzymywaliśmy kontakt z kolegami rozrzuconymi w terenie i przekazywaliśmy wszelkie wiadomości i informacje, dotyczące naszej pracy i działalności.

W końcu grudnia ub. roku przybył do kraju kierownik Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, celem nawiązania łączności z Władzami Szkolnymi i złożenia Ministerstwu Oświaty sprawozdania z dokonanych prac i osiągnięć w dziedzinie szkolnictwa i prac kulturalno-oświatowych. Ministerstwo Oświaty aprobowало całość prac i poczyniła nauczycielstwa na terenie Niemiec i upoważniła kol. Pasierbińskiego do kierowania sprawami szkolnymi na tym terenie aż do zakończenia repatriacji.

Dowodem uznania dla pracy szkolnictwa polskiego w Niemczech jest zainteresowanie się nim Ministerstwa Oświaty, a wyrazem tego jest wyjazd w ostatnich dniach Ministra Oświaty kol. Wycecha Czesława i dyr. dep. kol. Kwiatkowskiego Stanisława na zjazd polskiego nauczycielstwa w Niemczech. Bo też niewątpliwie szkolnictwo polskie w Niemczech i polski nauczyciel, zwłaszcza nauczyciel wychowany na ideologii Związku Nauczycielstwa Polskiego, zasłużyli sobie swoją pracą na tym terenie na osobną kartę w historii polskiego szkolnictwa.

J. Starościk

O materiały do dziejów tajnej oświaty

W nawale prac T. O. N.-u, a później Departamentu Oświaty nie było czasu na zajęcie się rejestracją pracy oświatowej na terenie kraju i za granicą. Olbrzymia część aktów została spalona w czasie powstania i po powstaniu, a teraz lwia część tych materiałów tkwi w naszej pamięci i w naszych umysłach. Dlatego też Z. N. P. powołał Komisję do Badania Dziejów Oświaty i Wychowania, która ma się zająć zbieraniem materiałów z okresu wojny. Materiał ten należy zbierać jak najczęściej, gdyż pamięć ludzka jest zawodna, a czas zaciera wyrazność faktów historycznych.

Wysiłki całego społeczeństwa nad utrzymaniem oświaty i kultury winny być utrwalone, zebrane i odtworzone.

Jesteśmy dłużnikami, tych, co polegli w walce za wspólną sprawę i dług swój musimy spłacić przez odtworzenie wielkiej pracy jaką naród wykonał z uwzględnieniem momentów nader ważkich, a tak mało podkreślanych — jak zagadnienie dzieci i młodzieży, ich wielkiego bohaterstwa i poświęcenia, zagadnienie żałoby narodowej, sabotażu walki cywilnej, walkę o postawę młodzieży, postawę społeczeństwa, nauczyciela i wiele innych zagadnień, które nie zostały przepracowane, a czas zaciera ich ważkość. Odtworzenie tego odcinka pracy jest rzeczą trudną, ale, jak mówi rektor Szafer, trudna nie dać wyrazu, który przyświecał w okresie wojny.

Dokumentów z tego okresu nie posiadamy. Nie pisano ich ze względów bezpieczeństwa. Musimy brak ten zastąpić dokumentami zastępczymi, którymi będzie wszystko. Należy chwycić od ludzi żyjących wszelkiego rodzaju wspomnienia i refleksje nie wykluczając materiału nowelistycznego i lekturowego. Zaznaczam, że są to materiały zastępcze. Podstawa zaś musi być materiał dokumentalny i historyczny. Dlatego też w pracy tak doniosłej dla przyszłości nie wolno operować fantazją. Należy podawać fakty ściśle mające ważność historyczną. Obok pamiętników i wspomnień należy nie zapominać o życiorysach, jest on konieczną formą dla uwiecznienia tych wielkich światłanych postaci, które swe życie oddały Ojczyźnie w ofierze. Nie należy zrażać się trudnościami, nie wolno też wpadać w przesadę i przypisywać sobie zbyt wielu

zasług. Komisja nie opiniuje sprawozdań, nie wyznacza nagród za zasługi, ma ona charakter wybitnie naukowy i ukazania zasięgu tajnego nauczania w okresie okupacji niemieckiej i roli, którą odegrała, wymaga badań rozległych. Gdy się przystępuje do planowania prac badawczych, należy przede wszystkim zorientować się w zjawiskach, w których odbywało się nauczanie. Gdy tego nie uczynimy, nie dostaniemy wielu cennych materiałów i zważymy rolę tajnej pracy oświatowej.

Nie wszystko będzie można odsłonić od razu. Zbyt bliscy jesteśmy wydarzeń, by uzyskać perspektywę. Konieczne jest jednak utrwalenie pewnych cech już dostrzegalnych. Należy pamiętać i uwzględnić zachodzące przemiany społeczne, z którymi ściśle była związana praca oświatowa. Trzeba podkreślić, że przemiany te chroniły pracę oświatową przed wrogiem, zabezpieczały jej byt, podniecały do twórczości. W okresie okupacji zmieniają się stosunki wzajemne wsi i miasta. Wzrasta znaczenie młodzieży zaangażowanej jednocześnie w ruchach oświatowych i wojskowych. Zjawia się inna niż w czasach normalnych ocena szkoły i nauczyciela. Zbieranie więc materiału dotyczącego tajnej oświaty pokierujemy dwojakim torem. Pierwszy obejmie ucznia, drugi nauczyciela. Młodzież jako materiał płynny jest trudniejsza do uchwycenia. Czas i wrażenia młodości szybciej zacieraają minione wspomnienia. Najbardziej nam zależy na utrwaleniu przeżyć i wspomnień. Chcemy uzyskać charakterystykę młodzieży dwutorowo. Pierwsza od wychowawców, druga od nich samych. Apelujemy więc do wszystkich nauczycieli, a w szczególności do polonistów (którym najłatwiej będzie wpłynąć na młodzież), aby zechcieli odbyć z nią szereg pogadanek, w których wytłumaczą ważność przeżytego okresu i konieczność utrwalenia go w historii szkoły polskiej, w budowaniu której cała młodzież wzięła tak czynny udział. Wkład młodzieży w czasie wojny w kulturę polską jest największy i ze względu na przyszłe pokolenia konieczny do odtworzenia. Rozbudźmy młodzież, wskażmy że jej obowiązkiem jest pomóc nam w przekazaniu historii swojej postawy w postaci wiarogodnej i nieskażonej. Niech napiszą zebranie ogólnych wspomnień pod postacią ogólnego wypracowania na temat:

„Jak uczyliśmy się w czasie okupacji“. Wypracowanie to napisze młodzież powyżej lat 16, bo tylko taka może wiarogodnie odtworzyć swe przeżycia. Ze względu na ważność sprawy i konieczność przepracowania materiałów przez Koło Pedagogów pod przewodnictwem profesorów Bałaya, Nawroczyńskiego, Suchodolskiego i podania ogólnych wniosków na najbliższym zjeździe w jesieni — wypracowanie to winno odbyć się we wszystkich wyższych klasach szkoły średniej (począwszy od III gimnazjalnej) jeszcze w tym roku po zrobieniu selekcji winny być nadesłane w całości do Ministerialnego Archiwum przy Komisji.

Archiwum to ma zapoczątkować wielkie archiwum oświaty, a rola jego jest tym ważniejsza, że niewiele polskich archiwów ocalało. Będzie ono miało takie znaczenie jak archiwum Filaretów i Filomatów z Uniwersytetu Wileńskiego. Prosimy o przekazywanie do Archiwum wszystkich materiałów napływających z terenu, niezależnie od wyzyskania ich w szerszych opracowaniach. Materiał przesyłany winien być przez referenta zaopiniowany.

Należy również zachęcić młodzież do pisania w czasie wakacji wspomnień, w których uwzględni koleje życia i swój w nim udział. Najlepsze z nich będą mogły być wydrukowane w periodyku, który projektuje wydawać Komisja. Zagrańca również (Uniwersytet w Oxfordzie) prosi nas o takie wspomnienia. Będzie to miało dla nas doniosłe znaczenie propagandowe. Jest ogłoszony konkurs na kilkanaście najlepszych prac z tego okresu. Mogą w nim wziąć udział wszyscy i należałoby zachęcić młodzież w tym kierunku. Koło Pedagogów i Historyków interesuje się żywo tymi zagadnieniami. Jest w opracowaniu ankieta uwzględniająca postawę moralną ucznia, momenty wartościujące, przemiany wewnętrzne związane z wojną, koleje życia i warunki. Sygnalizuje jej ukazanie się.

W podawaniu danych prosimy o uwzględnienia 4 wyznagań historycznych:

- 1) fakty, muszą być istotne, 2) podane bezstronnie (bez wpadania w ton panegiryzmu), 3) ocenione krytycznie, 4) powiązane ze sobą.

Referenci okręgów proszeni są o uzyskanie od nauczycielstwa następujących danych:

1) dane cyfrowe z poszczególnych okręgów i powiatów zawierające: a) ilość szkół w ogóle, b) kompletów, c) nauczycieli zatrudnionych w kompletach i d) uczniów;

2) los nauczycieli: a) ich życie w czasie okupacji, b) trudności w zorganizowaniu tajnych kompletów, c) ofiary terroru: zmarli, rozstrzelani, więzieni.

Dane te pomoże zebrać ankieta opracowana przez Wydział Statystyczny Ministerstwa Oświaty krótka, zwięzła, w najbliższym czasie napłynie do szkół. Niezależnie jednak od tej ankiety pragniemy mieć od szerokich mas nauczycielstwa wspomnienia osobiste i o zmarłych. We wspomnieniach należy uwzględnić: momenty charakterystyczne, charakter młodzieży, środowisko społeczne, postawę psychiczną, zainteresowania, warunki życia oraz uwzględnić udział szerszych mas społeczeństwa. Można również opracować sprawozdania z prac poszczególnych ośrodków. Kilka takich posiadamy już w archiwum — np. zbiorowe sprawozdanie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, sprawozdanie studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego napisane pod kierunkiem Bratniej Pomocy i sprawozdanie z całokształtu prac ośrodka Lipiny pow. Opoczno. Zawiera ono następujące zagadnienia: 1) historia zespołu, 2) organizacja pracy, 3) uczniowie i ich dalsze koleje, 4) dane statystyczne z uwzględnieniem środowiska. Nie znaczy to, że sprawozdania mają być pisane według określonych wzorów. Prosimy o każde, byle byłyby istotne i odtwarzały fakty historyczne. Praca nad zbieraniem materiałów dotyczących tajnej oświaty, to odcinek poważny. Nie osiągniemy żadnych rezultatów bez solidarnej, rzetelnej współpracy ogółu nauczycielstwa, które przyjdzie nam z pomocą w zrozumieniu konieczności przekazania przyszłym pokoleniom nadludzkich wysiłków całego narodu w okresie okupacji dla utrzymania kultury, nowej polskiej szkoły i lepszej przyszłości.

Okręgowi referenci do Badań Dziejów Oświaty i Wychowawania mają wielkie pole do pracy w zakresie zebrania odpowiednich materiałów.

Wanda Gniazdowska

DYSKUTUJEMY

Kultura ludowa — kultura klasy robotniczej

Umieszczamy uwagi autorki na temat kultury ludowej. Pragniemy, by art. kol. Rassalskiego nie był odosobniony i zmonopolizowany. Na tym jednak zamierzamy dyskusję zamknąć odsyłając innych autorów do pism o specjalnym charakterze, jak „Wieś i Państwo“ i „Wieś“, czy też pism społeczno-literackich.

Redakcja.

Artykuł St. Rassalskiego pt. „Sztuka ludowa wymaga opieki nauczycielstwa“ na ogół nie wnosi nic nowego. Sprawy znane i popularne w kołach nauczycielstwa jeszcze przed wojną. Każdy z nas rozumie wartość kulturalnej i artystycznej twórczości ludowej oraz konieczność jej popierania. Interesuje dopiero zakończenie artykułu o potrzebie ochrony eksponatów i o rozbudowaniu w ludowej młodzieży zamiłowania do twórczości ojców. Byłoby to zagadnienie jeszcze bardziej interesujące, gdyby było ujęte od strony praktycznej, życiowej, lecz jest zbyt krótko i zbyt teoretycznie potraktowane. Jeśli nie ma ono pozostać w sferze teorii i abstrakcji, a ma trafić do tych, którzy by zdołali byli wziąć sobie sprawę sztuki ludowej do serca, to proponowałbym powrócić do tematu i rozwinąć go.

Dlaczego kultura i sztuka ludowa zanika i czy można temu procesowi zapobiec? Chodzi o pierwsze, to przez autora podana jest tu jedna przyczyna: wypieranie dzieł sztuki ludowej przez tandetne oleodruki miejskie, przez miejską modę. To nie wyczerpuje, moim zdaniem, kwestii.

„Wielka kultura — mówi autor — dziś przeżywa swój kryzys. Miasto niesie jej zagładę, nie wnosząc nic pożytywnego na jej miejsce. Bo czyż fabryczna materia zrównoważy ludowy samodziół, czy tango zastąpi ludowy taniec, a oleodruk — obraz ludowy na szkle, czy figura gipsowa — drewnianego świątka“.

Weźmy np. zagadnienie gwary ludowej. W poszczególnych rejonach Polski ludność wiejska posługuje się nią dziś jeszcze dość powszechnie, lecz czyż nie grozi jej kiedyś zagłada? Gdy wsi polskie pokryje gęsta sieć szkół wszelkiego rodzaju, to, niewątpliwie, tak. I próżno byśmy tu ronili łzy. Dla przykładu: wielu spośród nas, nauczycieli, pochodzi z ludu, dlaczego nie posługujemy się językiem naszych matek? Czy w ogóle dość biegle władamy gwara? Nie. Dziś większą wprawę posiadamy we władaniu językiem ogólnopolskim, łatwiej nam w tym języku wyrażać swe myśli i odcienie uczuć niż w gwarze. A zresztą: gdzie tej gwary używać, jeśli jej nikt prócz wsi nie używa, i jeśli nawet na wsi istnieje pęd do zastępowania wyrażań gwarowych wyrazami z języka warstw wykształconych? Trzeba pogodzić się z myślą, że kiedyś nikt w Polsce nie będzie posługiwał się gwara, a młodzież będzie tylko poznawała z książek Reymonta, Morcinka i innych pisarzy lub ze słowników.

Noszą jeszcze kobiety, np. w bliskiej mi okolicy Sannik, pasiaste wełniaki: suto poafidowane spódnice i fartuchy. Ładne to są rzeczy, doskonale rozumiemy i dużej na dzisiejsze czasy — wartości. Chętnie byśmy je posiadali, aby się przy jakiejś okazji lub uroczystości wystroić. Czemu nie? Lecz, niestety nie stać nas na to.

Pominawszy dzisiejszy, wyjątkowy czas, rozwój miejskiej mody idzie w kierunku wygody i praktyczności, a samodziół ludowe, gdybyśmy je chcieli w życiu codziennym używać — nie zawsze są praktyczne. Czasem byłoby za ciepło, innym razem za krasne i za drogie np. do pracy fabrycznej lub biurowej, w podróż itp. Dlatego i dziewczęta wiejskie niebawem poczną naśladować modę miejską i włożyć na siebie lepsze i luźniejsze szaty, a w strój ludowy ubiorą się przy niedzieli do kościoła, na dożynki lub na wieczor-

nicę. I tam będziemy w przyszłości oglądali tylko piękne stroje krakowskie, łowickie i inne. Lub będziemy je oglądali w teatrach i na przedstawieniach szkolnych. Bo każda rzecz, czy to miejski kostium, czy kolorowa zapaska, jest ładna, jeśli jest dostosowana do pory, okoliczności i potrzeby chwili.

Również nie zaginie taniec ludowy. I tango mu nie zagraża. Może przecież istnieć jedno obok drugiego. Wszak wszyscy, nawet nie pochodzący z ludu, znamy, a nawet umiemy po miastach tańczyć krakowiaka, mazura, kujawiaka i rzadko które przedstawienie lub akademii obejdzie się bez tańców i strojów ludowych. Świadczy to, o popularności tych pięknych rzeczy, i gwarantuje im przetrwanie.

Tak samo nie grozi zagłada pieśni ludowej, którą zajęli się i utrwalili nasi kompozytorzy i muzycy — mamy tego dowody w codziennych audycjach radiowych.

Więc, gdyby nawet nasza chłopska młodzież straciła gust, jak się obawiamy, to już to, co wieś wytworzyła nie ginie. Tylko związek tych dzieł kultury za życiem codziennym osłabnie. Tylko dalszy ich rozwój stanie na martwym punkcie.

Dorobek kultury ludowej zastyga w swych ostatecznych kształtach i przechodzi stopniowo do skarbcza pamiątek narodowych, do polskiego muzeum, skąd od czasu do czasu będzie wydobywany, abyśmy mogli popatrzeć, posłuchać i podziwiać: — jakie piękne! — by czasem nawet zachęcić do wzoru i natchnienia do dalszej, lecz już nie ludowej, ale nowocześniejszej twórczości.

Prawda, że oleodruki (lecz mamy ich pełno i w mieszkaniach, proletariatu miejskiego z powodu ich taniości) i gipsowe figurki świętych są brzydkie i stanowią złą konkurencję dla wiejskich malarzy i rzeźbiarzy. I trzeba się z autorem zgodzić, że należy wypowiedzieć walkę tandecie i brzydocie tych przedmiotów. Lecz jak zachęcić wiejskich artystów do rzeźbienia i malowania nadal? I jak przeszkodzić napływowi tandetnych wyrobów na wieś?

Może rozwinąć się szkół plastycznych i dostarczyć na rynki masowe rzeczy pięknych i tanich... Może zreorganizować programy szkół powszechnych w tym kierunku, aby szkoła w większym stopniu rozwijała poczucie piękna i zdolności artystyczne działy chłopskiej i robotniczej niż dotychczas... Może jeszcze co innego... Ale teoretyzowanie i dyskutowanie nic tu nie zmieni. Rzecz należy przemyśleć i zorganizować.

Widzimy z tego, że wszystko, co byśmy w tym kierunku przedsięwzięli, zbliży wieś do kultury ogólnej, lecz nie oddała jej do własnej twórczości kulturalnej, bo sztuka ludowa, jak mówi autor „kultywuje swoje przedhistoryczne tradycje, rozwijając się samorzutnie w zupełnym odizolowaniu od sztuki opartej na naukowych podstawach”.

Zamierzamy pokryć kraj gęstą siecią szkół, dostarczyć

masom ludowym jak najwięcej oświaty, kiedyś więc wszyscy ludzie w Polsce, niezależnie od pochodzenia i wykonywanego zawodu stać będą na pewnym stopniu kultury i popyt na przedmioty tandetne i brzydkie, tym samym zmniejszy się. Tak powie ktoś, — ale wiele wody w Wiśle upłynie, a tymczasem... Tymczasem można się przecież pomartwić o rozwój sztuki ludowej. Niech się martwi, kto chce. Ja myślę, że — na próżno, bo życie popłynie i tak swoją drogą, popłynie, mimo wszystko naprzód, konsekwentnie i nieubłagane.

A jeśli każda kultura osiąga w swoim rozwoju punkt kulminacyjny, po którym następuje mniej lub więcej szybki jej upadek — jak twierdzą historycy — to dlaczego zjawisko to nie jest możliwe w zastosowaniu do kultury i sztuki ludowej?

„Rzeczą zmienną i zasługującą na uwagę — pisze p. Rassalski — jest fakt, że warstwa robotnicza nie wytworzyła swojej sztuki ani w ogóle kultury, choć znajduje się w dużo szczęśliwszych warunkach przez swój bezpośredni kontakt z centrami kultury, jakimi są wielkie miasta. Pod tym względem chłop wybitnie góruje nad robotnikiem”.

Tak, ale tylko pod tym względem. I nie jest to dziwne. Wszak lud wiejski — to najstarsza część narodu, z której później wyłoniły się wszystkie inne stany. I wiele z obecnego zachowań obyczajów i pieśni ludowych pochodzi z tamtych, przedhistorycznych czasów. Wspomnieć choćby ceremonie weselne, ocepiny, pieśni chmielu i inne. A klasa robotnicza powstała z ludu wiejskiego, i powstała dopiero wraz z rozwojem wielkiego przemysłu fabrycznego, liczy więc sobie niewiele setek lat istnienia w krajach wysoko uprzemysłowionych, a u nas — jeszcze mniej. Po drugie, nie będąc, w przeciwieństwie do chłopów całkowicie odizolowaną od wpływów kultury ogólnej, znajdowała minimalne zapożyczenia swych potrzeb duchowych i te „dużo szczęśliwsze warunki” okazały się właśnie mniej szczęśliwe, jeśli chodzi o tworzenie nowych, oryginalnych i własnych form.

Ale międzynarodowy ruch robotniczy wniósł swój duży wkład do kultury ogólnoeuropejskiej, kładąc podwaliny pod naukę o ekonomii politycznej, socjologii i filozofii, skierowując tę ostatnią na nowe tory materializmu dziejowego.

Ponad to robotnik ma tę przewagę nad chłopem, że jest bardziej uświadomiony politycznie i wyrobiony społecznie. Od początku swego istnienia klasa robotnicza przejawiała podzielenie się i zorganizowania, dzięki temu wytworzyła porozumienia międzynarodowe i ma za sobą poważne zwycięstwa w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego.

Dlatego powiedziałabym — klasa robotnicza, mimo iż nie wytworzyła własnej kultury, stoi pod względem kulturalnym wyżej od chłopów.

Janina Kręzlewicz

PRZEGLĄD PRASY

„O młodszej bracie — pamfleci” — to artykuł, którym Stefan Żółkiewski zapoczątkował ciekawą dyskusję o młodzieży. Nie wdając się w szczegółową ocenę całego materiału, podajemy bez żadnych komentarzy najbardziej charakterystyczne uwagi, posługując się streszczeniem z „Tygodnika Powszechnego” nr 31 (72) „Dyskusja o młodzieży”.

Kazimierz Koźmiński w art. „Na starsze pokolenie pamfleci” stwierdza kryzys wśród młodzieży dzisiejszej i podaje przyczyny tego kryzysu. Zdaniem jego naród polski od półtora wieku nie miał ani jednego normalnie rozwijającego się pokolenia młodych. Od długich już lat młodzież nie ma możliwości normalnie przeżyć swych lat młodzieńczych, gdyż okoliczności — i co gorsza, postępowanie starszego społeczeństwa — młodzież tę zbyt wcześniej uaktywnia politycznie, zbyt wcześnie stawia przed nią do wypełnienia zadania i decyzje, które winny tylko i wyłącznie należeć do zakresu decydowania i działania dojrzałego kompletnie, ukształtowanego intelektualnie i psychicznie tzw. starszego pokolenia. Zbyt wczesne uaktywnienie się polityczne naszej młodzieży, co w konsekwencji powoduje zbyt wczesne wyczerpanie się jej — jest naszą chroniczną chorobą narodową. Każde się młodym umysłem wierzyć w jakiś system i na skutek tego karleją. Uzdrawienie tych anormalnych stosunków — to zdaniem Koźmińskiego — radykalne odsunięcie młodzieży od konieczności

podejmowania decyzji politycznych, od politycznego deklarowania się pozytywnego czy negatywnego w stosunku do rządu. Należy wprowadzić młodzież w szkole w zagadnienia polityczne i ideowe, ale nauka ta nie może nigdy przybrać form już nie tylko agitacji, ale nawet tego, co nazywamy wychowaniem państwowym. Musi to być obiektywne i beznamienne referowanie wszystkich istniejących przeszłych systemów politycznych w całym bogactwie aspektów. Wybór należy do wychowanka, który go dokona wtedy, gdy poczuje ku temu niesprowokowaną wolę.

Juliusz Żuławski twierdzi coś wręcz przeciwnego. Uważa, że ludzie, którzy stoją na stanowisku — nazwijmy je politycznym — wolą nauczanie całkiem swobodne, nieskontrolowane „chronienie” młodzieży przed ideą, bo takie wychowanie daje im możliwości utrzymywania w cieniach konserwatyzmu lub gorzej jeszcze — nienaukowych mitów i fantazji pod pozorami wyposażenia jej w różnorodny wachlarz obiektywnej wiedzy, którą w rzeczywistości podają w sposób nieobiektywny. Walcząc z wprowadzeniem wyraźnych celów ideologicznych, z wprowadzeniem racjonalnych idei społecznych na terenie szkoły i nazywając to rozpolitykowaniem — argumentują, że takie idee wysuwane są przez mniejszość społeczeństwa, że większość się nie godzi na te idee. Większość nie zawsze — według Żuławskiego, ma rację.

Pragnie on wychować młodzież w sposób pomyślany, współczesny i określony ideowo, choćby wbrew większości.

STEFAN ŻÓLKIEWSKI uważa, że młodzież należy kształtować według zupełnie określonej ideologii. Złudną i zbyt dumną ambicją dla człowieka jest szukanie absolutnych, niezmiennych, pozahistorycznych norm i źródeł siły moralnej. Człowiek nie jest tak godny, aby bogom być równy. Obca mu jest niezmiennosc. Ale właśnie historyczność stawiania się jest najbardziej ludzka. Nieporozumieniem jest wychowanie młodzieży w duchu apolityczności. To znów jedno z hasel humanitaryzmu, nieludzkiego w dobie walki — utrzymać ludzi bez broni, aby ich uchronić przed udziałem w zbrodni.

Hasło apolityczności — to oddawanie młodzieży na rzeź reakcji. Apolityczność — to znaczy nauczyć rozumieć i pojmować procesy społeczne, nauczyć je oceniać. Odsunąć zaś od polityki, to dzisiaj znaczy odsunąć od ruchu ludowego.

JOZEF SOSNOWSKI w nr 4-6 „Harcerstwa” nie godzi się na przeciwstawianiu wychowania nauczaniu i powołuje się na prof. Bogdana Nawroczyńskiego, którego nie można posadzić o faszyzowanie, gdyż książka jego ukazuje się w tłumaczeniu na język rosyjski w Z.S.R.R. Wyształce — cytując Sosnowski Nawroczyńskiego — jest jedną z tych struktur duchowych, które w myśleniu pedagogicznym odgrywają pierwszorzędną rolę. Do nich należy jeszcze: indywidualność, charakter moralny i osobowość. Rozum bynajmniej nie jest gwarancją dobrego charakteru, może bowiem iść w parze ze słabą albo złą wolą. Jednakże bez uprawy rozumu nie podobna się dźwignąć na wyższe szczeble rozwoju moralnego, zwłaszcza za naszych czasów. Chcieć zrobić z ciasnego i głupiego człowieka wielki charakter moralny — stracone to zachody. Tym bardziej nie wyróżnia z niego wybitna osobowość i to już wystarczy dla stwierdzenia, że osobowość i charakter nie mają wspólnego z wychowaniem faszystowskim, co więcej, że są struktury, bez których wychowanie i samowychowanie obcy się nie może, oraz że nie przeciwstawność istnieje pomiędzy wychowaniem a osobowością i charakterem, ale właśnie najściślej są łącznie.

„Kuźnica” w nr 29/47 na marginesie oburzającej zbrodni kieleckiej podnosi w sposób uczciwy i odważny niedomaganie naszego aparatu państwowego wychodząc z założenia, że rzeczowa krytyka i szczere potępienie nie powinny być hamowane nawet, gdy dotyczą najboleśniejszych dla nas faktów. Przylączamy się do oświadczenia autora m. in. notatki „Do sprawy kieleckiej”, znajdując w niej potwierdzenie naszego stanowiska, gdy pisaliśmy, że doceniając pozytywne objawy naszego życia i budując w miarę naszych skromnych sił dzisiejszą rzeczywistość nie chcemy być jednak klakierami tej rzeczywistości wtedy, gdy obserwujemy niedomaganie i jaskrawe odchylenia.

Zgadza się z autorem, gdy pisze: „Wierzę, że śmiało odruchy oburzenia w prasie przeciw temu, co jeszcze złe u nas, przyspiesza tylko poprawę i normalizację”.

„Kto podniesie sztandar Jedności Narodu” pisze w „Robotniku” przewodniczący CKWPPS, Edward Osóbka-Morawski. Słuszne w 100 procentach są stwierdzenia p. premiera, gdy pisze, że dzisiejsi kierownicy P. P. S. „muszą patrzeć nie tylko przez okulary partyjne, ale przede wszystkim przez okulary państwowe. A gdy widzi, ile zła i szkód moralnych i materialnych wyrządza państwu naszemu brak jedności w obecnym okresie historii, gdy widzimy, ile pracy i wysiłku całego narodu potrzeba, aby zagospodarować Ziemię Zachodnią, odbudować Warszawę, porty, tereny przyczółkowe, zrealizować ideał upowszechnienia oświaty, zdrowia, zlikwidować bandy itd. itd. — to dopiero zagadnienie jedności narodu nabiera wagi i znaczenia”.

I do tej roli — sądzi p. premier — nadaje się nie gorzej od innych P.P.S. My też tak sądzimy.

Można było kiedyś nie godzić się na program P. P. S., można było nie lubić P.P.S., zwalczając ją — ale musiało się ją szanować. Szanować za jej bezkompromisową walkę o Niepodległość Polski, za jej trudną i ciężką służbę i pracę dla dobra Polski. P. P. S. ma moralne prawo do podjęcia hasła Jedności Narodu.

Wierzmy, że Jedność Narodowa — to na najbliższe czasy idea, która winna skupić wszystko co rozumne, szlachetne i uczciwe. Ale jak do niej dojść, by po drodze do celu nie porozbijać tych, którzy wolniej idą? Rozwiązanie tych trudności widzimy w zaleceniu p. premiera: „Cała nasza mądrość w tym wypadku winna polegać na sztuce rozumienia i rozumienia narodu oraz na cierpliwości i tolerancji, na ciągłym wysiłku przedstawiania wielkiego celu jedności bez przesady, bez nieszczerości, bez braku odpowiedzialności za rzucane słowa”.

Na taki wysiłek zawsze jesteśmy gotowi.

„Młodzi nauczyciele mówią o swym życiu i pracy” — pieś w nr 30 „Odrodzenia” Stefan Papée.

Bardzo ciekawy materiał zebrano na podstawie ankiety na kursie wakacyjnym dla niewykwalifikowanych nauczycieli w Zakopanem. Materiał ten winien dotrzeć gdzie należy i wywołać odpowiednią reakcję. Autor powyższego artykułu stwierdza, że mimo ciężkich warunków w jakich żyje nauczyciel ma prawo stwierdzić, że młody narybek nauczycielski jest dobrym, zdrowym materiałem i szkoła polska będzie zeń miała rzetelny pożytek. Nauczyciele ci pragną bowiem, mimo przeszkód, trudności, zmęczenia i zawodów iść ciągle naprzód i z zapalem służyć doniosłej sprawie.

„Wiś” w nr 32 zamieszcza trzy artykuły związane ze szkołą i nauczycielem. Władysław Blachut w art. „Pochwała nauczyciela” podkreśla zasługi szkoły przed 1914 rokiem, zacieśnienie i rozszerzenie się stosunku chłopca do szkoły i nauczyciela po 1 wojnie światowej kiedy to szkoła staje się instytucją awansu społecznego i gospodarczego, wreszcie okres okupacji niemieckiej „spowodował jak najściślej zjednoczenie tych trzech istotnych elementów kultury wsi: szkoły, nauczyciela i chłopca”. Dzisiaj w okresie przebudowy społeczno-gospodarczej nauczyciel staje w jednym szeregu z chłopcem”. Drugi artykuł „Jeszcze jedna reforma” Jana Marszałka wylicza szereg trudności jakie napotyka dziecko chłopskie w nauce w odróżnieniu od dziecka miejskiego. Trudności te są: odległość zbyt znaczna domu od szkoły, a także warunki atmosferyczne obniżają w pewnych porach roku frekwencję — złe warunki dla ucznia się ogółu dzieci chłopskich w domu, brak opieki lekarskiej, nieodpowiedni poziom moralny i intelektualny rodziców niweczący pracę szkoły, dalej — dziecko wiejskie posiada zbyt mało bodźców kulturalnych i wreszcie do tych minusów dochodzi i to, że co lepszy element nauczycielski ze względu na ciężkie warunki bytowania na wsi ucieka do miasta. Z tych wszystkich przytoczonych względów szkoła wiejska — dochodzi do wniosku autor — nie spełnia należycie swego obowiązku wychowania i nauczania młodego pokolenia chłopskiego, a wobec czego musi być zreorganizowana. Zreorganizowanie to musi być dokonane w ten sposób, by wszystkie przytoczone wady zostały całkowicie usunięte.

Ostatni artykuł „Z trudu naszego i znoju” Adolfa Olechnowicza podkreśla olbrzymi wkład trudu i samozaparcia się nauczyciela w pracę nad odbudową kulturalną wsi. I tak kończy: „Ile razy bezpośrednio stykam się z pracą nauczycieli, a zwłaszcza nauczycieli szkół powszechnych w głębokich wioskach; ile razy oglądam wspaniałe wyniki tej niezmordowanej pracy, pracy dzisiaj przeciętnej za bezcen, często za upokarzającą jałmużnę, zaraz staję mi przed oczami krzywdy, jaką się nauczycielowi czyni, sumarycznie obciążając „Związek Nauczycielstwa Polskiego” winami, które nauczyciela jako klasę zawodową stawiają w przykrym świetle i często podcina ją bezprzykładny wysiłek”.

Stanisław Brzozowski

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

RAMOWY PROGRAM WYCHOWANIA.

Biblioteczka Nauczyciela - Demokracji nr 1, Czesław Wycech. „Podstawowe zagadnienia pracy społeczno-wychowawczej szkół” Referat Min. Oświaty, ob. Czesława Wycecha, wygłoszony w dniu 14 lutego 1946 roku, na Zjeździe Pedagogicznym ZNP. w Łodzi. Warszawa, Państwo-

we Zakłady Wydawnictw Szkolnych. R. 1946, str. 27 i 1 nlb. Cena: 18 zł.

Autor w sposób jasny i przekonujący sformułował cele wychowawcze nowej szkoły w Polsce i naczelne zadania naszego systemu wychowania narodowego. Broszura jest tym cenniejsza, że ma za sobą autorytet ministra Oświaty.

Jako bardzo ważna pozycja naszej współczesnej literatury pedagogicznej, winna się znaleźć w każdej szkole i w ręku każdego nauczyciela, aby w czasach zamętu być dla nas, wychowawców, drogowskazem w trudnej a odpowiedzialnej pracy.

PODRECZNIKI DO NAUKI HISTORII

W. Hoszowska, T. Szczehura i W. Tropaczyńska-Ogarkewa. „Było to dawno”. Opowiadania z dziejów ojczystych dla kl. V szkoły powszechnej. R. 1946. Zł 60. Str. 263 i 1 nlb.

„O wolność narodu i człowieka”. Opowiadania z dziejów ojczystych dla kl. VI szkoły powszechnej. R. 1946. Zł 60. Str. 190 i 2 nlb.

Zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego. Nakład Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w Warszawie, ul. Smulikowskiego 4.

Po pokonaniu wielu przeszkód mamy oto na nowy rok szkolny dwa podręczniki historii. Każdy z nich w postaci opowiadań podaje dzieciom zakresiony programem nauczania materiał historyczny. Język opowiadań ładny i zwarty.

Zaczynamy rok szkolny nowy z wielu wyrównanymi brakami na odcinku podręczników szkolnych, jednak sytuacja nie została całkowicie opanowana. Sądźmy, że tylko oddanie na własność w potrzebnej ilości należycie wyposażonych zakładów drukarskich instytucjom zajmującym się drukiem podręczników szkolnych pozwoli resztę braków jak najszybciej wyrównać i na przyszłość szkoły należycie obsłużyć. Taki stan jak dotąd: brak drukarni dla drukowania podręczników i pomocy naukowych, ponadto pierwszeństwo dla literatury politycznej nie może być przez władze dłużej tolerowany.

REFORMA SZKOLNICTWA NA ZACHODZIE

Biblioteczka Nauczyciela-Demokraty, nr 2 Dr Zanna Kormanowa. *Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji. Przyczynek do sprawy reformy szkolnej w Polsce*. P. Z. W. S. Warszawa R. 1946, str. 72.

Kto chce pogłębić znajomość zagadnienia dokonywanej się u nas reformy szkolnej, niech sięgnie do broszury dr Kormanowej, która w zakończeniu wyciąga dla naszego użytku wnioski z przeglądu prac nad reformą szkolną Francji i Wielkiej Brytanii.

SPIS SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Sekcja Szkolnictwa Zawodowego Z. N. P. wydała cenny informator pt. „Spis szkół zawodowych” stopnia gimnazjalnego i licealnego, opracowany przez komitet pod redakcją J. Grabowskiego i J. Bartosikówny (str. 61).

Informator jest ułożony wg okręgów szkolnych i zawiera wykazy szkół przemysłowych, rolniczo-ogrodniczych, spółdzielczych i handlowych, gospodarczych, muzycznych i artystycznych.

„PŁOMIEN”

Cieżki rok pracy, pierwszy rok wydawnictwa, zespół redakcyjny zakończył pięknym numerem (5-6) „*Płomienia*” z maja 1946 r. Na treść numeru składa się różnorodny materiał: wiersze, artykuł wstępny, rysunki, myśli poświęcone książce w związku ze Świętem Oświaty, cenny artykuł Roberta Froehlicha o sprawie robotniczej, artykuły z dziedziny lotnictwa i filmu tak bardzo absorbujących młodzież szkół średnich, reportaż z huty żelaznej artykuł Bohdana Suchodolskiego „Człowiek-maszyna”, rzecz o kajakach, ciąg dalszy wiadomości o naszych ziemiach zachodnich. W dziale „Z życia szkolnego” głosy o gimnazjum wiejskim w Godzianowie mającym swoją bogatą kartę w dziejach tajnej oświaty w Polsce oraz wiadomości o książce. Cenne są jak dotąd wskazówki w dziale „Co czytać?” (tym razem o książce). Prócz tego notatki bibliograficzne i kronika.

WSPOMNIENIA

Helena Boguszevska. „Wspomnienie o Halinie Górskiej”. Książka. R. 1945. Str. 16.

Zanna Kormanowa. „Panna Stefania”. Wspomnienie o Stefani Sempołowskiej. Spółdzielnia Wyd. „Książka”. R. 1945. Str. 13.

Biblioteczka Nauczyciela-Demokraty, Nr 3. „Pamięci Witolda Wyspiańskiego”, 4.X.1886 — 30.XI.1945. Państwowe

Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa. 1946. Str. 51. Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty Nr VI.238/46, z dnia 16.II.1946 r. do użytku nauczycieli.

Wskazujemy kolegom wydawnictwa, które uzupełniają nasz dział „Sylwetek”.

Zanna Kormanowa poświęciła wspomnienie pedagogowi z bożej łaski „nauczycielowi życia”, Stefani Sempołowskiej, która zmarła w Warszawie w czasie wojny. Helena Boguszevska uczciła pamięć zamordowanej przez Niemców we Lwowie na Piaskach w dniu 4 czerwca 1942 r. Haliny Górskiej, autorki pięknej książki dla młodzieży pt. „Nad Czarną wodą”. Obie nie doczekały. Jaka szkoda, że nie ma ich wtedy, gdy ich ideały realizują się w życiu. Czytelnik chciałby widzieć jakby dziś wyglądał pokój panny Stefani i jak doszukiwaliby się własnej drogi w okresie zamętu „Błękitni Rycerze”, do których się zaliczała jako równy równym człowiek — Górską.

Obie one — Sempołowska i Górską, jak wiele innych, należą do najsłabszej klasy ludzi. Marzycieli pełno w czasach niedosytu i krzywdy. Absorbują nas z siłą obsesji pytanie: w szczęśliwej ludzkości, wolnej od strachów i gło-
dów, wyjałowionej z krzywdy trwać będzie nadal, czy wyschnie jak ranna rosa najpiękniejsza nasza część, grupa marzycieli — wiecznych rewolucjonistów, poszukiwaczy i osetów.

Witoldowi Wyspiańskiemu, który był osobowością pokrewną tamtym dwóm, wspomnienia poświęcają: Stanisław Świdwiński, Włodzimierz Galecki, Włodzimierz Żytyński i Eustachy Kuroczko. Prócz tego w broszurze — praca zmarłego w dniu 30 listopada 1945 r. kuratora krakowskiego.

MANIFEST PKWN I KONSTYTUCJA MARCOWA

Biblioteka Zrzeszenia Pracowników Demokratów, nr. 1 „Manifest Lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. Słowem wstępnym zaopatrzył Stefan Bancerz, Warszawa. 1945 r. Str. 62 i 1 nlb.

„Jak głosi Manifest Lipcowy „podstawowe założenia Konstytucji z 17 marca 1921 r. obowiązywać będą aż do zwolnienia wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, mową Konstytucję”. W ten sposób „Manifest Lipcowy i Konstytucja Marcowa stanowią granitowe podstawy naszego ustroju politycznego i społecznego” — mówi autor wstępu.

Każdy nauczyciel musi gruntownie znać te dwa akty prawne.

Chciałoby się z jednego i drugiego wynotować pewne ustępy. Prosimy, niech zwróci na nie uwagę czytelnik. Jest to potrzebne, bo wykaże to, że istotnie w budującym się gmachu Demokracji i Państwa jesteśmy dopiero na parterze. Cała kunsztowna nadbudowa rozlicznych pięter zarysowana jest wyraźnie w Konstytucji i Manifestie. Studiowanie obu tych doniosłych aktów prawnych wykazuje jak bardzo rzeczywistość jest daleka od celu, do którego dążymy, jak wielką drogę pełną trudności — co pokonać można wolą, rozumem i pracą — trzeba narodowi przebyć.

WSPOMNIENIA SPÓŁDZIELCY

Józef Dominko. „Z minionych lat”. Wspomnienia działacza-spółdzielcy z okresu pracy na terenie Lublina. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. R. 1945. Str. 56.

Wspomnienia Dominki dotyczą jego pracy o charakterze samokształceniowym, spółdzielczym i ideowo-politycznym na terenie Lublina. Są ciekawe, ponieważ m. in. rzucają snop światła na osobę Prezydenta K. R. N. ob. Bolesława Bieruta w lubelskim okresie jego życia.

*

Mieczysław Kreutz. „Rozwój psychiczny młodzieży”.

Wyd. V. Książnica-Atlas. Wrocław — Warszawa. R. 1946. Str. 71.

Doczekaliśmy się wznowienia pracy prof. Kreutza, podstawowej dla studiów nad rozwojem psychicznym dzieci i młodzieży. Niewielka rozmiarami, znakomicie opracowana, wolna od dłużyzn, należy do książek, z którymi nauczyciel nie powinien się rozstać. Poznanie książki Kreutza daje nauczycielowi nie tylko klucz do duszy dziecka, ale pomaga poznać samego siebie.

T. K.

KRONIKA

UDZIAŁ ZNP W POGRZEBIE M. RATAJA

Z członków Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego byli na uroczystości: prezes Kazimierz Maj, wiceprezesi: Władysława Hoszowska i Bolesław Orłowski, Wawrzyniec Dusza, Wojciech Gruziel, Michał Kopeć, Wojciech Pokora i Feliks Popławski. Reprezentacja ZNP, żegnała Kolegę, Ministra W. R. i Oświecenia publicznego w rządzie Wincentego Witosa w r. 1920 i politycznego przywódcę wielu nauczycieli.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP, zamiast kwiatów na grób Macieja Rataja złożyło kwotę 10.000 zł na Fundusz Stypendialny Ruchu Ludowego Jego Imienia.

W gmachach ZNP, w Warszawie i w mieszcących się w nich lokalach Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, Centralnego Klubu Nauczycielskiego i Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. w wigilię i w dniu pogrzebu, 23 czerwca 1946 r., wystawione były na tle barw zielonych i białoczerwonych wśród polnego kwiecia portrety Macieja Rataja z oznakami żałoby.

W pracach Komitetu pogrzebu brał udział kol. Kazimierz Maj.

NA ODCINKU REFORMY SZKOLNEJ

Szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe wchodzi częściowo na drogę realizacji reformy szkolnej. Reforma ta oczywiście dokonywać się będzie etapami.

W roku szkolnym 1946/47 ogół młodzieży przechodzi po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej do kl. VII, która odpowiada I kl. gimnazjum ogólnokształcącego. W wypadkach — jeśli tego wymagać będą względy organizacyjne — uczniowie ci mogą przejść do szkoły średniej. W niektórych powiatach Rzeczypospolitej — o czym powiadomiono Kuratorium Okręgów Szkolnych — zorganizowane zostały 8-letnie szkoły powszechne, w których 8 klasa odpowiada II kl. gimnazjum. Z dniem 1 lipca 1946 r. wprowadzono na terenie miasta st. Warszawy 8-letni obowiązek nauki dla każdego dziecka. Wszyscy, którzy w roku 1945/46 ukończyli 7 kl. szkoły powszechnej, mają w Warszawie zapewnioną naukę w klasie VIII, które zostały otwarte w publicznych szkołach powszechnych wyszczególnionych w specjalnym komunikacie. Zaznaczono, że absolwenci kl. VII nie będą przyjmowani do II kl. gimnazjum, gdyż właśnie kl. VIII odpowiadać będzie temu celowi. Gorzej przedstawia się sprawa na prowincji, gdzie mało jest ośmioletnich szkół powszechnych i duża liczba uczniów po ukończeniu kl. VII nie będzie się mogła dostać ze względu na brak miejsca do II kl. gimnazjum ani do kl. VIII szkoły powszechnej. Reforma pociąga za sobą automatycznie utratę I kl. gimnazjum ogólnokształcącego. Inaczej przedstawia się sprawa gimnazjum zawodowego, które od I kl. ma specjalny program i nie może zaczynać od kl. II, bo inna jest jego podbudowa programowa, dlatego też Minister Oświaty wprowadza na rok szkolny 1946/47 przejściową formę 3-letniego gimnazjum zawodowego, którego kl. I oparta jest na 7 klasach szkoły powszechnej. Rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 1 lipca 1946 r. wprowadza następujące zasady:

a) W gimnazjach ogólnokształcących i zawodowych skracają się na okres przejściowy czas nauki do lat trzech z oparciem na podbudowę programową 7 kl. szkoły powszechnej;

b) Absolwenci 7-klasowej szkoły powszechnej będą przyjmowani do klasy pierwszej 3-letnich gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych

Równocześnie dla młodzieży opóźnionej wiekiem, która z powodu braku szkół podczas okupacji, konieczności ukrywania się przed okupantem, przebywania w obozach koncentracyjnych nie mogła w swoim czasie ukończyć nauki na poziomie średnim — wprowadza się skrócone formy kształcenia na tzw. klasy półroczne, które pod względem uprawnień będą jednakowo traktowane jak normalne klasy roczne.

S. K.

PLON MATERIALNY ŚWIĘTA OŚWIATY

Zbiórka publiczna w dniach Święta Oświaty, 1 — 3 maja 1946 r., dała następujący wynik: 23 miliony złotych i około 82.500 książek. Ten imponujący wynik jest tylko

kroplą w morzu potrzeb polskiego bibliotekarstwa, przeto Komitet Święta Oświaty postanowił zwrócić się do rządu z prośbą o urządzenie przyszłorocznego Święta Oświaty także pod hasłem biblioteki i książki.

SUBSKRYPCJA PPOK W REZERWIE MINISTERSTWA OŚWIATY

Wg niezupełnego zestawienia Ministerstwa Oświaty z dnia 1 sierpnia 1946 r. nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej zadeklarowali na PPOK 57.200.000 zł.

TOWARZYSTWO BURS I STYPENDIÓW

Dnia 2 lipca 1946 roku odbyło się w Ministerstwie Oświaty zebranie Towarzystwa Burs i Stypendiów. Ponieważ statut Towarzystwa został zatwierdzony, celem zebrania było powołanie tymczasowego władz. Przewodniczącym minister Czesław Wycech, Referat o celach towarzystwa wygłosił wytytator Kordowicz. W dyskusji zabierali głos: minister Litwin, Kobyliński, Garstecki, prof. Małkowski i wiz. Zapolski.

Prezesem Zarządu został prof. Stanisław Małkowski, wiceprezesem — Antoni Wiącek, sekretarzem — Wiktor Kordowicz, skarbnikiem — inż. Wojciech Pirog, członkami Zarządu: inż. Zygmunt Kobyliński, Zygmunt Garstecki, Maria Maniakówna, Anna Wycechowa i Stanisław Kwiatkowski.

Do Prezydium Rady Społecznej TBS. powołano m. n. Czesława Wycecha jako przewodniczącego, min. Franciszka Litwina jako wiceprzewodniczącego oraz dyrektora Stanisława Tazbira i z kooptacji Prezydium Rady Kazimierza Maja jako członków, inż. Zygmunta Kobylińskiego jako sekretarza.

JUBILEUSZOWE ZEBRANIE OGNISKA STARY SĄCZ

W tym roku upływa 40 lat od założenia Ogniska w Starym Sączu. Z okazji tej odbyło się jubileuszowe zebranie w dniu 3 lipca 1946 r. w budynku szkoły powsz. męskiej w Starym Sączu.

Prezes Ogniska kol. Wilga powitał obecnych gości i członków.

Kolega Kempa, jeden z najstarszych związkowców, przedstawił obraz tworzenia się Z. N. P. na terenie okręgu krakowskiego, a szczególnie powiatu nowosądeckiego. Referat swój oparł na artykułach pism związkowych, przeżyciach i spostrzeżeniach własnych.

Kol. Zięba, jeden z organizatorów i twórców Ogniska odtworzył stosunki panujące w tamtych czasach. Ognisko powstało 40 lat temu, w dniu 28 czerwca 1906 r. Opowiedział jak organizowano pracę w początkach. Z założycieli jest w Ognisku 2 członków, tj. kol. Zięba i kol. Molewicz. Po referatach przemawiali insp. Klimaczewski, kol. Łukacz — prezes Oddziału Pow. w Nowym Sączu i kol. Jasiński. Mówcy podkreślili swój serdeczny stosunek do Ogniska w Starym Sączu. Przybyli na to jubileuszowe zebranie nie z obowiązku, ale przyprowadziło ich uczucie sympatii i koleżeństwa. Ognisko Stary Sącz jest pierwsze, które pomyślało o 40 rocznicy założenia. Członkowie w tym Ognisku, to starzy związkowcy owianą ideą związkową. Jubilatów, którzy doczekali dzisiejszego zebrania złożył podziękowanie kol. prezes Oddziału za ich trudy przez 40 lat i za owocną pracę dla Ogniska. Powinni być dumni, że Ognisko liczące na początku zaledwie paru członków, obecnie po zorganizowaniu Sekcji Szkolnictwa Średniego, ma członków 107.

Wygłoszone referaty wywołały żywy udział w koleżeńskim rozmowie podczas obiadu: opowiadano o swych przeżyciach i stosunkach panujących w zaborach w czasie pierwszej wojny, w latach niepodległości i podczas okupacji.

Zebranie minęło w miłym nastroju, a największą radość okazali ci koledzy, którzy organizowali pracę w początkach Z. N. P.

KURS INSTRUKTORSKI
DLA PRELEGENTÓW KURSÓW WAKACYJNYCH

Główna Komisja Samokształcenia przy Wydziale Pedagogicznym Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego zorganizowała w Warszawie w lokalu Instytutu Pedagogicznego Z. N. P. — w dniach od 3 do 13 lipca

1946 r. kurs instruktorski dla prelegentów kursów waka-
cyjnych dla czynnych nauczycieli wykwalifikowanych.

W kursie wzięło udział 54 uczestników, w tym z War-
szawy i Okręgu Warszawskiego było 31 osób, z Okręgów:
Dolnośląskiego, Rzeszowskiego po 1 osobie, Gdańskiego,
Lubelskiego, Mazurskiego i Poznańskiego po 2 osoby, Kie-
leckiego, Pomorskiego i Śląsko-Dąbrowskiego po 3 osoby
i Zachodnio-pomorskiego 4 osoby.

W części ogólnej kursu w ramach 25 godzin wykłado-
wych omawiali szereg zagadnień: minister Czesław Wy-
cech, wiceminister Władysław Bienkowski, Lipiński, Kazi-
mierz Maj, Bohdan Suchodolski, Wacław Schayer, Zanna
Kormanowa, Teofil Wojeński, Bohdan Nawroczyński, La-
rissz i Henryk Ryll.

Prócz tego dokonano przeglądu programów i podręczni-
ków metodycznych oraz ważniejszych zagadnień metodycz-
nych i metodologicznych związanych z realizacją nowych
programów.

Uczestnicy kursu byli następnie prelegentami na waka-
cyjnych kursach zorganizowanych przez Zarządy Okręgów
Z. N. P.: w Płocku (muzyka i śpiew), Iwoniu (humani-
styka), Jeleniej Górze (fizyka i matematyka), Poznaniu
(przyroda i geografia) i Wiśle (humanistyka).

KONFERENCJA W SPRAWIE OŚWIATY ROLNICZEJ

W dniu 5 lipca 1946 r. odbyła się w Warszawie konfe-
rencja w sprawie oświaty rolniczej.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Minister-
stwa Oświaty, Ministerstwa Rolnictwa, Kuratorium O. S.
W., Z. N. P., partii politycznych, Zarządu Głównego Związ-
ku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Komitetu Centralnego
Organizacji Młodzieży T. U. R., Polskiego Radia, Wydziału
Gospodarczego Związku Samopomocy Chłopskiej i prasy.

Dyrektor Departamentu Oświaty Rolniczej M. R. i R. R.
Mieczysław Wysocki wygłosił referat na temat „Organiza-
cja oświaty rolniczej i resortowa przynależność”.

Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Zważywszy, że problem wytwórczości rolniczej jest
jednym z naczelnych zagadnień współczesnego życia go-
spodarczego Polski i że sprawą tą w związku z przebudow-
wą ustroju rolnego zajmuje się Ministerstwo Rolnictwa
i Reform Rolnych,

że ono jest czynnikiem, który prowadzi całość zagadnień
w dziedzinie polityki agrarnej, badań naukowych w insty-
tucjach, doświadczałości, wytwórczości, organizacji go-
spodarstw itp.,

że dysponuje ono rozbudowanym aparatem administra-
cji i agronomii społecznej,

że istnieje konieczność koordynowania wszystkich za-
gadnień zmierzających do stworzenia zdrowej struktury
agrarnej w Polsce i intensyfikacji rolnictwa —

zebrani na konferencji zwołanej przez Instytut Oświaty
Rolniczej przy Zarządzie Głównym Związku Samopomocy
Chłopskiej w Warszawie w dniu 4.VII.1946 r. uznają, iż
zagadnienie oświaty rolniczej, szkolenie samodzielnych
rolników i kadr pracowniczych w rolnictwie, do stopnia
liczalnego włącznie jako nieodłączna zasadnicza część skła-
dowa poruszonych wyżej spraw winno być nadal w ręku
Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zebrani uważają, iż stan obecny dwutorowej i niesko-
radywanego administracji szkolami rolniczymi jest szko-
dliwy, bowiem wywołuje zamęt w terenie i do czasu za-
sadniczego rozstrzygnięcia spraw oświaty rolniczej winen
być jak najszybciej zlikwidowany, a szkoły rolnicze bę-
dące w administracji Ministerstwa Oświaty przekazane
Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Niezależnie od powyższego zebrani uznają, że w spra-
wach ogólnego wychowania w szkołach winny być wypra-
cowane formy współpracy między Ministerstwem Rolni-
ctwa a Ministerstwem Oświaty”.

KONFERENCJA PRASY ZAWODOWEJ

Wydział Prasowy Komisji Centralnej Związków Zawo-
dowych zorganizował w dniu 13 sierpnia 1946 r. drugą kon-
ferencję kierowników pism związkowych oraz referentów
prasowych Zarządów Głównych i O.K.Z.Z. w Warszawie w
lokalu K.C.Z.Z.

Udział w konferencji wzięli liczni przedstawiciele prasy
związkowej z całej Polski.

O zadaniach i obowiązkach prasy zawodowej mówił dr
Zygmunt Gross, projekt ustawy o Związkach Zawodowych
referował sekretarz K.C.Z.Z. Wł. Sokorski, a kierownik Wy-
działu Prasowego K.C.Z.Z. Szechter o kolportażu prasy zwią-
zkowej. Referat prasowy Zarządu Głównego Z.N.P. reprezen-

towali koledzy Nowak i Chyliński, „Głos Nauczycielski” kol
St. Brzozowski.

ROCZNY DORÓBEK Z.N.P. NA ODCINKU CZASOPISM DZIECIĘCYCH

Z datą 15 czerwca 1946 r. ukazały się czternaste, ostat-
nie w roku szkolnym 1945/46 numery „Iskierki”, „Pło-
myczka” i „Piomyka”. Zakończyły one pracowity rok,
najcięższy w ciągu dotychczasowej dwudziestoczworoletniej
działalności. Przedwakacyjne numery są dowodem, że
wszystkie trudności zostały przewyżczone. Odbudowa-
liśmy ważny odcinek wychowawczego oddziaływania zni-
szczonego przez wojnę. Końcowe numery z ubiegłego roku
osiągnęły wysoki poziom. Znowu nasze czasopisma są
najlepsze w Polsce. Znowu możemy wyjść z nimi poza
granice kraju na międzynarodowe forum, by bez wstydu
zmierzyć się z najlepszymi w tej dziedzinie wydawni-
ctwami Europy. Numery czternaste cechuje różnorodność
omawianych tematów i wielkie ożywienie graficzne.
Piękne okładki są najlepszym wyrazem tego, co zawiera
każdy cenny numer.

Rok bieżący 1946/47 jest dla „Piomyczka” i „Piomyka”
rokiem jubileuszowym: 25 lat istnienia. W tym roku, gdy
ostatnie trudności natury technicznej, zostaną ostatecznie
przewyżczone, czasopisma nasze mogą liczyć na pomoc
ze strony wieloletniej rzeszy związkowców. W każdej
szkole powszechnej „Iskierki”, „Piomyczek” i „Piomyk”,
jak „Piomien” w każdej szkole średniej, jak „Młody Za-
wodowiec” w każdej szkole zawodowej! Obowiązkiem
naszym — członków Związku Nauczycielstwa Polskiego —
powszechnej organizacji nauczycielstwa polskiego — upo-
wszechnić czasopisma szkolne wydawane przez Instytut
Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

„PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA”

„Psychologia Wychowawcza”, organ Instytutu Pedago-
gicznego Z. N. P. dawniej „Polskie Archiwum Psychologii”,
założone przez prof. dr J. Joteyko. Redaktor: prof. Stefan
Bailey, sekretarka: dr Maria Żebrowska. Wydaje Z. N. P.
Warszawa, ul. Smulikowskiego 1. Tdm XII, nr 1 str. 64.
Rok 1946. Cena egz. 5) zł. (konto w P. K. O. nr 128).

Redakcja rozpoczęła numer sakramentalnym prawie
dla wszystkich wznowień czasopiśmienniczych zwrotem:
„Po sześciu latach przerwy wojennej!”... wyjaśniając następnie,
że „Psychologia Wychowawcza” chce być organem psycho-
logii wychowawczej, zamieszczającym artykuły możliwie jasno
i przystępnie pisane, zrozumiałe nie tylko dla specjalistów,
lecz dla czytelników spośród nauczycielstwa i innych, którzy
interesują się dziedziną psychologii. Alina Szemińska za-
mieszcza wspomnienie pośmiertne o prof. Edwardzie Clapare-
de, Stefan Bailey pisze o trzech ofiarach wojny wśród psy-
chologów pracujących na terenie wychowawczym: Joannie
Kunickiej, Ewie Rybickiej i Ludwiku Goryńskim. W dziale
artykułów: Marii Ossowskiej „O tak zwanych instytutach
społecznych” i Marii Żebrowskiej „Zadania psychologów —
praktyków a ich przygotowanie do pracy”. W „Głosach
dyskusyjnych i sprawozdawczych” Wacław Wojtyński omó-
wił nowe drogi Instytutu Pedagogicznego Z. N. P., M. Wię-
cowska — poradnictwo zawodowe w Łodzi. W kronice —
komunikaty o Komisji Psychologicznej przy Wydziale Pedago-
gicznym Z. N. P. i o Międzynarodowym Kongresie Dziecka
Poszkodowanego przez wojnę (Sepeł). W dziale „Sprawo-
zdań z książek” Stefan Bailey omawia Stefana Szumana
„Psychologię wychowawczą wieku dziecięcego”, a Henryk
Ryll — Jean Piageta i Aliny Szemińskiej — La Genese
du Nombre chez l'Enfant” (Geneza liczby u dziecka) i A.
Kursy, J. Pietera, St. Skowrona i J. Śpiwaka — „Elementy
nauk pedagogicznych”. Na zakończenie notatki bibliogra-
ficzne i resumé w języku angielskim.

Koledzy, którzy domagali się wznowienia „Polskiego
Archiwum Psychologii” z uznaniem powitają ukazanie się
pierwszego numeru „Psychologii Wychowawczej”.

FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. MACIEJA RATAJA.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” w sierpniu
1945 r. powołał do życia Fundusz Stypendialny Ruchu Ludo-
wego im. Macieja Rataja. Fundusz jest jakby żywym pomni-
kiem, najlepszą formą uczczenia wielkiego działacza. Młodzież
chłopska dała wyraz swej wdzięczności za sympatię, jaką Ra-
taj darzył chłopską młodzież akademicką, za materialną i mo-
ralną pomoc, z którą siedł on ku pierwszemu ośrodkom tej
młodzieży.

Celem Funduszu jest udzielenie pomocy materialnej oraz stworzenie niezbędnych warunków dla pełnego rozwoju wartościowych pod względem uzdolnień, charakteru i pracy społecznej jednostek spośród niezamożnej młodzieży chłopskiej kształcącej się w uniwersytetach w Polsce i za granicą, szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz uniwersytetach ludowych.

Akcja stypendialna opiera się na dobrej woli tych ludzi oraz partii politycznych, organizacji młodzieżowych i gospodarczych, co rozumieją położenie młodzieży chłopskiej zdobywającej — jak dotąd — naukę w trudzie, często o głodzie i chłódzie, wśród wielu wyrzeczeń wymagających wytrwania i samozaparcia.

Przez stworzenie Funduszu chłopska młodzież życiu wysła na przeciw. Zanim zaczną działać skutki trzeciej reformy oświatowej, nim publiczny system oświaty i wychowania zapewni każdemu dziecku wsi miejsce i naukę w szkole, młodzi chłopcy biorąc własne sprawy w swoje ręce dążą do zapewnienia sobie i swoim w szkołach jak najwięcej miejsc.

Każde chłopskie dziecko, które z pomocą Funduszu przejdzie przez szkołę, po jej ukończeniu utrzymując łączność ze wsią, w równym marszu z całą wielomilionową chłopską gromadą iść będzie przez pracę i walkę w lepsze jutro wsi polskiej i Polski.

Zarząd Główny ZWM RP „Wici” (mies. 15 zł), naczelne komitety SL (10 tys. zł) i PSL (15 tys. zł), Państwowy Bank Rolny, ostatnio rząd (na razie jednorazowo 200 tys. zł) wpłacają stałe lub doraźne składki.

Wg stanu z dnia 30 czerwca 1946 r. 455 osób fizycznych lub prawnych zadeklarowało i wpłaca stałe kwoty na rzecz Funduszu, a 205 osób wpłaciło pewne kwoty jednorazowo. Od 1 sierpnia 1945 r. do 30 czerwca 1946 r. uzyskano ogólną sumę 730000 zł. Od września ub. roku rozpoczęto wypłacanie stypendiów: początkowo 60 stypendiów, a w kwietniu br. 162, z czego 50 po tysiąc zł na miesiąc, a 112 po 500. Razem wypłacono 633.500 zł.

Oczywiście, jest to coś: dowód roboty konkretnej, która nie ułata z wiatrem. Ale gdzie jest odzew gminnych, powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, spółdzielni: dzierżonnych w rękach chłopskich, wszelkich ogniw organizacyjnych chłopskich, tak młodzieżowych, jak i politycznych, wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych ludzi wsi? Tym wszystkim, którzy wyszli ze wsi lub są z nią związani, można rzucić pytanie: „Gdzie jesteś, przyjacielu?” Odpowiedzią być może tylko deklaracja poparta odpowiednią wpłatą na rzecz Funduszu, który — prócz niesionej pomocy — dla działaczy chłopskich różnych kolorów winien być platformą wspólnej, jednoczącej pracy. W pierwszym rzędzie do takiej postawy zobowiązane

jest nauczycielstwo ze Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Przy okazji trzeba dodać, że w związku z pogrzebem Macieja Rataja przeprowadzona dnia 31 czerwca 1946 r. publiczna zbiórka na terenie Warszawy i Palmir dała 120.000 zł.

Konto Funduszu Stypendialnego Ruchu Ludowego im. Macieja Rataja w P.K.O. w Łodzi: VII — 4011.

MOST IM. KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

Dnia 22 lipca 1946 r. w ramach uroczystego obchodu drugiej rocznicy odrodzenia Polski odbyła się uroczystość otwarcia odbudowanego mostu im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Konstrukтором 4 odbudowanych prześel jest prof. inż. Hempel. Wykonawcą odbudowy: Państwowe Przedsiębiorstwo Budowy Mostów „Mostostal”. Czas odbudowy. 1.VII.1945 — 22.VII.1946. Zużycie pracy: 200.000 robotniko-dniówk. Zużycie materiałów: stali — 3.200 t; drzewa — 2.800 t; betonu — 4.000 t; asfaltu — 500 t. Koszt budowy: 160.000.000 zł.

Budowę tego mostu rozpoczęto w r. 1904, a ukończono w roku 1914. Saperzy wycofującej się armii rosyjskiej wysadzili go w powietrze. Po odzyskaniu niepodległości w r. 1921 ukończono usuwanie rumowisk, a w 1922 r. przystąpiono do odbudowy filarów. Otwarcie dla ruchu na poziomie mostu nastąpiło dnia 9 sierpnia 1925 r., a ukończono drugiej połowy rozpoczęto w r. 1925, a ukończono w r. 1926.

Odbudowanie mostu Poniatowskiego po drugiej wojnie światowej w ciągu roku — mimo katastrofy zawalenia się w dniu 4 grudnia 1945 r. siedmiu łuków trzeciego przęsła — jest wielkim sukcesem odbudowy kraju i dowodem solidarności ludu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego z bohaterką stolicą Polski. Jest to symbol więzi łączącej odległe ziemie Polski, bowiem żelazną konstrukcję mostu wykonał i zaofiarował Warszawie Śląsk, dając nadto do wykonania prac w Warszawie 70 specjalistów Ślązaków.

Most w pierwotnym planie zawierał 51.300 m³ muru i 6025 t żelaza, wiadukt mostu — 46.800 m³ muru i 6420 t żelaza. W sumie więc otwarcie mostu dla ruchu kołowego i pieszego w wierną służbę człowieka wprzegło olbrzymie masy materii przerzucone łukami nad wodą wieńczej rzeki.

Do tego mostu przyjdą z całego kraju wycieczki szkolne zwiedzające Warszawę i rozniosą o niej wieść, że pracą i wolą kierowników państwa, techników i robotników dźwiga się z popiołów i ruin.

T. K.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

PRZEŁOMOWA DECYZJA

Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P. na odbytym w dniu 2 sierpnia b. r. posiedzeniu powzięło przełomową w dziejach naszej organizacji decyzję przyjęcia do Związku pracowników administracji szkolnej i szkół wyższych bez względu na rodzaj wykonywanej przez nich pracy. Decyzję tę powzięto celem dostosowania się do postanowień statutu Komisji Centralnej Związków Zawodowych, której członkiem jest nasza organizacja, oraz celem ujednolicenia zawodowego ruchu nauczycielskiego i pracowników oświatowych. Przyjmowanie zatrudnionych w szkolnictwie pracowników pedagogicznych, administracyjnych i fizycznych odbywać się będzie na obowiązującej w Z.N.P. zasadzie dobrowolności i po wypełnieniu przez wstępujących deklaracji członkowskiej, podpisanej przez 2 wprowadzających członków. Pracownicy ci zostaną zorganizowani w Sekcjach Pracowników Administracji Szkolnej, które zostaną utworzone w Oddziałach Powiatowych i Grodzkich oraz w Okręgach Z.N.P.

W Zarządzie Głównym Z.N.P. została już powołana do życia Sekcja Pracowników Administracji Szkolnej, której zadaniem będzie zorganizowanie w naszych szeregach wszystkich pracowników oświatowych. Tymczasowo przewodnictwem tej Sekcji powierzyło Prezydium kol. dyr. E. Kuroczkę. Należy oczekiwać, że w najbliższych miesiącach liczba członków Z.N.P. wzrośnie do 100.000 i że organizacja nasza wzrastając liczebowo, stanie się organizacją masową i osiągnie odpowiednie wpływy i znaczenie w zorganizowanym w K.C.Z.Z. ruchu zawodowym.

PRACE PREZYDIUM Z.N.P.

W czasie wakacji odbyło się kilka posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P., na których przedyskutowano i załatwiono szereg spraw organizacyjnych. W odbytym w dniu 3 sierpnia posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele K.C.Z.Z. sekr. gen. ob. K. Rusinek i sekr. ob. Sokorski. Na posiedzeniu tym wyjaśniono stanowisko Z.N.P. w pracowniczym ruchu zawodowym i ustalono zasadę współpracy Z.N.P. w ramach K.C.Z.Z. Przedstawiciele K.C.Z.Z. przyrzekli pomoc zorganizowanego ruchu robotniczego w dążeniu do realizacji postulatów zorganizowanego nauczycielstwa i pracowników oświatowych.

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI SEKCJI KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego wznowiono działalność Sekcji Kształcenia Nauczycieli. Tymczasowo jej przewodnictwem powierzono kol. Wojtyńskiemu. Nauczycielstwo pracujące w różnego rodzaju zakładach kształcenia nauczycieli proszone jest o utworzenie na terenie swoich ogniw organizacyjnych odpowiednich sekcji i o zajęcie się w nich swoimi sprawami zawodowymi.

KONTAKTY Z.N.P. Z ZAGRANICĄ

Celem odnowienia przedwojennych kontaktów i współpracy z nauczycielstwem czechosłowackim udała się w czerwcu do Pragi Czeskiej delegacja Z.N.P. w osobach kol. kol.

Prezesa K. Maja, B. Orłowskiego, M. Kopecia, Wł. Ferencja i W. Witkowskiego. Delegacja została bardzo gościnnie przyjęta przez Związki Nauczycielskie w Pradze, Brnie i Bratysławie, zwiedziła szereg szkół w wymienionych miastach i okolicach, manifestacyjnie witana uczestniczyła w kilku zebraniach nauczycielskich i była przyjęta przez Ministra Oświaty Dr. Z. Nejedlego na dłuższej rozmowie. W wyniku swego pobytu zapoznała się delegacja ze sprawami szkolnymi i nauczycielskimi w Czechosłowacji i nawiązała osobiste kontakty z przedstawicielami zorganizowanego nauczycielstwa czechosłowackiego.

W połowie lipca, w ramach delegacji K.C.Z.Z., kol. M. Kopec wzięł udział w odbytym w Belgradzie I Kongresie Pracowników Oświaty i Kultury Jugosławii. Powitanie delegacji, w skład której obok przedstawicieli Z.N.P. wchodził z ramienia K.C.Z.Z. kol. St. Kwiatkowski i ob. St. Cieślakowska, było prawdziwą i wielką manifestacją przyjaźni dla Polski ze strony przeszło tysiąca zgromadzonych na Kongresie delegatów pracowników oświatowych. Delegacja nawiązała kontakty nie tylko z nauczycielstwem jugosłowiańskim, przedstawicielami tamtejszego pracowniczego ruchu zawodowego, Komitetem Oświaty Federatywnej Republiki Jugosłowiańskiej, ale również z obecnymi na Kongresie delegacjami nauczycielstwa czeskosłowackiego, bułgarskiego i albańskiego.

KURSY LETNIE

INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO Z. N. P.

W dniach od 8 lipca do 4 sierpnia b. r. odbyły się w Oliwie nad morzem, kursy letnie Studium Korespondencyjnego i Dokończeniowego Instytutu Pedagogicznego Z. N. P. Wzięło w nich udział prawie 300 słuchaczy, którzy zjechali się tu z terenu całego kraju. Dla Studium Korespondencyjnego był to wstęp i inauguracja pracy, zaplanowanej przez Dyрекcję na lat 5. Intencją organizatorów, zgodnie z tradycją letnich kursów Instytutu Pedagogicznego Z. N. P. sprzede wojny, było urządzenie ośrodka kształceniowego w terenie krajoznawczo i czasowo najbardziej atrakcyjnym. Strona pedagogiczna tej, na dużą skalę zakreślonej, imprezy, wyraziła się w łącznym przepracowaniu około 800 godzin wykładów i ćwiczeń przy udziale najlepszych sił profesorskich z terenów uniwersyteckich Warszawy, Krakowa, Łodzi i Torunia. Specjalne godziny popołudniowe zarezerwowano dla przedstawienia aktualnych zagadnień z zakresu działalności Związku Naucz. Polskiego (ref. kol. Wojciech Pokora), dla zobrazowania geograficznych i gospodarczych problemów morza polskiego w jego przeszłości i teraźniejszości. Zagadnienie ostatnie naświetlił w dwugodzinnej prelekcji, zaproszony przez kierownictwo Instytutu i witany serdecznie przez nauczycielstwo, delegat rządu dla spraw Wybrzeża, min. inż. Eug. Kwiatkowski.

Życie wybrzeża, jak przekonał nas czterotygodniowy pobyt, cierpi na równi z życiem dzisiejszej Warszawy na szereg podstawowych niedomagań. Zaznacza się to głównie na odcinku lokalowym i aprowizacyjnym. Trudności te spowodowały, iż atmosfera wytężonego wysiłku uniwersyteckiego słuchaczy, poświęcających cały bez mała swój czas pozawykładowy na możliwie najpełniejsze wykorzystanie biblioteki kursu, podlegała, zwłaszcza w pierwszych dniach jego trwania, przykrym wstrząsom i niepokojom. Dyrekcja Instytutu wyciągnęła z tych doświadczeń wnioski, które już w tej chwili prowadzić muszą do wszczęcia akcji Związku w kierunku zdobycia własnego, stałego, należyście wyposażonego i administrowanego Ośrodka Studiów letnich Instytutu Pedagogicznego i Wyższego Kursu Nauczycielskiego Z. N. P.

W pracy nad zorganizowaniem i kierowaniem Ośrodka Kształceniowego Z. N. P. w Oliwie. Wrzeszczu i Sopocie wzięli udział na prośbę Zarządu Głównego i Dyrekcji Instytutu miejscowi koledzy, przedstawiciele Okręgu Gdańskiego Z. N. P.

WCZASY I KURSY WAKACYJNE

W okresie wakacji czynne były związkowe ośrodki czasowe w Szklarskiej Porębie, Zakopanem i Krynicy oraz w szeregu innych miejscowości. Ośrodki te były organizowane tak przez Zarząd Główny, jak również przez Okręgi Z.N.P. Frekwencja była w tych ośrodkach bardzo liczna. Uczestnicy korzystali z dwutygodniowych turnusów. Z powodu braku miejsc nie mogło skorzystać z zorganizowanych

przez Z.N.P. wczasów około 2.000 osób. Zachodzi konieczność rozbudowy — ośrodków czasowych.

W czasie wakacji zorganizowane były przez Z.N.P. liczne kursy nauczycielskie, mające na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych i specjalnych. Kursy takie odbyły się w Warszawie, Poznaniu, Jeleniej Górze, Iwoniczu, Sopocie i w wielu innych miejscowościach.

Odbyły się również kursy, zorganizowane przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego w Gdyni-Zdroju. Sekcja Wychowania Przedszkolnego zorganizowała 2 kursy w Sopocie dla około 100 wychowawczyń przedszkoli.

Okręgi: Pomorski, Poznański i Gdyni organizowały w swoich ośrodkach czasowych dwutygodniowe konferencje społeczno-organizacyjne, Okręg Warszawski urządził ośrodek sportów wodnych w Ostrudzie na Mazurach.

Wydział Pedagogiczny Z.N.P. zorganizował w Ładku na Dolnym Śląsku dwutygodniową konferencję dyrektorów i nauczycieli gimnazjów i liceów wiejskich, celem omówienia problemu kształcenia młodzieży wiejskiej i zadań średniego szkolnictwa wiejskiego. W konferencji tej wzięł udział minister, kol. Cz. Wycech, oraz kilku najwybitniejszych znawców sprawy i wykładowców.

JEDNA ORGANIZACJA ZAWODOWA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Dążenie do połączenia dwu organizacji zawodowych, skupiających nauczycielstwo szkół rolniczych, a mianowicie: Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce i Sekcji Nauczycieli Szkół Rolniczych Związku Nauczycielstwa Polskiego weszły w końcowe stadium.

Zarządy obu wymienionych organizacji na wspólnych posiedzeniach w dniu 19 marca i 13 maja br. biorąc pod uwagę ogrom zadań, jakie spadają na szkołę rolniczą i jej nauczycielstwo w nowej powojennej naszej rzeczywistości, nakazującej jak największe zespolenie wszystkich sił ludzkich — stanęły na stanowisku, że powinna istnieć jedna organizacja zawodowa nauczycielstwa szkół rolniczych. Powołanym do odegrania tej roli jest Związek Nauczycielstwa Polskiego — organizacja dziś grupująca nauczycielstwo szkół wszystkich typów i stopni od przedszkoli poczynając na profesorach wyższych uczelni kończąc. Wszyscy instruktorzy, nauczyciele i profesorowie Szkół Gospodarstwa Wiejskiego wszelkich typów i stopni zrzeszeni w jednej organizacji zawodowej mogą przez wspólny wysiłek przyczynić się waleśnie do rozkwitu tego działu Oświaty, a tym samym dać poważny wkład w budowę nowej wsi polskiej i jej znaczenia w całokształcie życia państwowego.

W rozszerzonych obecnie ramach szkolnictwa rolniczego — zespolenie sił, zwarcie szeregów jest nakazem chwili. Zarząd Zrzeszenia N. S. G. W. w bezpośrednich naradach w Sekcji Szkół Rolniczych Z. N. P. ustalił metody postępowania. W dniu 25 sierpnia br. w Łodzi członkowie Zrzeszenia załatwili formalnie sprawę likwidacji Zrzeszenia i wejścia jej członków gromadnie do szeregów Z. N. P., aby wspólnymi siłami tworzyć nową rzeczywistość. Bezpośrednio po tym odbyło się organizacyjne zebranie nowej z połączenia powstałej Sekcji Naucz. Szkół Rolniczych przy Z. N. P.

POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY POMNIKA ZYGMUNTA NOWICKIEGO

Posiedzenie Komitetu Budowy Pomnika Zygmunta Nowickiego odbyło się dnia 26 lipca 1946 r. Według uchwały Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P. z dnia 4 lipca w skład komitetu wchodzić koledzy: K. Maj, K. Klimek, M. Kopec, W. Gruziel, J. Michniewicz i D. Wyszynska.

LECZENIA SIĘ W SANATORIUM Z. N. P. W ZAKOPANEM.

Nawiązując do komunikatu, ogłoszonego w nr 11-12 „Głosu Nauczycielskiego” w sprawie leczenia się w Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem zawiadamiamy, że uzyskaliśmy zapewnienie ze strony Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i z Ministerstwa Zdrowia pokrywania kosztów leczenia chorych nauczycieli w Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem.

W związku z tym sprawą leczenia w Sanatorium uległa zmianie o tyle, że obecnie celem udania się na kurację do Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem należy uzyskać skierowanie lub orzeczenie miejscowej Ubezpieczalni Spo-

lecznej, że stan zdrowia chorego wymaga leczenia sanatoryjnego.

Po uzyskaniu takiego skierowania lub orzeczenia należy je przesłać do Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem wraz z podaniem o przyjęcie i oczekiwać wezwania Dyrekcji Sanatorium na wyjazd na kurację.

LECZENIE NAUCZYCIELI CHORYCH NA GRUŻLICĘ

Zakład Ubezpieczeń Społecznych pismem z dnia 17 lipca 1946 r., znak 25-1-262, wyraził zgodę na wniosek Zarządu Głównego ZNP, iż będzie ponosił koszty utrzymania i leczenia w wysokości 200 zł dziennie w Sanatorium Nauczycielskim w Zakopanem za 100 chorych nauczycieli zakwalifikowanych przez Ubezpieczalnię Społeczną do sanatoryjnego leczenia.

KOMUNIKATY

Wydziału Samopomocy Zarządu Głównego Z. N. P.

Na skutek naszych starań przez Komisję Centralną Związków Zawodowych w Ministerstwie Apropowizacji i Handlu w sprawie przyznania kartek I kategorii dla wdów i sierot po zamordowanych kolegach otrzymaliśmy wyjaśnienie, które podajemy do wiadomości Zarządom Ognisk, Oddziałów Powiatowych i Okręgów dla ewentualnego wykorzystania.

Warszawa, dnia 24 maja 1946 r.

Do Zarządu Głównego Związku Naucz. Polskiego

Warszawa,
Smulikowskiego 1.

W odpowiedzi na pismo Wasze z dnia 13.V.46 r. nr 1221/46 Sam. odnośnie kart. I kart. dla wdów i sierot po poległych, K. C. Z. Z. — Wydz. Aprop. powiadamia Was, że na konferencji w Ministerstwie Apropowizacji i Handlu, sprawa ta została załatwiona odmownie. Natomiast jest

przyjęta zasada, że wdowy i sieroty, których ojcowie lub mężowie zginęli bądź to w bezpośredniej walce o Niepodległość z okupantem lub na skutek swej działalności w organizacjach konspiracyjnych ponieśli śmierć w więzieniach lub obozach i jest to stwierdzone — posiadają prawo do I kat. kart żywnościowych.

Dla pozostałych, których trudno ustalić w jakich okolicznościach zginęli, Komisja Centralna Zw. Zaw. — Wydz. Aprop. zwróci się o pomoc do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

O wynikach naszych starań powiadomimy Was.

Kier. Wydz. Apropowizac.
(—) M. Dziedzicowski.

Przewodniczący:
(—) K. Witaszewski.

ODZNAKI ORGANIZACYJNE Z. N. P.

Zawiadamy, że posiadamy pewną ilość odznak członkowskich Z. N. P. najmniejszego formatu, wykonanych w srebrze i emalii białą-czerwonej po cenie 150 zł za sztukę. Zamówienia zbiorowe (najmniej 10 sztuk) kierować prosimy do Wydziału Gospodarczego Zarządu Głównego Z. N. P.

Wysłać będziemy za zaliczeniem pocztowym.

NUMERY „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” Z R. 1995 i 1946

W roku 1945 ukazały się następujące n-ry „Głosu Nauczycielskiego”: 1, 2, 3, 4, 5 i 6, w roku 1946 (przed feriami letnimi) — 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9—10 i 11—12. Redakcja posiada na składzie pewną ilość wszystkich numerów, najmniej 4 nru z 1945 r. oraz 1 i 2 z r. 1946. Koledzy repatrianci ze Wschodu i Zachodu oraz inni, którzy z jakichkolwiek względów nie mają kompletu naszego pisma, mogą otrzymać brakujące numery, jeśli na adres redakcji nadeślą znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki (1.50 zł na przesyłkę jednego numeru).

Ci którzy odeszli

W nocy z dnia 21 na 22 marca 1946 r. o godz. 3 banda ukraińskich faszystów napadła na miejscowość Kamańczę w pow. sanockim. Ofiarami napadu były między innymi dwie członkinie Ogniska Sanok: kol. Ludwika Drozd i jej siostra Maria Kulak, które w bestialski sposób zostały zamordowane na strychu domu, w którym mieszkały, a później spalone. Pracowały do ostatniej chwili i zginęły na swoim posterunku. Cześć Ich pamięci!

Dr Edward Buczewski, naucz. gimn. im. St. Żeromskiego w Warszawie, dnia 13 września zginął na froncie pod Zambrowem.

Józef Papliński, nauczyciel gimnazjum im. St. Żeromskiego w Warszawie, poległ w r. 1939.

BRONISŁAW MURAWSKI, nauczyciel liceum pedagogicznego w Grudziądzu, zamordowany dnia 11 października 1939 r.

Leon Gliszczyński, kierownik szkoły we Wrockach pow. brodnicki, dnia 31 października 1939 r. zastrzelony w lesie Barbarki k. Torunia.

Jan Józef Świtajski, kier. szkoły w Młyncu, pow. toruński, prawdopodobnie rozstrzelany dnia 31 października 1939 r. w lesie Barbarki k. Torunia.

Jan Jastrzębski, kierownik szkoły nr 62 w Warszawie, zginął dnia 6 września 1942 r. w Oświęcimiu.

Jan Meckier, nauczyciel w Sabniach, zamordowany 2 sierpnia 1944 r. w Treblince.

Marian Wiehrzycki, „por. Szwarc“, nauczyciel gimnazjum, dow. kompanii B. 3 z pułku „Baszta“, poległ w powstaniu warszawskim.

Andrzej Bródka, nauczyciel w Wąbrzeźnie, zastrzelony przez Niemców w Samborze, dnia 14 sierpnia 1944 r.

Stanisław Kordasz, nauczyciel w Piastowie, dnia 22 kwietnia 1945 r. przepadł bez wieści podczas bojów w rejonie Bauen, za Nysą.

Stanisława z Tylków-Szubowa, nauczycielka szkoły nr 25 w Zabrze, zmarła jako ofiara epidemii.

Maria Dołęga-Haralewiczowa, emerytowana nauczycielka z Wadowic, zmarła dnia 15 grudnia 1945 r.

Jerzy Padlewski, kierownik szkoły powszechnej w Osówce w pow. lipnowskim.

Eleonora z Osuchów-Januszevska, nauczycielka w Kowenicach w pow. samborskim, zmarła w Kazachstanie dnia 21 kwietnia 1946 r.

Piotr Jabłonowski, kierownik szkoły w Krasnem w pow. ciechanowskim, zmarł dnia 17 maja 1946 r. w Zakopanem na gruźlicę płuc.

Albina Lesiecka nauczycielka szkoły powszechnej i zawodowo-dokształcającej w Krynicy, przewodnicząca Wydziału Pedagog. Ogniska w Krynicy, członkini ZNP od 1.9.1918, zmarła 9 czerwca 1946 w Krakowie.

Helena Blezień-Nawrockowa, nauczycielka szkoły nr 24 w Zabrze, zmarła w sierpniu 1946 r.

Cześć ich pamięci!

„Trzeba budzić ślepych i głuchych, trzeba walczyć z sobokostwem i nadużyciami, które tyle już instytucyj ludowych zgubiły, trzeba się nie lękać szyderstwa, naigrawań, podejrzeń. Patrz na to, jak na walkę, która nigdy nie jest wypoczynkiem. Jeżeli nie możesz dać rady sam, szukaj sobie towarzysza, który myśli jak ty. Zróbcie spiszek przeciwko głupocie i ospalstwu. Krzyczcie głośno niczego się nie lękajcie — po waszej stronie jest prawda. Nie poprzestawajcie na, byle czym, żądaj-

cie, żeby wasze kółko, wasz związek był lepszy od innych, żeby miał płon pracy bogatszy. Walczcie jak złe psy ze wszelkim złodziejstwem, wszelkim nadużywaniem instytucji dla swoich celów osobistych, ze wszelkim warcholstwem i rozbijactwem. Albo Polska Ludowa będzie uczciwa, albo nie będzie jej wcale”.

Stanisław Thugutt — „Listy do młodego przyjaciela”.

Informacje i porady prawne

PRZEGLĄD NAJNOWSZEGO USTAWODAWSTWA

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, w skróceniu Dz. U. R. P., Nr 3 z 1946 r. Ustawa z 3.I.46 r. o przejściu na własność podstawowych galezi gospodarki narodowej. Dekret z 16.I.46 r. o utworzeniu rady wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Jednolity tekst ustawy z dnia 11 września 1944 r. o urbanizacji i zakresie działania rad narodowych (obejmuje ostatnie zmiany z 3.I.46 r.).

Dz. U. R. P., Nr 4/46. Dekret z dnia 21.XII.45 r. o publicznej gospodarce lokalami. — Bardzo ważny dla nauczycieli, gdyż reguluje zagadnienia mieszkaniowe.

Dz. U. R. P., Nr 6/46. Dekret z 22.I.46 r. o prawie rodzinnym. Przepisy ważne regulujące pochodzenie dzieci z małżeństwa, zagadnienie władzy rodzicielskiej, ograniczenie, zawieszenie i odebranie władzy rodzicielskiej. Zagadnienie dzieci poza małżeńskich, przysposobienie itd.

Dz. U. R. P., Nr 8. Dekret z 22.II.46 r. Prawo o sądach obywatelskich. Sądy te tworzone są w każdej gminie, pochodzą z wyboru i rozstrzygają drobne sprawy cywilne i karne.

Dz. U. R. P., Nr 16. Dekret z 8.III.46 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich. Przepisy ważne dotyczące przejścia na własność majątków poniemieckich i sposobu przywrócenia posiadania majątków osób, które w czasie wojny utraciły ich posiadanie.

Dz. U. R. P., Nr 15. Ustawa z dnia 27.IV.46 r. o głosowaniu ludowym.

Dz. U. R. P., Nr 19. Dekret 29.IV.46 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szk. pow. w okresie powojennym. Dekret bardzo ważny regulujący zagadnienie egzaminów praktycznych.

Dz. U. R. P., Nr 20. Dekret z 14 maja 1946 r. zawierający prawo opiekuńcze. Przepisy ważne dotyczące opieki.

PORADY I POMOC ADWOKACKA W SPRAWACH PRYWATNYCH

Przypominamy, że wszyscy Kol. Kol. mogą korzystać z porad i usług adwokata związkowego także w sprawach ściśle prywatnych np. majątkowych, przywrócenia własności, spadkowych, uznanie za zmarłego, rozwodowych, mieszkaniowych itd.

Tych spraw wg regulaminu bezpłatnie prowadzić nie możemy, jednak członkowie mogą korzystać z porad, prowadzenia spraw w sądach, płacąc ulgowe wynagrodzenie (honorarium adwokackie). Celem uzyskania porady lub zastępstwa, względnie obrony przed sądem, należy otrzymać skierowanie z Wydziału Obrony Prawnej Zarządu Głównego.

Prawnicy uwaga!

Jeszcze raz przypominamy kolegom, mającym ukończone lub choćby nieukończone studia prawne lub pokrewne, a nie zajmujących stanowisk w administracji szkolnej, aby nadsyłali do Zarządu Głównego (Wydział Obrony Prawnej) następujące dane:

1) imię i nazwisko, 2) adres, 3) ukończone studia (kiedy i gdzie), 4) stan rodzinny, 5) dotychczasowa praca społeczna i organizacyjna.

„...żądamy dużo od Polski. Chcemy, żeby setkom tysięcy przesycionych ujęła chleba dla nakarmienia głodnych milionów. Chcemy, żeby odjęta możliwość robienia źle bogatym, żeby biednym dała możliwość tworzenia dobra. Żeby odrzuciła od siebie precz wszystko, co ją brudzi, zaśmieca, hamuje w działaniu, żeby bez trwogi i bez wahań uwierzyła w moc, która na wpół jeszcze uśpiona spoczywa w piersiach ludu. Przyznaję, że gdyby się to wszystko od razu i z nagłą stało, było by tak, jak gdyby poruszyła się z posad ziemia. Ale my chcemy, żeby się ona poruszyła“.

ZWALNIANIE NAUCZYCIELI OD EGZAMINU PRAKTYCZNEGO

W Dzienniku Ustaw nr 19 z 1946 r. ukazał się dekret z 9.IV.46 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych w okresie powojennym. W myśl art. 3 tego dekretu do końca 1950 r. Kurator okręgu szkolnego może zwolnić od obowiązku składania praktycznego egzaminu nauczycieli, których praca nauczycielska uznana została za conajmniej dostateczną.

Zainteresowani koledzy mogą więc prosić Kuratora o zwolnienie ich od egzaminu praktycznego, składając w drodze służbowej podania. Wniosek o zwolnienie od egzaminu praktycznego spowoduje dla tych nauczycieli, którzy mają przynajmniej 3 lata służby, przesunięcie do IX (dziewiątej) grupy uposażenia, zaś ci, którzy mają już 9 lat służby przechodzą do VIII grupy (§ 15 rozp. Rady Min. z 24.V.45 r. o zasadach szaszeregowania Dz. U. R. P. nr 21, poz. 126).

EGZAMIN NA NAUCZYCIELA SZKÓŁ ŚREDNICH

Ministerstwo Oświaty komunikuje, że ze względu na istotnie ciężkie warunki nauczycieli przygotowujących się do egzaminu pedagogicznego na nauczyciela szkół średnich, już zarządzeniem z dnia 12 września 1945 r. Nr. II. Sr-1024/45 ograniczyło egzamin pedagogiczny tylko do pedagogiki ogólnej i dydaktyki szczegółowej danego przedmiotu, zaś rozporządzeniem z dnia 11 maja 1946 r. Nr. II. Sr-2189/46 o zatrudnianiu w szkołach średnich ogólnokształcących i zakładach kształcenia nauczycieli nie posiadających kwalifikacji zawodowych na podstawie dekretu z dnia 23 listopada 1945 o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym (Dz. U. R. P. Nr. 2 z 1946 r., poz. 9) zarządziło zwolnienie od egzaminu pedagogicznego osób, posiadających stopień mag. filozofii wzgl. inne równoważne studia wyższe, i conajmniej 2-letnią zadaną pracę nauczycielską.

REPATRIACJA.

W czasie od dnia 15.X.1945 r. do 1.VII.1946 r. przybyło ze ZSRR. do kraju 620 nauczycieli na ogólną ilość 740 zarejestrowanych w Związku Patriotów Polskich w Moskwie. Reszta jest w drodze lub oczekuje na dokumenty wyjazdu. O powrót tych, którzy nie są zarejestrowani w Związku Patriotów, czynione są starania przez Gen. Pełnomocnika R. P. do spraw repatriacji i Min. Spraw Zagranicznych.

Jak nas dochodzą nieoficjalne wiadomości, do kraju mają powrócić wszyscy ewakuowani.

+

Kol. K. G. z J. Poruszone przez Was sprawy moglibyśmy przedstawić właściwej władzy w tym wypadku, gdybyście podali nam imiona i nazwiska autorów listu do Zarządu Gł. ZNP. i nazwiska tych osób, które postępują zdaniem Waszym niewłaściwie.

Kol. Eugeniusz Kudrykiewicz. Otrzymacie odpowiedź po uprzednim podaniu swego dokładnego adresu.

„Cierpliwość jest tak samo siłą jak zapal. Jeżeli zły zbieg okoliczności albo zła wola ludzka popycha ci robotę, rozpocznij ją na nowo. Rozpocznij ją po raz dziesiąty... Nie trzeba się niecierpliwie złyimi warunkami, wśród których rozpoczynasz pracę; one na pewno są złe; właśnie dlatego pracujesz, żeby były lepsze, ale to nie może stać się od razu. I wierz w powodzenie. Wielka jest moc ciemnoty, ale twoja rozumna wytrwałość będzie na pewno większa. Inaczej trzeba by wątpić w rozum ludzki, który już tyle razy zwyciężał“.

Stanisław Thugutt — „Listy do młodego przyjaciela“.

CZY TAK BYĆ POWINNO?

Zniszczony przez 6 długich lat okupacji hitlerowskiej gmach kultury i oświaty polskiej zaczyna się zwolna dzwigać, a przetrzone szeregi nauczycielskie coraz więcej zapelniają się nowymi siłami. Do warsztatu tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy stanęli obok tysięcy cudem ocalałych nauczycieli przedwojennych i tysiące młodych, niewykwalifikowanych, nauczycieli, którzy nie bacząc na ciężkie warunki egzystencji dokładają sił, na ile ich tylko stać, aby jak najprędzej wespół ze starszymi kolegami szkolnictwo odbudować. Praca ich jest ciężej, niż u starszych kolegów, którzy wykwalifikowani. Po pierwsze: uczą w szkole, a po drugie: sami muszą się jeszcze uczyć, aby uzupełnić braki w dziedzinie pedagogicznej. Mimo to trzeba stwierdzić, że nie uciekali w takim stopniu ze swoich placówek, jak to niestety czynią ich koledzy starsi. Od pierwszych chwil wyzwolenia objęli oni wówczas jako jeszcze całkowicie niedoświadczeni nauczyciele opuszczone placówki i borykające się z licznymi trudnościami postawili jako tako na nogi tę czy inną szkołę. Teraz, z perspektywy kilkunastu miesięcy, z zadowoleniem mogą spojrzeć na owoce swojej pracy, na wyremontowane budynki, na sporządzone własnymi siłami sprzęty czy pomoce naukowe, na założone biblioteki, na przybrane sale itd. itd. To spojrzenie wstecz dodaje im sił do dalszej pracy, jest bodźcem i zachętą na przyszłość, powiększa wiarę we własne możliwości. Zdawać by się mogło, że przyszłość ta powinna być dla nich pogodna. Na swoich jedno czy dwuklasówkach, zagubionych gdzieś na krańcach powiatu, z dala od miast, na które od razu rzucili się starzy nauczyciele (bo o tym zawsze marzyli przed wojną), ułożyli sobie jako tako życie, nawiązali kontakt ze środowiskiem i pędzą swój skromny żywot nauczycieli kontraktowych. Wszystko zdawałoby się być w porządku. Oczywiście kontraktowych, bo przecież bez pełnych kwalifikacji etatu dostać nie mogą. Kwestia roku czy dwóch i ta trudność odpadnie. Chwilowo sedno sprawy leży mimo wszystko w słowie „Kontraktowy”. Kontraktowych nauczycieli można przecież z upływem czasu oznaczyć w kontrakcie zwolnić, przenieść na inne miejsce, jednym słowem rzucić jak piłkę. Ta sama historia była i przed wojną. Ale przed wojną nauczyciel nawet kontraktowy nie przyniemierał tak głodem, jak dzisiaj. Zmiana miejsca nauczania nie była tak kłopotliwa, jak jest dzisiaj, kiedy pensja wystarczy zaledwie na wyreperowanie 2 par butów. Władze szkolne nie to nie obchodzi, że ktoś został podczas wojny spalony czy zniszczony, że ktoś własnymi siłami stworzył sobie żołądek warunki do życia i do pracy samokształceniowej w tej czy innej szkole, że poznał otoczenie i nie da mu ono umrzeć z głodu. Kontrakt upływał! Trzeba iść w inne miejsce, na obcy teren, w obce środowisko! Władze szkolne nie doceniają czestokroć poświęcenia i trudu jaki ten „niewykwalifikowany — kontraktowy” włożył w swoją szkołę. Coraz częściej zaczyna się stosować zasadę: „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”!

Do szkoły zorganizowanej przez „tego niewykwalifikowanego” posyła się teraz nauczycieli wykwalifikowanych, którzy jeżdżąc po powiecie wybierają co lepsze.

Duży odsetek z nich, to ci „miastowicze” znani nam z pierwszych dni, kiedy organizowały się szkoły. Trudno było wytrzymać w mieście, więc szli na wieś. Czy to po koleżeńsku po prostu wyrzucić kolegów kontraktowych i przychodzić na gotowe? Sądze, że nie! No, ale często się zdarza, że inspektor dawny ich kolega — nauczyciel, więc idzie mu na rękę. „Wybierz sobie, co ci się podoba, a jak tam jest kontraktowy, to go się przeniesie! To się łatwo zrobi!” Fakty podobne nie są sporadyczne, a idą już w serki. Taki stan rzeczy krzywdzi mocno nauczyciela kontraktowego. Wyrwany bezceremonialnie z dotychczasowego środowiska, gdzie chciał dokonać swego samokształcenia, gdzie się jako tako zdomowiał, nie wróci już po wakacjach do szkolnictwa. Raz zrażony i zniechęcony do takich stosunków panujących w szkole, chwyci się innej i popłatniejszej pracy, a nawet jednego i drugiego kolegę od zamiaru pozostania w szkolnictwie odwiedzie.

Czy takie postępowanie władz szkolnych i starszych kolegów w stosunku do nauczycieli kontraktowych przyczyni się do pozyskania nowych sił do zawodu nauczycielskiego, czy pozwoli nauczycielom czynnym — niewykwalifikowanym na uzyskanie pełnych kwalifikacji? Naprawdę nie! Panowie Inspektorowie! kładziemy to Wam na sercu!

Jeden z kontraktowych

H. Jast.

O WŁAŚCIWĄ POSTAWĘ DO WŁASNEJ ORGANIZACJI.

Każdy członek kulturalnego społeczeństwa, tak jak każdy poszczególny gospodarz domu, robi sobie bilans za pewien mi-

niony okres czasu. I sumując wszystkie pozycje po stronie dochodu i po stronie rozchodu ma pewien obraz z poczynionego dorobku. Podobny bilans bardzo pożądany jest we wszystkich resortach naszego życia społecznego, a w szczególności w życiu naszej wielkiej rodziny, naszego Związku. Aby uniknąć niepożądanych i jednostronnych sądów o naszej organizacji, należałoby zastanowić się nad stroną „Ma” i stroną „Wiem”. O ile przystąpimy do tego rachunku obiektywnie nastawieni, to dojdziemy do bardzo dodatnich rezultatów. W ostatnim czasie na terenie naszej organizacji możemy zaobserwować pewne rozbieżności naszych wspólnych celów, które są jednocześnie celem całego naszego społeczeństwa. Zupełnie jest jasna i zrozumiała rzecz, że o ile dawniej wiele rozbieżności co do samych założeń programowych naszego Związku nie było, to zachodzi teraz pytanie, dlaczego one powstały i kto jest tego przyczyną? Nie chcąc być posadzonym o jednostronne nastawienie musimy przeanalizować pewne fakty, które żywo muszą interesować każdego poszczególnego członka. Pewna grupa ludzi, wyłamująca się z naszej organizacji stwierdza na niektórych zjazdach, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, jakoby pewne sprawy nie były odpowiednio dopilnowane — broniłone przez Związek. Nie jestem tak dalece w tych rzeczach kompetentny, jednak jako stary związkowiec od 1922 roku muszę stwierdzić, iż przez cały czas naszego istnienia Związek Nauczycielstwa Polskiego, niezmordowanie walczył o byt nauczyciela, jego właściwą pozycję, o taką pragmatykę, która by gwarantowała jego całkowitą swobodę.

Czyż może to być prawda, że zaliczenie lat z okresu okupacji w pełnym wymiarze nie interesuje naszego Związku? Czyż Związek nie dążył przez cały czas okresu swego istnienia do demokratyzacji w nauczaniu? Czyż Związek nie szukał drogi, aby do naszego zawodu wciągnąć jak najszersze rzesze społeczeństwa robotniczego i chłopskiego? Czyż wyżej zorganizowana szkoła powszechna tak zwana szkoła zbiorcza nie była wytyczną drogą, naszego programu? Takie i podobne zarzuty, o ile miałyby miejsce, świadczyłyby bardzo ujemnie o naszej organizacji i to nie zgadzałoby się z naszym nastawieniem demokratycznym, które cechuje każdego poszczególnego członka, a tym więcej Zarząd Związku, który jest reprezentacją, a powołany jest spośród naszych szeregów. Niedociągnięć mamy bardzo wiele, ale są to niedociągnięcia, które wynikają raczej z natury technicznej i z luk powstałych wskutek wojny, zniszczenia ludzi w pewnych resortach więcej kompetentnych. Mam tu na myśli sam komitet redakcyjny pism związkowych, a szczególnie „Płomyka”. Nie możemy z drugiej strony zbyt ostro sądzić, tych ludzi, jeżeli się weźmie cały szereg trudności z jakimi musiał i musi jeszcze walczyć Związek z uruchomieniem całego aparatu. Są to poważne trudności i trzeba sobie z tego dokładnie zdać sprawę, aby nie być posadzonym o dyktantyzm. Jak mogłem stwierdzić na sobie, to raczej są pewne niedociągnięcia techniczne, w samą aprację, gdzie poszczególne działy sprawnie funkcjonują. Do tego jednak mamy, pewne komórki odwoławcze, które muszą nam te sprawy załatwić. Osobiście mógłbym w tej sprawie powiedzieć więcej, jednak ze względu na spoistość organizacyjną, uważam, iż nie należy tego bez porozumienia się czynić. Reasumując dochodzimy do wniosku, że po przeanalizowaniu plusów i minusów, jakie posiadamy od Związku, należy mieć większe zaufanie do Zarządu Głównego naszego Związku, a wszystkim „odpryskom” powstającym należy żywić powodzenia na nowej drodze.

Andrzej Nowiński.

O KRONIKĘ WOJENNA

Wojna światowa wprowadziła na nasze ziemie istniejące emmentarszko: jak Polska długa i szeroka groźne wypadki wojenne i przeżycia stały się udziałem naszej ludności po wsiach i miastach. Chodzi o to, by takie ciężkie przeżycia wojenne zostały zanotowane, by przekazać młodym i nowym pokoleniom tragiczne fragmenty strasznej wojny. Wypadki, nie zanotowane we właściwym czasie, zanikały bezpowrotnie, skąd też mało mamy opisów z walk na polskiej ziemi w czasie powstania 1863 roku.

Apel do nauczycielstwa: — niech każdy opíše wypadki i zdarzenia, jakie miały miejsce w jego okolicy — powstanie ciekawy i b. cenny dokument z czasów wojny. Należy tu wziąć pod uwagę obronę ludności przed łapankami, walki partyzanckie, konspirację itp.

Wincenty Chmieleński.

WIZYTACJE

Umieszczając „gorzkie refleksje” starej nauczycielki z Wielkopolski — pragniemy zwrócić uwagę właściwych czynników na stosunki, jakie panują na tym odcinku naszego życia szkolnego: brak obopólnego zaufania, niewłaściwa ocena władz nadzorczych, brak zrozumienia ze strony inspektorów — to wszystko, powtarza się nie tylko na terenie szkolnictwa powszechnego, ale i średniego. Suchie, formalistyczne, ściśle urzędowe podejście władz nadzorczych wymagają dokonania rewizji. Napływ nowych sił do aparatu nadzorczego nie wpłynął korzystnie, jak się tego spodziewaliśmy, na podniesienie poziomu nauczania. Kilkudniowa konferencja informacyjna, instrykcyjna w poszczególnych okręgach szkolnych bardzo byłaby na czasie. Trochę o poziom intelektualny, o właściwą postawę społeczną, o stosunek człowieka do człowieka, która cechuje władze szkolne w odniesieniu do nauczycieli — nie może pominąć i zostawić na boku podinspektorów, inspektorów i wizytatorów szkolnych.

Redakcja.

Praca moje w zawodzie nauczycielskim trwa od 1910 r. Przeżyłam dwie wojny i ostatnią okupację. Do Związku należę niemal od początku mojej pracy. Czytając „Sytuacja w b. Galicji” przeżyłam jeszcze raz to wszystko, czego doświadczyłam na własnej skórze, pracując w powiecie przemyskim. Ci wszyscy c. k. inspektorowie, radcowie itp. umieli nam związkowcom pokazywać rogi — a jednak przetrwaliśmy — i tu należałoby z ulgą odetchnąć i powiedzieć: skończyło się już bezpowrotnie. Dzisiaj mamy przecież władzę polską, naszą, — która przejeżdżając na wizytacji postępuje życzliwie, jest więcej doradcą niż władzą. Czy tak rzeczywiście? Leży właśnie przede mną „Sprawozdanie z odbytej wizytacji” — „pismo dzieci nie otoczone należytą opieką, zeszyty dzieci nie ujednolicone, zapisy na lekcjach historii zbyt szczegółowe. Dzieci słabo rozwinięte, wypowiadają się słabo itd.”. A teraz jak odbyła się dana wizytacja. Otóż w dniu 8 maja od godziny 9 — 18. Lekcje przeciągnęły się do godz. 15 min. 15. Na tych ostatnich lekcjach były wizytowane dzieci kl. IV i V, które od godz. 8 były w szkole. W dodatku w dniu tym w myśl zarządzenia Ministra Oświaty miała nauka zakończyć się o godz. 12, a w szkole miała odbyć się akademii z okazji dnia, w którym odzyskaliśmy wolność. Dzieci cieszyły się — inspektor posłuchał ich deklamacji, śpiewów itp., a tymczasem marsowa mina i egzaminowanie do godz. 15 min. 15. Trzeba by wiedzieć, co przechodziły właśnie te dzieci z IV i V klasy. Są to dzieci w znacznej części robotników dworskich, które z tego tytułu w czasie okupacji przez całe lato do późnej jesieni, od godz. 6 rano pędzone były do ciężkiej pracy, której jakże często nie mogły sprostać, za co je bito. O to p. inspektor nie zapytał, a jeśli się chciało coś wytłumaczyć — brakowało czasu, bo pociąg odchodził o godz. 17. Dodac już chyba nie trzeba, jaki mógł być poziom umysłowy tych dzieci z chwilą odzyskania niepodległości i otwarcia szkoły. Trzeba było zaczynać wprost od elementów pisania. Jeżeli się dzisiaj na tablicy za dużo pisze, to z braku podręczników „Pismo nie otoczone należytą opieką”... Rozczulałam się, kiedy dzieci zaczęły na tyle poimować, iż mogły pisać polskie wyrazy. Zeszyty? — pisałam z początku na kartkach różnego rodzaju, a nawet tabliczkach; przecież grzmiały jeszcze armaty i dymyły zgłiszczają, skąd więc było wziąć zeszyty, by dzieci wdrażać do starannego i wzorowego pisma. A dzisiaj mieszkamy na wsi i często zabraknie zeszytów z odpowiednią do danej klasy liniaturą, dziecko, kupuje zeszyt taki jak jest. Dodac jeszcze ostatnią zime. Z braku opału klasy lichy ogrzane. Dzieci i nauczycielstwo trzęsło się z zimna (mam odnóżone nogi), ale chcieliśmy wytrwać i uczyć, uczyć — bo to w polskiej szkole. O tym wszystkim z władzą nie można było pomówić. A to tak boli i gdyby nie to wielkie ukochanie zawodu i ta wiara w to lepsze jutro, choć nie dla siebie, a dla tych młodych, nie wiem, do czego by człowiek mógł być zdolnym. Gdy rok temu po raz pierwszy przybył do szkoły inspektor (od tego czasu już jest piaty z rzędu) z zachwytem wprost witałam go, że to przedstawiciel polskiej władzy — a dziś jakie rozczarowanie, gdyby jakieś dobre słowo, jakaś zachęta — trwał dalej na posterunku... Nie — wszędzie plamy i plamy. Czy nie można by wpłynąć, by wizytacje odbywały się jakoś inaczej, z uwagą na czasy, które przeszliśmy i by to jakoś było brane pod uwagę: a także i nie w taki dzień, który jest uznany za święto szkolne?

STARA NAUCZYCIELKA Z WIELKOPOLSKI

O POTRZEBIE ZAKŁADANIA SZKÓŁ SPECJALNYCH DLA DZIECI UPOŚLEDZONYCH

Społeczeństwo, czy państwo uważa za swój obowiązek i prawo dla utrzymania ciągłości życia biologicznego, społecznego i kulturalnego zająć się wychowaniem jednostki.

W społeczności dziecięcej znajduje się pewien odsetek dzieci takich, które charakteryzuje brak uzdolnień do samodzielnego przystosowania do warunków życia społecznego. Dzieci te obejmujemy wspólnym mianem: — dzieci anormalne lub upośledzone.

Czy i dlatego w stosunku i do tych dzieci mamy takie samo prawo i obowiązki, jak w stosunku do dzieci normalnych? Często, ba, nawet bardzo często, kiedy poruszamy lub słyszymy rozmowę na temat opieki nad dziećmi obarczonymi upośledzeniem — słyszymy jedno: — i po co to? — szkoda pieniędzy i pracy, widzimy niejednokrotnie machnięcie ręki i spojrzenie, wyrażające ubolewanie i politowanie, że chcemy się tą sprawą zajmować. Czyż nie mamy spraw pilniejszych, czyż mało mamy wydatków i kłopotów z dzieckiem normalnym?

Ustawa o ustroju szkolnym z dn. 11 marca 1932 r. przewiduje istnienie szkolnictwa specjalnego. Mianowicie art. 9 mówi: „Czas trwania obowiązku szkolnego dzieci anormalnych określa Minister Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Dzieci te mogą być zwolnione od obowiązku szkolnego, o ile nie ma zorganizowanej dla nich szkoły specjalnej (art. 13). Art. 13. Wychowanie i kształcenie dzieci anormalnych odbywa się w zakładach i szkołach powszechnych specjalnych względnie oddziałach specjalnych”.

Za potrzebą i koniecznością zajęcia się w takim samym stopniu dzieckiem upośledzonym, stworzeniem specjalnych szkół czy zakładów przemawiają następujące motywy:

a) Z punktu humanitarnego: każda jednostka ma prawo do życia w społeczeństwie, które znów z kolei winno zająć się tą jednostką, przygotować do życia i stworzyć jej możliwości rozwoju pełnej osobowości. To w Sparcie tylko dzieci zdrowe i silne miały prawo do życia.

b) Z punktu widzenia pedagogicznego: dziecko z upośledzeniem umysłowym czy moralnym (nie mówimy już o upośledzeniu wzroku czy słuchu) nie może być w szkole normalnej, gdyż opóźniłoby normalny bieg życia szkolnego, nie podążałoby za wszystkimi, a przez to samo wpadłoby w bierność, pogłębiało swe braki i ułomności. Dzieci te wymagają specjalnej metody pracy, uwzględniającej braki fizyczne i płynące stąd niemożliwości właściwości psychiki.

c) Z punktu społeczno-ekonomicznego: dziecko upośledzone pozostawione samo sobie, wyrośnie albo na ciężar, albo na niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. Szkoła specjalna wychować może chociaż częściowo na pożyteczną jednostkę lub na taką, która na siebie zarobi, nie będzie ciężarem. Lepiej zakładać szkoły i zakłady dla dzieci upośledzonych i ratować póki czas, niż później umieszczać je w więzieniach, co pociąga za sobą tylko wydatki, a nie daje rezultatów wychowawczych.

a) Z punktu naukowego: metody takie jak Decroly'ego czy Montessori wyrosły właśnie w pracy nad dziećmi upośledzonymi. Szkoła taka to jakby pracownia, warsztat w którym poznaje się lepiej działanie normalne jakiejś dyspozycji na brakach np. brak uwagi, brak poczucia norm. Szkoła taka prowadzi badania, szuka sposobów rozwiązywania trudności, gromadzi materiał, dane statystyczne służące dla celów naukowych.

Poza zwykłym współczuciem, jakie budzi się w nas, dzieci te wymagają od nas pomocy, wymagają opieki. Naszym obowiązkiem jest nie tylko dać im ogólne przygotowanie możliwie fachowe, rzemiosło, a później stworzyć warsztaty pracy, tak by znalazły kompensację braków: — wzroku, intelektu czy normalności, nie były ciężarem dla siebie, rodziny i państwa, lecz pożytecznym obywatelem, gdyż takim być mogą!

Trzeba tylko dzieckiem takim się zająć, zająwszy — poznać, poznawszy — pokochać.

U nas w Polsce istnieją cztery typy szkół specjalnych: 1) dla głuchoniemych, 2) dla niewidomych, 3) dla umysłowo upośledzonych i 4) dla moralnie upośledzonych. Odczuwa się konieczność założenia w najbliższej przyszłości szkół dla dzieci kalekich (bez nóg, rąk, sparaliżowanych, chorych na jaglicę, gruźliczych).

St. Sychowicz.

NOWE ZAGADNIENIE W USTROJU SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO

Z chwilą likwidacji I i II klas gimnazjalnych, a zastąpienia ich VII i VIII szkoły powszechnej, wyłania się nowe zagadnienie: Czy wszystkie dzieci VII i VIII klas znajdą stancje w pobliżu 8-klasowej szkoły powszechnej, jeżeli ona ma być naprawdę „powszechną”. W miastach, w osiedlach fabrycznych, przemysłowych, w ogóle w większych skupiskach ludności, problem ten nie sprawia żadnych trudności. Natomiast dzieci w powiatach rolniczych, a jest ich w Polsce bezgłębna większość, znajdują się z powodu dużego oddalenia od szkoły w położeniu bez wyjścia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obecnie w większym powiecie jest rozrzuconych np. sto szkół powszechnych, to 8-klasowych może powstać na terenie tegoż powiatu zaledwie parę. Pewna ilość dzieci zbyt oddalonych znajdzie locum w pobliżu szkoły u krewnych, znajomych; wiele będzie dojeżdżało np. na rowerach, ale z pewnością większość lub znaczna większość musi zrezygnować z ukończenia pełnej 8-klasowej szkoły powszechnej. A to jest niedopuszczalnym, by obywatele dzielili się na lepszych i na gorszych, na więcej i mniej odpowiedzialnych za losy kraju. Zresztą wieś nie może być pod względem przynajmniej początkowej oświaty upośledzona, choćby z braku zrozumienia sama od tego dążyła. Ponieważ wymieniona reforma ustroju szkolnictwa powszechnego znajduje się dopiero w stadium organizacji, przeto gminne władze samorządowe (mam na uwadze dzieci wiejskie) winny wykorzystywać najbliższy 1 — 3-letni czasokres, w którym wieś nie będzie jeszcze posiadała kandydatów kwalifikujących się do 8 klasy lub będzie ich miała w minimalnej liczbie. Odpowiednie czynności już w roku bieżącym winny upatrzyć przynajmniej jeden (z czasem więcej) najodpowiedniejszy punkt w gminie, najlepiej w dobrze zabudowanym ośrodku pofolwarcznym i przystosować go do potrzeb wyższych klas: 7 i 8 (lepiej byłoby z dołączeniem 5 i 6) szkoły powszechnej. Takie „osiedle szkolne” winno dysponować budynkami mogącymi pomieścić sale wykładowe, mieszkania dla nauczycieli, salę gimnastyczną, bibliotekę, spółdzielnię, łaźnię, internat itd. Koszty (z początku niezbyt wielkie) winni pokryć sami mieszkańcy danej gminy uchwałą ogólnego zebrania, bez większej pomocy ze strony państwa. Nie jest wykluczone, że inicjatywę mogłoby ująć w swoje ręce powiat, a nawet państwo. Do świadczeń na wychowanie młodego pokolenia winni być pociągnięci wszyscy bez wyjątku obywatele, może jedynie z zastosowaniem progresji dla starszych kawalerów (np. od 25 lat) i małżeństw bezdzietnych. Nawet pokrycie całego kraju gęstą siecią takich szkół (choćby wszystkie dzieci w wieku szkolnym w nich się uczyły), jeszcze by naród mniej kosztowały niż 5½-letnia ostatnia wojna. Czy zrealizowanie takiego szkolnictwa nie wkracza w dziedzinę fantazji?

Sądzę, że naród, w pełni sił, który chce żyć, tworzyć, rozwijać się i krzepnąć musi wkroczyć na tę drogę. „Naród będzie taki, jakie jest jego młodzieży chowanie”.

Jan Pokrzywnicki.

SZKOŁA I NAUCZYCIEL

Stefan Żółkiewski, redaktor naczelny „Kuznicy” w nr. 32 (50) wysuwa parę zasadniczych kwestii, którym w najbliższym czasie poświęćmy miejsce na łamach naszego pisma.

Autor art. „Głos w dyskusji szkolnej” stwierdza, że szkoła opóźnia się, stoi w tyle za życiem i jak dotąd nie podjęła pracy nad zmianą stanu umysłów młodzieży. O tym, iż jest źle, w tej dziedzinie świadczą mają bilanse minionego roku szkolnego u nas, bilanse zrobione przez Margala i Libere.

Godzimy się „Stan umysłów w Polsce, zwłaszcza umysłów młodzieży musi ulec zmianie”.

Rozumiemy: pracy tej podjąć się musi szkoła i nauczyciel. Nie trafia nam jednak do przekonania wyrok, jaki wydaje Żółkiewski: „że właściwa ideowa, wychowawcza praca w naszej szkole zamiera”. Czy nie za wcześnie po roku pracy

szkolnej na taki wyrok? Jesteśmy skłonni wierzyć, że praca ta natrafia na poważne przeszkody (pamiętać musimy, że młodzież ta, jak powiada Żółkiewski to „bohaterzy powstania Warszawskiego, to są heroiczne i do końca wierne ofiary spekulantów politycznych”. A jeśli tak jest, to czy nie za dużo upraszcza autor zagadnienie winy, formułując wyrok: ideowa, wychowawcza praca w szkole zamara? Ona się przecież dopiero rozwija, walczy z trudnościami i skutków tej pracy, ze względu na krótki termin — trudno dostrzec.

Nauczyciele nie są reakcjonistami — przyznaje Żółkiewski, nauczycielstwo jest głodne i niedoceniane — ale typową ich postawą jest bierność i rezygnacja z podstawowej funkcji szkoły, z funkcji wychowawczej.

Przykładem może służyć fakt, że nauczycielka historii doprowadza do wyprawy kijowskiej i koniec. Dalej: niech się młodzież sama upora z trudnościami, niech się sama doszukuje prawdy. Ale czy ta nauczycielka jest naprawdę „zbyt typowa” dla naszej szkoły? Tu powinni zabrać głos nauczyciele historii. Na przykładach lekcji historii w szkole powszechnej można dojść do zupełnie odmiennych wniosków. Nie zostawia się uczniów samych sobie, kształtuje się ich poglądy i wychowani są na wzorach idei społecznych, których reprezentantami są właśnie: Kollataj, Mochnacki, Mickiewicz, Waryński, Krzywicki i inni.

Młodzieży polskiej nie brak charakteru — twierdzi Żółkiewski — nie brak im cnót. „Brak im właśnie wytrwałego sądu krytycznego, brak rozeznania trudnych faktów życia społecznego i politycznego. Trzeba im dać światopogląd, trzeba ich urabiać ideowo”. To prawda. Ale prawda jest i to, że młodzież ta — powtarzamy jeszcze raz za Żółkiewskim — to heroiczne i do końca wierne ofiary spekulantów politycznych.

I stąd te trudności pracy ideowej, wychowawczej; stąd ta powolna i niewidoczna narazie praca wychowawcza, której nie chce dostrzec Żółkiewski. I dlatego: „jeśli tego dzieła urobienia charakterów i umysłów młodzieży na wartościach, które Polska Ludowa stworzyła i stwarza codziennie musi się podjąć nauczyciel” — to urabianie to nie może się dokonać galopem, bo młodzież ma swoje życie, swoje miłości, swoje „lubienia”, które nie odrzuci tak od jednego zamachu.

Nie sądzimy, by prawdą było bezsporną, iż nauczyciel odbudowuje tylko stan posiadania materialny szkoły, mamy podstawy do twierdzenia, że równoległe idzie i praca ideologiczna, wychowawcza — tylko wyniki są jeszcze i zresztą ze względu na termin muszą być mało dostrzegalne aniżeli praca i wyniki jej na odcinku materialnym. Stefan Żółkiewski wysuwa twarde i gwałtownie wymagania w stosunku do nauczycieli: — porzucenia bierności i żądanie pozytywnej pracy wychowawczej.

Podzielając całkowicie jego postulaty pragniemy jednak zwrócić uwagę, że postulowanie jest zawsze łatwiejsze od realizowania, jest szybsze, bardziej efektywne od codziennej, szarej pracy najeżonej trudnościami, przedstawionymi tak sugestywnie przez autora „Głosu w dyskusji szkolnej”.

„SPOJRZENIE W RZECZYWISTOŚĆ”

Na marginesie tego artykułu („Głos Naucz.” nr 6) ko. Karol Wantula wysuwa zastrzeżenia i proponuje następujące poprawki:

1) „Dlatego politykę Rządu Jedności Narodowej, politykę współpracy przyjaźnej musimy nie tylko pozytywnie oceniać osobiście, ale i dla jej upowszechnienia gorąco pracować”.

2) Nie podoba się ko. Wantuli, że autor artykułu „Spojrzenie w rzeczywistość” przy omawianiu zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych łączy je z osobą wicepremiera Mikołajczyka i dlatego zapytuje:

„Pan Mikołajczyk i olbrzymia większość narodu — wyłazi P.S.L. z worka”. I dalej: „Co to jest, co to znaczy odwrac się od narodu, zając sprzeczne stanowisko z większością tego narodu? Sprezykować to, powiedzieć jasno o co chodzi, a wtedy podyskutujemy”.

Czytajcie i prenumerujcie „Głos Nauczycielski”

INSTYTUT WYDAWNICZY NASZA KSIĘGARNIA

Warszawa, Smuńskiego 4, telefon 8-75-65

zawiadomia, że ekspediuje następujące wydawnictwa szkolne, zatwierdzone przez Min. Oświaty:

	Cena zł.		Cena zł.
Baczyńska St., Oderfeldówna A. — Patrzę i opisuję. Ćwiczenia ortograficzne na kl. II szk. powsz.	28.—	Gayówna D. — Przyroda żywa dla kl. V szkoły powsz.	40.—
Cieśluk M. — Przyroda martwa dla kl. V szk. powsz.	32.—	Gayówna D. — Przyroda żywa dla kl. VI szkoły powsz.	48.—
Cieśluk M. — Przyroda martwa dla kl. VI szk. powsz.	40.—	Hoszowska W., Szczechura T., Tropaczyńska-Ogar- kowa W. — Było to dawno... — Historia dla kl. IV i V szk. powsz.	60.—
Dobraniecki St., Kotarbiński M. — Elementarz dla szkół miejskich i wiejskich	40.—	Hoszowska W., Szczechura T., Tropaczyńska-Ogar- kowa. — O wolność narodu i człowieka. Historia dla kl. VI szkoły powsz.	60.—
Dobraniecki St., Kotarbiński M., Brzezińska G. — Czytanka dla klasy IV szkoły powszechnej	60.—		

W najbliższych dniach ukaza się w sprzedaży:

	Cena zł.		Cena zł.
Dobraniecki St., Kotarbiński M., Aleksandrak St. — Czytanka dla kl. II szkoły powszechnej	—	Kreczmar J., Saloni J. — Nad poziomym. Wypisy dla kl. VII szkoły powszechnej	—
Firewiczowie J. i J. — Chemia dla gimnazjów spó- dzielezych, kupieckich i rolniczych	—	Kreczmar J., Saloni J. — Drogi i rozdroża, cz. II. Wypisy polskie dla kl. III gimn.	—
Kalinowscy St. i E. — Fizyka dla kl. II liceum	—	Kreczmar J., Saloni J. — Drogi i rozdroża, cz. III. Wypisy polskie dla kl. IV gimn.	—
Kreczmar J., Saloni J. — Na przelomie. Wypisy dla kl. VI szkoły powszechnej	—		

Wydawnictwa dla wychowawców i nauczycieli:

Dawid J. Wł. — O duszy nauczycielstwa	50.—	Szuman St. — Psychologia wychowawcza wieku dziecięcego. Podręcznik dla matek i wychowaw- czyń w przedszkolach oraz dla studiujących roz- wój psychiczny dziecka	200.—
Kreutz M. — Główne kierunki psychologii wycho- wawczej	80.—		
Kreutz M. — Kształcenie charakteru	100.—		

W najbliższych dniach ukaza się w sprzedaży:

Millerówna R. — O pracy nauczyciela	—
Rytłowa J. — Ćwiczenia słownikowe	—

Wydawnictwa dla dzieci i młodzieży:

	Cena zł.		Cena zł.
Centkiewicz Cz. — Anaruk, chłopiec z Grenlandii	65.—	Porazińska J. — Jaś i Kasia (na motywach pieśni ludowej). Ilustrowała Z. Stryjeńska	60.—
Grabowski J. — Europa. Prawdziwa historia o kotce	36.—	Porazińska J. — Kłębś majstra Lepigliny	90.—
Grabowski J. — Puc, Bursztyn i goście. Historia o psach	80.—	Szelburg-Zarembina E. — Rzemieślniczek wędrow- nik	60.—
Koczorowski Z. — Rower i rowerzysta	40.—	Szelburg-Zarembina E. — Zuch	120.—
Konarski K. — Krzywe Koło. Powieść na tle życia Warszawy w latach 1939 — 1944 r. — broszura	60.—		
	oprawa 110.—		

W najbliższych dniach ukaza się w sprzedaży:

Grabowski J. — Finek	80.—	Nevius. — Historia St. Zjednoczonych Am. Półn.	—
Grofkowska H. — Mechanik Jur	—	Porazińska J. — Kopciuszek	—
Januszewska H. — Siwa gaska, siwa	—	Porazińska J. — Maciuś Skowronek	—
Konarski K. — Złączmy się z narodem	—	Sokołowski J. — Wędrowki ptaków	—
Kowalska M. — Plastusiowy pamiętnik	—	Szelburg-Zarembina E. — Marysina służba	—

Czasopisma dla dzieci i młodzieży:

Iskierki — Pisemko dla najmłodszych dzieci kl. II szkoły powszechnej. Dwutygodnik. Pojedynczy numer

Płomyczek — Pisemko dla najmłodszych dzieci kl. III i IV szkoły powszech. Dwutygodnik. Pojedynczy numer

Płomyk — Pisemko dla starszych dzieci kl. V, VI, VII szkoły powszechnej. Dwutygodnik. Pojedynczy numer

Płomień — Czasopismo dla młodzieży szkół średnich. Pojedynczy numer

Młody Zawodowiec — Czasopismo dla młodzieży średnich szkół zawodowych. Pojedynczy numer

6.—

6.—

10.—

Przy jednorazowym zakupie ponad 30 egz. tych samych, bądź różnych czasopism udziela się 10% rabatu. Koszty przesyłki i zamówienia ponosi zamawiający.

Prenumeraty

(kwartalnie lub za 6 kolejnych numerów)

TYTUŁ CZASOPISMA	Prenumerata od 1 do 2 egz. tych samych n-rów	Prenumerata szkolna od 3 egz. wzwyż tych samych n-rów
	Zł	Zł
Iskierki	32.60	30.60
Płomyczek	32.60	30.60
Płomyk	54.—	51.—
Płomień	54.—	51.—
Młody Zawodowiec	54.—	51.—

Ceny za jeden egzemplarz kwartalnie, łącznie z przesyłką:

„ILUSTRACJA SZKOLNA“

dla szkół wszystkich typów.

Wydawnictwo jedyne. Każda seria zawiera 10 obrazów do nauczania różnych przedmiotów. Rozmiar obrazu 50×70 cm. Cena pojedynczej serii zł 160.—

Ceny „Ilustracji Szkolnej“ w prenumeracie dla szkół: Rocznie 10 serii po 10 obrazów zł 1300.—
Półrocznie 5 serii p 10 obrazów „ 700.—
Ceny — za jeden egzemplarz łącznie z przesyłką.

Księgarnia Instytutu Wydawniczego

„NASZA KSIĘGARNIA“

Warszawa, ul. Smulikowskiego 4

posiada na składzie i poleca:

nowowydane podręczniki szkolne dla wszystkich zakładów naukowych, programy szkolne, mapy, dzieła pedagogiczne, książki dla dzieci i młodzieży, literaturę piękną, wydawnictwa popularno-naukowe oraz wszystkie ukazujące się w handlu księgarskim nowości.

Księgarnia Instytutu Wydawniczego

„NASZA KSIĘGARNIA“

kupuje wszelkie książki pedagogiczne, dla młodzieży, szkolne i popularno-naukowe.

Zamówienia na książki, prosimy kierować do „Naszej Księgarni“, która wysyła zamówienia za załączeniem pocztowym lub po uprzednim otrzymaniu należności przez Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, Warszawa, nr konta 85, albo PKO I—128 z dokładnym zaznaczeniem przeznaczenia wpłaty.

Instytut Wydawniczy

„NASZA KSIĘGARNIA“

posiada następujące składy dla ekspedycji wydawnictw własnych:

Skład nr 1 — **Łódź** — Okręgowa Spółdzielnia Nauczycielska, Łódź, Piotrkowska 149, tel. 169-50.

Skład nr 2 — **Katowice** — „Ognisko“ Spółdzielnia Księgarska, Katowice, św. Jana 16, tel. 363-52.

Skład nr 3 — **Kraków** — „Szkołnica“ Spółdzielnia Powszechna, Kraków, Wiślna 3.

Skład nr 4 — **Poznań** — „Oświata“ Spółdzielnia Pomocy Szkolnych, Poznań, Focha 78.

Skład nr 5 — **Gdynia** — Księgarnia Spółdzielcza „Ognisko“, Gdynia, Świętojańska 120.

Skład nr 6 — **Lublin** — Księgarnia Spółdzielcza, Lublin, Krak.-Przedm. 20.

Skład nr 7 — **Bydgoszcz** — Spółdzielnia „Nauka“, Bydgoszcz al. 1 Maja 5, tel. 30-69.

Skład nr 8 — **Wałbrzych** — Książnica Spółdzielcza, Wałbrzych, Limanowskiego 1.

Wydawnictwa nadesłane do redakcji

1. ALEKSANDER WIDLARZ I WIKTORIA DROŹDZIEWICZ. „inscenizowane pieśni ludowe“. Na chór mieszany. 60 zł. (Aleksander Widlarz, Mogilno, woj. poznańskie).
2. „PRZYJAŹŃ“. Organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Warszawa. R. I, nr 1 z marca, nr 2 z kwietnia. 32 str.
3. Wydawnictwa Książnicy - Atlas, Wrocław - Warszawa:
 - a) ST. STRASZEWICZ I ST. KULCZYCKI. „GEOMETRIA WYKREŚLNA dla II kl. liceum ogólnokształcącego, Wydział humanistyczny i przyrodniczy“. R. 1946.
 - b) ST. STRASZEWICZ I ST. KULCZYCKI. „MATEMATYKA: algebra, trygonometria i geometria wykreślna“. Dla I kl. liceum ogólnokształcącego, Wydział humanistyczny i przyrodniczy. R. 1946.
 - c) ST. STRASZEWICZ I ST. KULCZYCKI. „MATEMATYKA: algebra, trygonometria i geometria wykreślna“. Dla I kl. liceum ogólnokształcącego, Wydział matematyczno-fizyczny. R. 1946.
 - d) ST. STRASZEWICZ I ST. KULCZYCKI. „ALGEBRA“. Dla II kl. liceum ogólnokształcącego, Wydział matematyczno-fizyczny. R. 1946.
4. „MEANDER“. Miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego. R. I. 1946. Z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty i Departamentu Literatury Ministerstwa Kultury i Sztuki. Trzaska-Ewerł-Michalski, Warszawa, ul. Marszałkowska 51. Redakcja prof. Kazimierz Ku-

- maniecki, prof. Kazimierz Michałowski, dr Lidia Winniczuk.
5. Publications du Bureau International d'Education Geneva, IX Conference International de L'Instruction Publique:
 - a) Nr 92 „L'EGALITE A L'ACCES A L'ENSEIGNEMENT DU SECOND DEGRE“. 1946. 126 p.
 - b) Nr 93 „PROCES - VERBAUX ET RECOMMANDATIONS“ 118 p. tr. 5.
6. „WIEDZA I ŻYCIE“. Miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy oraz samokształcenia pod redakcją Stanisława Podwysockiego. R. XV. Zeszyty 1 i 2, maj-czerwiec 1946 r. Str. 176. Warszawa, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.
7. „WICIOWA DROGA“. Dwutygodnik Łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Łódź, 9.VI. 1946 r. R. I, nr 1 Str. 16.
8. „CHŁOPSKI ŚWIAT“. Miesięcznik poświęcony sprawom światopoglądu i społecznej ideologii chłopskiej R. II, nr 1, marzec 1946 r. 30 zł. Redaktor Józef Niecko. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85.
9. „POLONISTA“. Dwumiesięcznik poświęcony sprawom nauczania języka polskiego. R. X. Zeszyt I, styczeń-luty 1946 r. Łódź, str. 32.
10. „MŁODA MYŚL LUDOWA“. Miesięcznik Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici“ poświęcony sprawom Ruchu Ludowego. Warszawa, ul. Złota 7 M. 16. R. XVI, nr 1, czerwiec 1946 r., str. 24, zł 20.

Odpowiedzi redakcji

Bogdan Duczmal — Trzemeszno. To jest na pewno chochlik drukarski. Wykorzystanie go w niczym nie polepszy sprawy, która jest zbyt poważna, by ją zbywać żartem.

Jan Noga — Ustroń Polana. Wiersz „Praca nauczyciela“ wypadłby zdaniem naszym lepiej prozą. W każdym razie radzimy: takich wierszy nie pisać.

Tadeusz Zieliński — Lublin. „W obliczu reform“ prze-

kazaliśmy Wydziałowi Pedagogicznemu do zaopiniowania czy artykuł nadaje się bardziej dla „Pracy Szkolnej“ czy „Ruchu Pedagogicznego“.

Stanisław Ignatowski — Milewo. Artykuł Wasz zawiera myśli niejednokrotnie już ujawnione w „Głosie Naucz.“.

Helena Żagunowa w Świebodzinie. Przeczytaliśmy z zainteresowaniem. Nie umiemy. Prosimy o współpracę.

Komunikaty

ODEZWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA BURS I STYPENDIÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ (Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8)

Hasła, które współcześnie demokratyczna Polska wysuwa do realizacji na odcinku szkolnym:

powszechność kształcenia się młodzieży i dorosłych w szkołach powszechnych i średnich, powszechność kształcenia się jednostek zdolnych i społecznie wartościowych w szkołach powszechnych, średnich i wyższych,

wtedy dopiero staną się realnym programem działania, gdy zostaną wytworzone w tym zakresie odpowiednio sprzyjające warunki dla kształcenia się młodzieży w ogóle, a młodzieży wiejskiej w szczególności.

Jak wynika z danych młodzież wiejska stanowiła w roku szkolnym 1935/36:

37% ogółu młodzieży w szóstych klasach szkoły powszechnej,

13% ogółu młodzieży kończącej ostatnie klasy szkoły średniej,

12,6% młodzieży na pierwszym roku studiów uniwersyteckich.

W szkołach wyższych zaś na 10 tysięcy mieszkańców Polski przypadało w roku szk. 1934/35 — 4,3 osób studiujących ze wsi, na 42,5 z miasta. Była to wielka krzywda młodzieży wiejskiej! Była to wielka szkoda wyrządzona kulturze polskiej! Był to czynnik hamujący sły rozwojowe Narodu i Państwa Polskiego!

Współczesna Polska Demokratyczna na to pozwolić nie

może i dlatego wprowadza do ustroju szkolnego dwa nowe czynniki:

1. sieć burs o charakterze społecznym, związanych ze środowiskiem wiejskim i będących jego własnością, tworzonych w ośrodkach wyżej zorganizowanych szkół powszechnych, średnich i wyższych,

2. sieć gminnych funduszy stypendialnych i fundacji stypendialnych, zorganizowanych przez zainteresowane kształceniem młodzieży wiejskiej organizacje i grupy społeczne.

Bez burs i stypendiów mówienie o dostępności szkoły dla młodzieży niezamożnej, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, byłoby pustym i bolesnym frazeosem.

Zatem realizacja rozbudowy burs i stypendiów w nowym ustroju szkolnym zgodnie z wyżej nakreślonymi zasadami, to sprawa bardzo ważna!

Do tej sprawy podejść musimy obecnie jeszcze bardziej żywo, bardziej ludzko aniżeli podchodzi się dzś do każdego innego, nawet bardzo ważnego, zagadnienia. Młodzież nasza, młodzież wiejska, przysłuchując się dyskusjom na temat udostępnienia szkoły szerokim masom społecznym, wierz, że głoszone hasła — to żywy program, który obowiązuje w życiu Demokratycznej Polski. Dlatego tłumnie ruszyła do szkół średnich i wyższych, w okresie nędzy, nie mając potrzebnych ku temu środków, będąc niejednokrotnie w najokropniejszych warunkach materialnych i moralnych.

Z tych względów realizacja rozbudowy burs i stypendiów — to sprawa paląca!

Podjęło tę właśnie pracę na terenie Polski Towarzystwo Burs i Stypendiów Rzeczypospolitej Polskiej (TBS—RP).

W związku z powyższym, Zarząd Główny TBS—RP wzywa zorganizowaną Młodzież Wiejską, czynne Nauczycielstwo Polskie, Władze Samorządu Terytorialnego, Organizacje Gospodarcze, Spółdzielnie oraz Działalcy Społecznych i Oświatowych, współpracujących z oświatowym ruchem ludowym do:

— organizowania Gminnych Kół TBS/RP, których zadaniem jest wyszukiwanie, rejestrowanie jednostek zdolnych i wartościowych i pomoc w kształceniu się wszystkich z terenu środowiska wiejskiego, którzy nie mają na to potrzebnych własnych środków;

— organizowanie Fundacji Stypendialnych TBS/RP w ośrodkach szkół średnich oraz w grupach społecznych, któreby gromadziły w tych środowiskach społecznych potrzebne środki na stypendia, podobnie jak Gminne Koła gromadzą na terenie gmin;

— czynnego współudziału w pracach Oddziałów Powiatowych i Wojewódzkich TBS/RP, których zadaniem jest organizacja i budowa potrzebnych burs w ogóle oraz kierowanie całokształtem życia organizacyjnego burs i stypendiów.

Zapisujemy się więc na członków Kół i Fundacji Stypendialnych TBS/RP! Nie żałujmy grosza na składki, dary i ofiary w rozbudowie ruchu organizacyjnego burs i stypendiów! Niech cała Polska pokryje się siecią Gminnych Kół i Fundacji Stypendialnych! Niech w pracy TBS/RP nie brakuje nikogo, komu droga jest wieś polska, komu droga jest kultura polska, komu jest drogie dobro Narodu i Państwa Polskiego!

Do pracy tej trzeba przystąpić zaraz! Nie można czekać tam, gdzie zimno i głód wyniszcza organizm najlepszych synów Polski do niedawna uczestników walk z zaborcą! Nie można czekać tam, gdzie nędza i nadmierny wysiłek łamią wolę, zabijają wiarę w prawdę wczoraj głoszoną, a dziś obowiązującą w realizacji — wiarę w demokrację!

Trzeba działać szybko! Trzeba tu działać zdecydowanie!

Prezydium Rady Społecznej TBS/RP:

Prezes Tymczasowej Rady Społecznej —

Czesław Wycech, Minister Oświaty

Wiceprezes Tymcz. Rady Społecznej —

Dr Franciszek Litwin, Minister Zdrowia

Wiceprezes Rady —

Kazimierz Maj, Prezes Zarządu Główn. ZNP

Członek Rady —

Dyr. Stanisław Tazbir

Sekretarz Rady —

Inż. Zygmunt Kobyliński

Prezydium Zarządu Głównego TBS/RP:

Prezes — **prof. Stanisław Małkowski**

Wiceprezes — **Antoni Wiącek**

Sekretarz — **Wiktor Kordowicz**

Skarbnik — **Wojciech Piróg**

Czł. Zarz. — **Zygmunt Garstecki**

Czł. Zarz. — **Stanisław Kwiatkowski**

Czł. Zarz. — **Maria Maniakówna**

Czł. Zarz. — **Anna Wycechowa**

ZAPISY DO PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W GDAŃSKU

Komisja Organizacyjna Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku zawiadamia, że od nowego roku szkolnego powstaje w Gdańsku-Oliwie wyższy zakład kształcenia nauczycieli. Studia trwają 3 lata (9 trymestrów)

Karolina Tromszczyńska, Szczecin, ul. Cegielska 10 m. 2, poszukuje córki **Janiny z Bednarczyków Tromszczyńskiej**, nauczycielki z terenów Litwy.

A. Palczyński — Wolbrom, pow. olkuski, poszukuje bratanka **Stanisława Palczyńskiego**, więźnia Oświęcimia.

Kazimierz Gruszecki, wieś Brusy, pocz. Skągli, pow. Kluczborek, poszukuje żony **Marii Gruszeckiej**, nauczycielki szkoły powszechnej, która do wojny pracowała w Jazłowie, pow. buczacki w woj. tarnopolskim.

Filomena Matuszewska z Gorzowa n. Wartą, ul. Prze-

i dzielą się na 3 sekcje: 1) humanistyczną, 2) geograficzno-przyrodniczą i 3) matematyczno-fizyczną.

Absolwentom przysługują prawa związane na mocy obowiązujących ustaw i przepisów z posiadaniem wykształcenia szkoły wyższej.

Do podania należy załączyć: życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości liceum ogólnokształcącego wzgl. szkoły równorzędnej oraz 2 fotografie

Zapisy przyjmuje Sekretariat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku-Oliwie, ul. Polanki 130, tel. 52-618.

Nauka bezpłatna, dla zamieszkujących internat. Niezamożni słuchacze otrzymują całkowite bezpłatne utrzymanie oraz stypendia.

Początek wykładów we wtorek, dnia 1 października 1946 r.

W ELBLĄGU BRAK NAUCZYCIELI

W powiecie elbląskim z nowym rokiem szkolnym 1946-47 jest do objęcia dużo wolnych posad nauczycielskich.

Warunki materialne, a zwłaszcza mieszkaniowe bardzo dobre. Budynki szkolne murowane, duże. Mieszkania nauczycielskie 4-pokojowe. Przy szkołach duże sady owocowe i gospodarstwa rolne od 2 — 6 ha z zabudowaniami gospodarczymi. Ziemia bardzo dobra (Żuławy).

Nauczycielstwo otrzymuje krowy i inne przydziały z U. N. R. R. A. Doskonale drogi bite, dobra komunikacja samochodowa i kolejowa ułatwiają połączenie z Elblągiem. Jeżeli do tego dodamy malowniczość krajobrazu, bliskość morza, a następnie znaczenie tych ziem dla życia Państwa, mamy nadzieję, że zachęci to kolegów, zwłaszcza jednostki śmiałe, twórcze i społecznie do zgłaszania się i do obejmowania wolnych miejsc.

Na zakończenie dodamy jeszcze, że z każdym dniem przybywa coraz więcej osadników.

Ziemię zaludniają się, działwa szkolna czeka na swoich wychowawców.

PAŃSTWOWE PEDAGOGIUM W LUBLINIE.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty Państwowe Pedagogia są zlikwidowane. Wyjątkowo w bieżącym 1946/47 roku szkolnym zezwolono uruchomić 2 kursy Pedagogium w siedzibach tych uczelni, aby umożliwić zakończenie studiów słuchaczom, którzy zostali promowani na kurs drugi i z różnych przyczyn nie zdążyli uzyskać dyplomów na nauczycieli szkół powszechnych.

Podając powyższe do wiadomości osób zainteresowanych, Dyrekcja Państwowego Pedagogium w Lublinie (Lublin, Narutowicza 2) zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia na piśmie najdalej do dnia 10 września br.

Kancelaria czynna od godz. 10 — 12 w dni powszednie. Załączniki: podanie, zaświadczenie promowania na kurs 2 Pedagogium, metryka urodzenia i życiorys.

Jest możliwość umieszczenia w internacie.

POTRZEBNI NAUCZYCIELE

Samorządowe Gimnazjum w Lesznie pod Warszawą poszukuje nauczycieli do nauczania matematyki z fizyką, jezykiem angielskim i historii. Warunki: mieszkanie, opał po 180 zł za metr drzewa, deputaty.

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELARSKA W WARSZAWIE

W Warszawie, przy ul. Czerwonego Krzyża 12, niedaleko gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego jest Spółdzielnia Pszczelarska prowadzona przez emerytowanych nauczycieli.

Spółdzielnia zaopatruje w narzędzia pszczelarskie, nabija i zbywa miód gwarantowanej jakości.

Poszukiwanie rodzin

Karolina Tromszczyńska, Szczecin, ul. Cegielska 10 m. 2, poszukuje córki **Janiny z Bednarczyków Tromszczyńskiej**, nauczycielki z terenów Litwy.

A. Palczyński — Wolbrom, pow. olkuski, poszukuje bratanka **Stanisława Palczyńskiego**, więźnia Oświęcimia.

Kazimierz Gruszecki, wieś Brusy, pocz. Skągli, pow. Kluczborek, poszukuje żony **Marii Gruszeckiej**, nauczycielki szkoły powszechnej, która do wojny pracowała w Jazłowie, pow. buczacki w woj. tarnopolskim.

Filomena Matuszewska z Gorzowa n. Wartą, ul. Prze-

mysłowa 38, poszukuje syna **Józefa Matuszewskiego**, do r. 1939 nauczyciela w Katowicach.

Euzebia Maszniczowa w Ludwikowie, gm. Złociniec, pow. Drawsko na Pomorzu Zachodnim poszukuje wiadomości o mężu **Janie** zaginionym w powstaniu warszawskim i o jego rodzinie z **Duniłowicz** i **Prześleg**, powiat postawski na Wileńszczyźnie: **Helenie** i **Antoniem Wierzbickim**, **Annie** i **Wincentym Maszniczach** oraz **Nawojach**.

Jadwiga Czechowicz z Kosowy, pow. kolbuszowski, poszukuje nauczycieli: **Józefa Czechowicz** z Kutysk w pow.

Tłumacz i Włodzimierz Czechowicz ze Stanisławowa. **Tadeusz Piskozub**, Straconka 151, Biała Krakowska poszukuje żony, syna i krewnych.

Maria Mazurów z Kępna, szk. nr 1, poszukuje męża, **Stefana Józefa Mazura**, nauczyciela gimnazjum z Kępna. **Czesław Głowacki** — Hannover, Meklenheide 34 prosi o wiadomość o żonie swej Helenie Głowackiej i 7-letniej córce Teren. Helena Głowacka w lipcu 1944 mieszkała u swoich rodziców Kalinowskich we Lwowie, ul. Starosńska 13 (Lewandówka).

Wł. Kwieciński z Ostrowca Świętokrzyskiego, szk. nr 2, poszukuje z pow. chełmskiego **Józefa Kwiecińskiego** z rodziny.

Marian Lis, Monachium, Cavalierstrasse 31, Polska Misji Repatriacyjna poszukuje żony **Bogumiły** i córki **Wandy Marii**.

Giga Gajbowa w Nowogrodzie Pomorskim na Zachodnim Pomorzu, która powróciła z Kazakstanu, poszukuje brata **Edwarda Słupskiego**, naucz. z Uruska i córki **Jadwigi Gajbówny**, naucz. z Czortkowa.

Maria Braulowa, Szczecin, ul. Królowej Jadwigi 4 m. 25 poszukuje: **Kamile Huss**, Stanisławę Pietrzkiewicz, **Marję Mikową** i **Waleriana Stankiewicza**.

Anna Sobańska zamieszkała przed wojną w Postawach woj. wileńskie — obecnie w Miechowicach k. Bytomia, ul. Stolarzowska 4 poszukuje **Marię Budzyną Dawidowicz** nauczycielkę z Czarnego Boru pod Wilnem.

Kto może udzielić wiadomości o nauczycielu z Wilna **Wincentym Lewandowskim** i jego żonie **Walerii** niech to uczyni pod adresem: **Stanisław Lewandowski**, wieś **Borowskie Olki**, poczta Łąpy, pow. Białystok.

Stefania Smoleńska nauczycielka w Pruszkowie poszukuje koleżanki **Emilij** z Czajkowskich Deląg, która w roku 1939 pracowała w kutnowskim.

Helena Zosimowiczowa nauczycielka szkoły powszechnej w Elku, ul. Szkolna 5 poszukuje **Helenę** i **Nikodema Jońkiewiczów**, którzy pracowali w 1940 r. w Starojelni, pow. nowogrodki.

Notujemy.

JEDZIEMY NA ZACHÓD

Posłuszny apelowi Ministra Oświaty, podanemu nam, prostaczkom ducha via Kuratorium; jedź na Zachód, pełń swój obowiązek obywatelski, udałem się do macierzy **Morcinka**. Nie byłem tam przeszło ćwierć wieku, a przecież tamże rozpoczynałem bogoojczyźniany i „państwowotwórczy” trud.

Natchniony św. ętem Wniebowstąpienia, ruszyłem w drogę nastrojony najbardziej „górnoregionowo”, mówiąc językiem naszych wieszczów „górnie i chmurnie”. Oto mijam **Gołonóg**, już za mną **Dąbrowa**, już i **Sosnowiec**, a oto i **Katowice**. Ale to wszystko „mimozjezdem” (tu à la lettre), jak to mawiał poczytywy autor „**Pana Tadeusza**”.

Stop. Odpoczywam po trzydziesto-dobowej podróży i udaję się dopiero nazajutrz do najwyższej przedministerialnej władzy powszechniaków i średniaków.

Gmaeh iście bogoojczyźniany i państwowotwórczy jako rzekłem supra dostojne vis-à-vis województwo — płód klasycznej architektury, a sam amerykański blok z krzyczącym po całym kraju napisem: trzy tak! Wchodzę na górę po schodach kropka w kropkę jak w Ministerstwie Oświaty i szukam powiernika mych marzeń i snów. „**Piętro wyżej!**” Sam majestat niewidzialny. Submajestat oblega niczym sławetny **Stalin** grad z niesławnym **Paulusem**. Więc do wicesubpod-Majestatu. Udało mi się jakoś doń dotrzeć. I oto zawiązuję się rozmowa: **Tempi pa?????** Jakżeście mi wrócili! Najsamprzód otrzymuję arkusz rejestracyjny. Rubryki: pytania o ciotkę, babkę, prawych spadkobierców. Twoje oblicze polityczne przed 39-tym rokiem, przed 44-ym i potem. A gdzie żywotna ewolucja? Wszak byt określa świadomość. Z kolei sprawa przyjęcia na służbę państwową. Ile że nie masz dowodów pracy poprzedzającej — lata służby nie zostaną ci policzone, choć zatwierdzone na stanowisko preceptora. To nie, że różne autorytatywne rządy rodzime i skoalizowane, kiedyś i później, unięszkodliwiając cię za kratami, wyzuwały z dostojnych papierzyków, to nie że twój domniemany poręczyciele już mogą z tytułu dawności oglądać Pana w niebie — to wszystko nie, albowiem jako rzecz przeznaczny **Szczedrin**, satyryk rosyjski, człowiek składa się z ciała, duszy i paszportu, a urzędnik

państwowy z papirusowych dokumentów: papier jest ważniejszy od życia. Następnie — miejsce pracy. Większe ośrodki już pozajmowane, mniejsze spalone. Rezultat. Oto ipsissima verba innego subaigura: „**Panie, siedź Pan na miejscu to najlepsza rzecz!**”

Tak wygląda w praktyce droga na Zachód! Oto nasi najczcigodniejsi strażnicy **Ziem Odzyskanych**, podtrzymujący Święty zapal patriotyczny.

Spasowiak.

NAGRODY I ODZNACZENIA

„**Robotniczy Przegląd Gospodarczy**” (nr. 3) okazuje duże, zresztą zupełnie zrozumiałe, zainteresowanie Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Ocenia ujemnie nasze związkowe oblicze ideowe; nasza lekliwa, nieśmiała politykę, często nawet, jak twierdzi, reakcyjną; powiedzmy, że to wszystko prawda. Jesteśmy skłonni nawet zgodzić się z „**Robotniczym Przegl.**”, że Związek odrywa się od mas, chociaż ściślej należałoby powiedzieć — odrywają się raczej masy od Związku, co zresztą na konferencji prasy zawodowej stwierdzali przedstawiciele (nie nasi) pism związkowych. Ale to jest specjalne zagadnienie i nie należy traktować je tak lekko, jak to czyni „**Robotniczy Przegląd Gospodarczy**”. Ale pytamy, co z tym wszystkim ma wspólnego fakt, że kierownictwo Związku nie przedstawiło do odznaczeń na Święto Odrodzenia ani jednego nauczyciela i dlatego „**Rob. Przegl. Gosp.**” tym się martwi? Odpowiadamy: w ciągu wojny i okupacji niemieckiej nauczycielstwo w masie swej poniosło olbrzymie, nie dające się żadną nagrodą wyrównać straty. Po odzyskaniu niepodległości stało się jedno z pierwszych do pracy. Po dzień dzisiejszy boryka się z niedzą, stoi na najbardziej wyniszczonym przez okupanta stanowisku. Nagroda należy się wszystkim. Jak tu przedstawić do nagrody jednostki i czym motywować, że 10 — 100 — 1.000 a nie tysiące? Kierownictwo Związku nie jest w stanie wskazywać jednostki, kiedy do nagrody należałoby przedstawić tysiące.

S. J.

TREŚĆ: U progu roku szkolnego — **B. O.** Nasze postulaty. **Palmiry...** — **Stanisław Brzozowski** W drugą rocznicę powstania — **Eduard Szreński** Potępienie mordu w Kielcach. W pierwszym szeregu postępu i demokracji — **Tadeusz Kuligowski**, **Louis Saillant** gościem KCZZ — **E. S.** Odbudowa gospodarza ZNP — **Kazimierz Gajewski**. Wychowanie społeczno-gospodarcze — **Ludwik Pawłowski**. Zagadnienie chwili: Sanatorium ZNP — **Józef Leszczyński**. Odgłosy: Szkolnictwa polskie w Niemczech — **J. Starościk**. O materiały do dzieł tajemnej oświaty — **Wanda Gniazdowska**. Dyskutujemy: Kultura ludowa — kultura klasy robotniczej — **Janina Kręzlewicz**. Przegląd prasy — **Stanisław Brzozowski**. Notatki bibliograficzne — **T. K.** Kronika. Sprawy organizacyjne. Ci, którzy odeszli. Informacje i porady prawne. Z listów do redakcji. Odpowiedzi redakcji. Poszukiwanie rodzin. Notujemy.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — **Stanisław Brzozowski**.

Wydawca w imieniu ZNP: **Tomasz Szczechura**.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-10539